

TYGODNIK

Solidarność

Kto zyska na **POLSKIM ŁADZIE**

Proj. A.Ch.

ISSN 0208-8045

0 4 INDEKS
379433



9 770208 1040450

CENA 5,90 zł (w tym 8% VAT)

- NAUCZYCIELSKA „S” MÓWI: NIE
- FESTIWAL KOSMICZNYCH WYBUCHÓW

ŹRÓDŁO INFORMACJI MA ZNACZENIE WYBIERAJ MĄDRZE



 **tysol.pl**

● SPRAWDZONE WIADOMOŚCI ● RZETELNE ARTYKUŁY ● NIEZALEŻNI PUBLICYŚCI

**Michał Ossowski**

REDAKTOR NACZELNY

Jeśli coś w ostatnim czasie budzi ogromne emocje społeczne, to jest to niewątpliwie wprowadzany od 1 stycznia rządowy wielowątkowy program „Polski Ład”, bodaj najbardziej ze względu na tryb jego wprowadzania i błędy, do których przyznają się sami rządzący. Trudno odmówić prawa do emocji tym, którzy dostali niższe pensje (częściowo już wyrównane) i tym, którzy w związku z bałaganem nie wiedzą jeszcze, jakie pensje dostaną.

Z drugiej strony „Polski Ład” jest niewątpliwie jednym z najbardziej kompleksowych programów przebudowy struktury gospodarczej i fiskalnej Polski i choćby z tego powodu zasługuje na większą uwagę niż tylko zarzuty dotyczące trybu jego wprowadzania. Wbrew medialnej kakofonii nie obejmuje tylko zmian w systemie podatkowym, ale pakiety zmian w zakresie infrastruktury, rolnictwa, inwestycji, zdrowia, mieszkalnictwa, ubezpieczeń społecznych i zdrowotnych, działalności gospodarczej i innych dziedzin.

Powodzenie implementacji „Polskiego Ładu” zdecyduje o tym, kto będzie rządził Polską w nadchodzących latach.

Wznosząc się ponad tę kakofonię, postaraliśmy się w bieżącym numerze dotknąć rzeczywistej struktury programu, choć trzeba mieć świadomość, że rozległy zasięg zmian mocno utrudnia całościowe spojrzenie, nawet w ramach tygodnika. Mamy jednak nadzieję, że nasz bieżący numer przyniesie pogłębienie świadomości tego, z czym w ramach „Polskiego Ładu” mamy do czynienia.

Czy przyniesie również wzrost notowań rządzącej Zjednoczonej Prawicy? To się zapewne okaże w najbliższych miesiącach, kiedy czas zdąży zweryfikować medialne histerie, o ile Polacy, szczególnie ci mniej zamożni, odczują poprawę swojego statusu materialnego i o ile ewentualne korzyści płynące ze zmian zawartych w „Polskim

Ładzie” nie zostaną skonsumowane przez wysoką inflację.

Z pewnością powodzenie implementacji „Polskiego Ładu” zdecyduje o wielu sprawach. Nie tylko o dziedzinach, których bezpośrednio dotyka, ale również o nastrojach społecznych, a być może również o tym, kto będzie rządził Polską w nadchodzących latach. **S**

25.01.2022
WYDANIE Nr

04

W TYM TYGODNIU:

TEMAT TYGODNIA

Polski Ład
– fakty i mity

8

Trudny początek

12

Holistyczne pojmowanie gospodarki.
Rozmowa z dr. hab. Z. Krysiakiem

36

KULTURA



Zgłodniali mitu

„Psie pazury” – dziwny to tytuł. Ekstrawagancki, niejasny, intrygujący. Niemniej taki, który trzeba zapamiętać – film Jane Campion już został obsypany nagrodami: za reżyserię na jesiennym festiwalu w Wenecji, od kilku stowarzyszeń krytyki (głównie dla Ari Wegner za zdjęcia), wreszcie Złotymi Globami (dla najlepszego dramatu, za reżyserię i dla Kodiego Smita-McPhee jako najlepszego aktora drugoplanowego). A mogą jeszcze przyjść BAFT-y i Oscary – pisze Paweł Gabryś-Kurowski.

KRAJ

Dokąd powiedzie nas Francja 18

ZAGRANICA

Demokraci mogą przegrać wszystko 22

Katastrofa w ubezpieczeniach 26

GOSPODARKA

Świat układany od nowa 30

KULTURA

Gdyby nie muzyka, to bym zwariowała!
Rozmowa z Sarą 34

Zgłodniali mitu 36

Wenecki karnawał, czyli maski, pióra i dzioby 40

Polska Marylin Monroe 42

Z Niemcami na Wschód? 44

ŚWIAT WEDŁUG CHODAKIEWICZA 47

ŚWIAT WOKÓŁ NAS

Festiwal kosmicznych wybuchów 48

ZWIĄZEK

Co w związku 52

Nauczyciele z „S” nie zgadzają się
na zmianę systemu wynagradzania 51„Pracodawca Przyjazny Pracownikom”
– XIV edycja konkursu rozstrzygnięta 54

HISTORIA

Solidarni z Polakami 56

FELIETONY:

GAC 11

PŁUŻAŃSKI 17

BINIECKI 21

TERLIKOWSKI 33

KRYSZTOPA 66

POLECAMY:

KALEJDOSKOP 6

KARUZELA Z BLOGERAMI 29

PRAWO 60

SPORT 62

I VICE VERSA

Jakub Pacan



Szef ma prawo wiedzieć

Czy szef powinien mieć możliwość sprawdzenia pracownika pod kątem szczepień? Uważam, że tak. Koronawirus przyniósł już w Polsce ponad sto tysięcy ofiar, to chyba jednak więcej niż grypa w ciągu ostatnich dziesięcioleci. Część posłów opozycji mówi o nowych ustawach norymberskich, ale sytuacja, kiedy właściciel firmy bądź kierownik mający pod sobą zespół ludzi domaga się zaświadczenia o szczepieniu, jest uzasadniona choćby tym, że ludzie niezaszczepieni o wiele ciężiej przechodzą chorobę niż zaszczepieni.

Niezaszczepiony pracownik może oznaczać dłuższą bądź długotrwałą absencję w pracy. Poza tym osoby zaszczepione przeciwko COVID-19 rzadziej rozprzestrzeniają wirusa, nawet gdy dojdzie u nich do zakażenia. Dla kogoś mającego dziecko z osłabioną odpornością lub schorowanego rodzica pewność co do zaszczepionych kolegów może być na wagę życia lub śmierci.

To nie jest tak, że mówi się o wolności i własnej decyzji przy odmowie szczepienia, zapominając jednocześnie o tych, którzy chcą się szczepić i szczepionka niejednokrotnie uratowała życie ich bądź ich bliskich. Ludzie niechętni się zaszczepić są bardzo wrażliwi na punkcie własnej wolności i nie słyszą ze strony środowisk sprzeciwiających się szczepieniom, by brały pod uwagę osoby bojące się koronawirusa. To nie fair. Pracodawca i koledzy mają prawo wiedzieć. **S**

Agnieszka Żurek



Monty Python, ale groźny

Ustawa numer 1846 przewiduje obowiązkowe szczepienia przeciwko COVID-19 dla medyków, a także możliwość weryfikacji przez pracodawcę, czy zatrudniona przez niego osoba posiada „certyfikat covidowy” oznaczający zaszczepienie bądź dokumentujący fakt przejścia infekcji lub negatywny wynik testu przeciwko SARS-COV-2. Przyjęcie tej ustawy może nie tylko doprowadzić do dyskryminacji niezaszczepionych pracowników, ale także stworzyć niebezpieczny precedens naruszania przez pracodawcę prywatności pracownika poprzez pozyskiwanie jego wrażliwych danych medycznych. Kwestia druku 1846 budzi także pytania o brak konsekwencji przyjmowanych rozwiązań – pracownik chory na gripę, zapalenie płuc, ospę wietrzną czy półpasiec będzie w świetle prawa mógł swobodnie przychodzić do pracy i zarażać współpracowników, jeśli tylko nie będzie chorował na covid. A nawet więcej: będzie on mógł przychodzić do pracy, będąc zakażonym koronawirusem, byle tylko mógł okazać „unijny certyfikat” (posiadanie go zwalnia bowiem z obowiązku testowania, nawet przy wyraźnych objawach infekcji). Trudno o większy absurd i groźniejsze rozwiązania zagrażające nie tylko naszemu zdrowiu, ale i wolności. **S**

KALEJDOSKOP

PRZEGLĄD WYDARZEŃ POD REDAKCJĄ JAKUBA PACANA I MATEUSZA KOŚCIŃSKIEGO

W Holandii można poddawać eutanazji niemowlęta. Funkcjonuje tam tzw. Protokół z Groningen dotyczący przeprowadzania eutanazji u malutkich dzieci. Nie jest to formalnie przyjęte przez procedowaną w parlamencie ustawę prawo, ale zbiór procedur sporządzonych przez naukowców ze szpitala uniwersyteckiego w Groningen we współpracy z miejscową prokuraturą. W 2005 r. protokół został zatwierdzony jako ogólnokrajowe wytyczne przez Nederlandse Vereniging voor Kindergeneeskunde. Według protokołu eutanazji można poddać niemowlę, które przeżyje bez intensywnej opieki medycznej, ale jakość jego życia będzie bardzo niska i związana z „nieznośnym, niemożliwym do złagodzenia cierpieniem”. Jeden z autorów protokołu, dr Eduard Verhagen jako przykład dzieci cierpiących na schorzenia spełniające to kryterium podawał pacjentów z najpoważniejszymi formami rozszczepu kręgosłupa. Na eutanazję muszą się zgodzić rodzice, którzy zostali wcześniej dokładnie poinformowani o stanie i rokowaniach dziecka. Konieczne są też dodatkowe konsultacje z co najmniej jednym lekarzem, niezaangażowanym w dotychczasowe

leczenie dziecka. Cała procedura musi zostać odpowiednio udokumentowana, a po przeprowadzeniu eutanazji dokumenty sprawdza prokuratura i specjalna komisja ekspercka. Protokół nie jest formalnie prawem i komisja może sobie debatować nad protokołem, gdy dziecko już nie żyje. Kto by pomyślał, że w ramach nowych praw człowieka tysiące Herodów dokonuje nowej rzezi niewińnięk w świetle prawa.

W USA rośnie liczba kradzieży buldogów francuskich. Ofiarą padła nawet Lady Gaga, której porwano dwa pieski tej rasy: Koję i Gustava, a pracownika, który je wyprowadzał, postrzelono. Artystka za pomoc w odzyskaniu psów oferowała pół miliona dolarów nagrody; buldogi w końcu wróciły do piosenkarki. Pytanie czy te same, czy ktoś nie dokonał zamiany? Czarnorynkowa cena buldogów francuskich wynosi w USA od 3,5 tys. do 5 tys. dolarów. – To relatywnie rzadka rasa, jej mioty nie są zbyt liczne, więc na zdobycie buldoga francuskiego trzeba czekać – twierdzi wiceprezeska Amerykańskiego Związku Kynologicznego, Brandi Hunter Munden. U nas podobnie, wyrafinowany gangster nie prowadzi już amstafa na smyczy, ale biegnie za nim buldożek francuski, to również znak czasów. W teledyskach też jakby więcej tych słodkich „chrumkaczy”. Radzimy wychodzić na relaksujący spacer z psem w towarzystwie gazu, paralizatora i pałki teleskopowej.

Ciekawe dane z polskiego MON-u. Minister Mariusz Błaszczak opublikował w mediach społecznościowych infografikę, która pokazuje, jak zmieniła się liczebność Wojska Polskiego na przestrzeni ostatnich lat. Wynika z niej, że w ostatnim roku rządów PO-PSL, tj. w 2015, liczba żołnierzy wynosiła zaledwie 95 tys. Od tamtej pory po przejęciu władzy przez Prawo i Sprawiedliwość wojskowych regularnie przybywało. W 2021 roku w Polsce służyło 113 500 żołnierzy wojsk operacyjnych. – Zwiększanie liczebności Wojska Polskiego jest jednym z moich priorytetów. Już 113 500 żołnierzy wojsk operacyjnych służy w Siłach Zbrojnych RP. Dzięki ustawie o obronie Ojczyzny wzrost liczebności będzie jeszcze większy – ocenił minister Mariusz Błaszczak.

RYSUJĘ, CO MYŚLĘ

WASIUKIEWICZ





Donald Tusk
w Barze Kercelak
na ulicy Chłodnej;
Warszawa, 19 stycznia 2022 r.

Razem czy jednak osobno? To pytanie zadają sobie tęgie głowy z opozycji. Do potencjalnej współpracy namawiał niedawno na antenie TVN24 Donald Tusk, który stwierdził: „Aby zaproponować program naprawy Rzeczypospolitej po wyborach i rządach PiS-u, trzeba mieć jednocześnie pomysł, jak ten PiS pokonać”. Dlatego zapowiedział, że „będzie rozmawiał w każdym formacie, z każdym gotowym do dialogu i rozmowy” i będzie namawiał, żeby rozmawiać o współpracy na wybory. Według Tuska „jednolita lista i zjednoczona opozycja to jest gwarancja zwycięstwa”. „Źle by było, gdybyśmy wypuścili to zwycięstwo z rąk z powodu jakiś egoistycznych, partyjnych pobudek” – mówił szef Platformy, równocześnie dodając, że będzie namawiał „w dowolnym miejscu, o dowolnym czasie Szymona Hołownię i innych partnerów, żeby nie wykluczali możliwości budowania jednej listy do wyborów”.

Najmniej przekonana do wspólnego „tańca” zdaje się Lewica, co podkreślał niedawno na antenie Radia Wrocław Marek Dyduch, według którego „w tym, co robi opozycja, jest za dużo krytyki rządu, a za mało pokazywania alternatywy”. Zdaniem posła Lewicy nawet gdyby opozycja była dziś w stanie pokonać PiS, to on „dałby dokończyć rządzenie PiS-owi” po to, żeby dać opozycji

czas na prace programowe, ponieważ „jeżeli to nastąpiłoby dzisiaj, tu i teraz, to obawiam się, że byłby jeszcze większy chaos”.

„Moim zdaniem opozycja nie jest gotowa na przejęcie władzy. Bo każde z ugrupowań ma program, ale żadne z ugrupowań opozycyjnych nie jest w stanie samodzielnie rządzić” – mówił Dyduch, który skrytykował propozycję Tuska. „Donald Tusk chce ograć wszystkich potencjalnych koalicjantów. Mówi o jednej liście i to jest zbyt wcześnie, żeby o tym

mówić, bo w tak prosty sposób się nie zsumują wyniki obecnych ugrupowań koalicji opozycyjnej, potencjalnej koalicji na opozycji. Stawianie wszystkich pod ścianą, że idziecie razem pod moim przywództwem, jest po prostu przedwczesne, nawet bym powiedział niemądre” – zakończył polityk Lewicy.

Czyżby Tusk miał dostać kosza?

Degrengolada prezydentury Joe Bidena trwa. Nowojorski tabloid „New York Post” bardzo krytycznie skomentował niedawną konferencję prasową prezydenta USA Joe Bidena, podczas której zapowiedział on, że rodzaj ewentualnych sankcji przeciwko Rosji będzie zależał od skali agresji wobec Ukrainy. „W pewnym momencie prezydent zasugerował, że Putin «nie ma innego wyjścia», jak tylko zaatakować, ponieważ zaszedł już za daleko. Przynajmniej wydaje się nam, że tak powiedział, bo składnia Bidena nie pozwalała tego stwierdzić na 100 procent. (...) Biden zasugerował, że Rosji może ująć na sucho «drobne wtargnięcie». Jest to zaproszenie do zabrania jednego kawałka Ukrainy teraz i kolejnych kawałków później. Co za katastrofa. Nic dziwnego, że personel Bidena robi wszystko, co w jego mocy, aby trzymać prezydenta z daleka od prasy” – ocenił „New York Post”. **S**

Temat Tygodnia

Fot. Andrzej Hulimka / FORUM

Trudny POCZĄTEK

Nigdy nie ma drugiej okazji, by zrobić pierwsze wrażenie. PiS-owi coraz częściej pęka łańcuch bezpieczeństwa komunikacyjnego, o czym boleśnie przekonał się przy okazji inauguracji Polskiego Ładu.

| Jakub Pacan |

Wielu specjalistów od PR i marketingu twierdzi, że strat

wizerunkowych poniesionych przy okazji „wypuszczenia na rynek” Polskiego Ładu nie da się już odrobić. Straty wizerunkowe to jedno, ale rzeczywiste zapisy tego projektu to drugie. Krytykując więc chaos medialny oraz potknięcia, trzeba pytać o konsekwencje projektu w czasie, gdy zacznie już działać na dobre.

W końcu ruszył

Prof. Mateusz Andrzejewski z Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie mówił w rozmowie z PAP, że „Można dyskutować, czy lepiej, żeby 100 tys. zł trafiło do 1000 osób zamożnych, czy też lepiej, żeby po 1000 zł trafiło do 100 tysięcy mniej zasobnych. Ja uważam, że drugie rozwiązanie jest korzystniejsze, ponieważ np. większy będzie miało to wpływ na konsumpcję, ale także

więcej osób będzie mogło inwestować, mając np. wyższą zdolność kredytową (...) Dla osób, których budżety domowe w wyniku wzrostu cen żywności czy paliw nie domknęłyby się, dodatkowe 200 czy 300 zł miesięcznie to, w tym trudnym czasie wysokiej inflacji, będzie stanowiło prawdziwe koło ratunkowe”. Dodał, że Polski Ład może sprawić, iż wzrost siły nabywczej u blisko 18 mln podatników przyczyni się do jeszcze większego wzrostu gospodarczego w 2022 r., który może przekroczyć 5 proc., a to w konsekwencji przełoży się na wzrost przychodów przedsiębiorców. Według ekonomisty ten program przybliży naszą gospodarkę do krajów Europy Zachodniej.

Wracając do listy błędów popełnionych przy realizacji Polskiego Ładu, to realizowany od miesiąca sztandarowy program gospodarczo-społeczny rządu zdążył się już „nasycić” silnymi negatywnymi emocjami i poczuciem chaosu. Tutaj nawet nie chodzi o to, że rząd się pomylił, bo te niedopłaty to pomyłka administracyjna, w tym niefortunnym starcie o wiele mocniej

zadziałał wymiar symboliczny, a emocje nadają danemu wydarzeniu priorytet w myśleniu. Gorące negatywne emocje sklejone z hasłem „Polski Ład” są pierwszym sygnałem wielu ludzi. Z takich pierwszych, konstytuujących dane wydarzenie emocji trudno się potem wypłatać, zneutralizować je czy zamienić.

PiS szło do władzy z obietnicą zbudowania i zachowywania pewnych standardów w polityce wyrażonych przede wszystkim w przywróceniu państwu powagi. Państwo w bardzo wielu wymiarach tę sprawczość i skuteczność odzyskało, jednak tak łatwe pomyłki jak źle zaksięgowane pieniądze odczute jednak przez miliony obywateli powodują w nich ukłucie zwątpienia, że państwo nadal skutecznie się nimi opiekuje. Podcięta została pewność co do ich własnych pieniędzy. Wyrównanie „pasków” z wypłatą nastąpi pewnie szybko i przepisy wrócą do normy w ciągu najbliższych miesięcy. W warstwie psychologicznej i społecznej niesmak i poczucie niepewności będą jednak utrzymy-

wane przez wszystkich wrogów tego rządu tak długo, jak tylko się da.

– Polski Ład w wielu miejscach kłóci się z Konstytucją Biznesu. W narracji PiS-u nie ma już haseł proprzedsiębiorczych i prorynkowych. O ile wcześniej oskarżenia rządu Zjednoczonej Prawicy o socjalizm wydawały się

sowe, elity wielkomięskie, które nie rozumieją potrzeb normalnych ludzi”.

To, że ten program nie będzie miał taryfy ulgowej na opozycji, wiadomo było od początku i wiadomo też, że już do końca zostanie programem kryzysogennym. Ciekawe, czy rząd nauczony doświadczeniem zmasowanych ataków

Tymczasem rząd chcący dociągnąć ponadtrzydziestoprocentowe wyniki sondażowe do przyszłorocznych wyborów parlamentarnych wpadł w kolejną pułapkę znaną piarowcom, tzn. uległ nadmiernej presji na osiągnięcie szybkiego sukcesu. Stosowana w polityce ucieczka do przodu tym razem się nie powiodła.

Sięgając już całkiem do świata marketingu handlowego: bardziej skoncentrowano się na produkcie, lekceważąc jego sprzedaż. Seria błędów popełnionych przy inauguracji Polskiego Ładu i słaba komunikacja na wejściu uwiarygodniły podejrzliwość i brak zaufania wśród samych sympatyków PiS.

– Pewne koszty społeczne wynikające z Polskiego Ładu pójść na konto PiS. Kalkulacja, która stała za tym przedsięwzięciem, zakładała, że większość ludzi mniej zarabiających zyska, a mniejszość zarabiających trochę więcej poniesie większe obciążenia podatkowe, czyli straci. Teraz widać, że ci biedniejsi też mogą stracić wskutek bałaganu. Chaos komunikacyjny towarzyszący temu programowi jest ogromny, w przestrzeni medialnej bardziej przebija się głos tych, którzy tracą w przelewach, niż tych, którzy zyskują. Jest też poczucie niesprawiedliwości związane z wieloma niekonsekwencjami Polskiego Ładu, np. przy niektórych typach umów ludzie dużo zarabiający zapłacą jeszcze mniejsze podatki. Prawdopodobnie wynika to z tego, że rząd chciał zwiększyć obciążenia podatkowe i ukryć to przed społeczeństwem np. przez podniesienie kwoty wolnej od podatku, co skierowane jest głównie do pracowników sektora publicznego. Nic jednak nie ma za darmo, mniejsze przychody państwa spowodowane wyższą kwotą wolną od podatku rząd będzie rekompensował wyższą składką zdrowotną, która nie jest niczym innym jak drugą częścią podatku dochodowego – dodaje Krzysztof Bosak. **S**

ROOSEVELT, OPRACOWUJĄC NEW DEAL, DO KTÓREGO PRZYRÓWNYWANY JEST POLSKI ŁAD, OTOCZYŁ TEN PROGRAM CAŁĄ MACHINĄ PROPAGANDOWĄ JUŻ W LATACH 30. UBIEGŁEGO WIEKU.

na wyrost, o tyle teraz stają się coraz bardziej realne, chęć kupowania transferami społecznymi słabiej zarabiających wyborców to brnięcie w socjalizm. PiS zraża do siebie przedsiębiorczą część społeczeństwa. Ta reforma ma się nijak do Strategii Odpowiedzialnego Rozwoju, która była przedstawiana jako sztandarowe przedsięwzięcie PiS pod przewodnictwem premiera Mateusza Morawieckiego i nie przewidywała tego typu reform – mówi poseł Krzysztof Bosak z Konfederacji.

Plany kryzysowe

Kryzys udało się trochę wyhamować, na pewno pomogło zastosowanie zasady 5P, czyli przyznaj się, przeproś, przeciwdziałaj, popraw się i powetuj straty. Mogła być jednak uruchomiona nieco szybciej. Niepotrzebne też były słowa premiera Mateusza Morawieckiego: „Kto tak naprawdę oburza się na Polski Ład? Przykro to stwierdzić, ale oburzają się przede wszystkim odezwane od rzeczywistości elity finan-

na każdy pomysł, który realizuje, przygotował obok Polskiego Ładu osłonę PR przewidującą m.in. potencjalny rozwój i przebieg ataków oraz głównych punktów krytyki, procesów kryzysowych i ewentualnych przyszłych przesilen?

Franklin Delano Roosevelt, opracowując New Deal, do którego przyrównywany jest Polski Ład, otoczył ten program całą machiną propagandową, a były to lata 30. ubiegłego wieku. Do dziś dostępne są grube tomy opracowań o strategiach komunikacyjnych tamtej operacji rozłożonej na lata.

Polski Ład uruchomiony na rok przed wyborami to ogromne ryzyko, ponieważ wiadomo było, że dla wszystkich, którzy PiS nie lubią, będzie to świetny pretekst to krytykowania. Od co najmniej kilku miesięcy dojrzała już świadomość, że raczej nie stanie się to wehikułem wyborczym, bo za dużo negatywnych emocji, a nawet stereotypów wokół Polskiego Ładu narosło.



Karol Gac

Igrzyska pytań

Nie wiem, czy Państwo wiedzą, ale w przyszłym roku odbędą się w Polsce Igrzyska Europejskie. Po co? Dobre pytanie. Wiadomo jednak, że cała impreza będzie kosztować przynajmniej 400 milionów złotych.

W ubiegłym tygodniu władze Krakowa i Małopolski oraz przedstawiciele rządu podpisali list intencyjny w sprawie współpracy przy organizacji przyszłorocznych Igrzysk Europejskich, których gospodarzem będzie Kraków oraz województwo małopolskie i śląskie. W zalewie politycznej bieżącej informacji ta przeszła nieco niezauważona. A szkoda, bo warto zapytać o sens takiej imprezy.

Podczas uroczystej konferencji podpisano deklarację, która zawiera uzgodnienia dotyczące sposobu finansowania imprezy. Koszty oszacowano na 400 milionów złotych – połowę pokryje Ministerstwo Sportu i Turystyki, zaś drugie 50 proc. da województwo małopolskie i miasto Kraków (każda ze stron po 25 proc.). Nie zamierzam w tym miejscu uderzać w najwyższe tony, jak to marnotrawione są publiczne środki. Bądźmy poważni – 400 milionów (a w rzeczywistości zapewne więcej) to nie jest kwota, która zachwieje budżetem albo cudownie go uratuje. Pytanie tylko, czy te Igrzyska to aby na pewno dobry pomysł. Zwłaszcza w dobie problemów gospodarczych i nieprzewidywalnej pandemii.

Pierwsza myśl, która na ogół przychodzi do głowy pod hasłem „Igrzyska Europejskie”? Mniej więcej taka – „co to właściwie jest?”. I słusznie. Premier Mateusz Mo-

rawiecki napisał np. na Facebooku, że „to jedna z najważniejszych imprez sportowych”. No nie, tak nie jest. Mimo wszystko nie popadajmy w zbyt dużą groteskę. To impreza, która w założeniu ma się odbywać na rok przed letnimi igrzyskami olimpijskimi i ma dość młodą historię – decyzja o zorganizowaniu IE zapadła w grudniu 2012 roku. Do tej pory odbyła się tylko dwukrotnie – w Azerbejdżanie i na Białorusi. To impreza tak „prestżowa”, że polska kandydatura była jedyną, zaś w 2015 r. z organizacji IE wycofała się Holandia.

Nie ma się więc co łudzić, że IE mają jakieś duże znaczenie polityczne. Nie mają. To, co oczywiście jest pozytywne w tej imprezie, to powstanie i modernizacja obiektów sportowych oraz infrastruktury drogowej. Zmodernizowany zostanie np. stadion Wisły Kraków, tor kajakowy czy obiekty w Tarnowie, Krynicy-Zdroju, Zakopanem. Będą więc inwestycje i to niewątpliwie pozytyw. Pytanie otwarte, co dalej. Władze liczą też na promocję, choć tu można postawić znak zapytania.

Sensu Igrzysk Europejskich można też próbować szukać w polityce. Jak wiadomo, przyszły rok jest rokiem wyborczym, a w nim wszystkie obrazki i sukcesy są na wagę. Może więc nie chodzi wcale o sport, ale o wyborców i politykę? Nie byłby to przecież pierwszy raz, gdy sport jest instrumentem do prowadzenia polityki. Jakby jednak nie było, za naszych reprezentantów i tak będziemy trzymać kciuki!

Autor jest dziennikarzem portalu DoRzeczy.pl. 

Holistyczne pojmowanie gospodarki

Polski Ład to rządowy program rozwoju, który ma na celu przede wszystkim wyjście z kryzysu wywołanego pandemią COVID-19. To obszerny pakiet licznych projektów zmian i nowych rozwiązań dotyczących rozwoju infrastruktury, systemu podatków, mieszkalnictwa, zdrowia, ubezpieczeń społecznych i zdrowotnych, działalności gospodarczej, rolnictwa i wielu innych dziedzin. O niektórych z tych rozwiązań z dr. hab.

Zbigniewem Krysiakiem, profesorem SGH, prezesem Instytutu Myśli Schumana, rozmawia **Teresa Wójcik**.

– Polski Ład to megaprojekt dla polskiej gospodarki. Co może Pan, Panie Profesorze, jako ekonomista powiedzieć o tym planie?

– Polski Ład to kompletny pakiet dla polskiej gospodarki, ochrony zdrowia, edukacji, pracy, rolnictwa, samorządów, polskich rodzin. Z wartością inwestycji ponad 651 mld złotych, około 73 mld złotych rocznie. W dziedzinie gospodarki, o którą pani pyta – to na wielką skalę rozwój polskiej infrastruktury komunikacyjnej, transportowej. Na czołowym miejscu trzeba wy-

mienić wielkie projekty tej infrastruktury – Centralny Port Komunikacyjny (CPK), Przekop Mierzei Wiślanej, inwestycje kolejowe i drogowe. CPK to nie tylko ogromne lotnisko międzynarodowe. To międzynarodowy węzeł transportowy oparty na zintegrowanych węzłach lotniczym i kolejowym. To ostatnie trzeba podkreślić, ponieważ transport kolejowy jest zgodny z celami dekarbonizacji i transformacji energetycznej. Zarówno jeśli chodzi o przewozy pasażerskie, jak i o cargo. CPK będzie spinać kontakty biznesowe Europy Środkowo >

„Polski Ład ma zapewnić rozwój wielkich inwestycji w infrastrukturę: Centralny Port Komunikacyjny (CPK), Przekop Mierzei Wiślanej, inwestycje kolejowe i drogowe”.

-Wschodniej z Europą Zachodnią i z Azją.

Są w Polskim Ładzie inwestycje o podstawowym znaczeniu dla Inicjatywy Trójomorza – Via Carpatia, magistrala łącząca porty bałtyckie z Salonikami, wyjściem na Morze Egejskie i Morze Śródziemne. Wraz z trasami Via Baltica i Rail Baltica. Wszystkie te inwestycje – podobnie jak Przekop Mierzei Wiślanej – są już realizowane, na niektórych odcinkach znacznie zaawansowane. Łączą się w jedną logikę biznesową z nadrzędnym celem przyspieszenia rozwoju polskiej gospodarki.

Polski Ład wprowadza rozwiązania przyspieszające transformację energetyczną. Dotyczą różnych zielonych instalacji: OZE, a zwłaszcza rozwoju technologii wodorowej i jądrowej. Jeśli chodzi o wodór, przewiduje się strategię obejmującą rozwój pełnego łańcucha technologii wodorowej. Z wykorzystaniem napędu wodorowego w kolejnictwie. Jeśli chodzi o energetykę jądrową – to istotnym elementem rozbudowy sieci energetycznej mają być małe reaktory modułowe (SMR). Ich zalety to nie tylko bezpieczeństwo i elastyczność. Ważne jest też, że ich projektowanie i budowa trwają o wiele szybciej niż konwencjonalnych elektrowni jądrowych. Zainteresowane inwestycjami w SMR są Orlen i KGHM. Współczesne bloki jądrowe SMR są w pełni bezpieczne, oparte na zupełnie innych rozwiązaniach niż elektrownie jądrowe starego typu kojarzące się z elektrownią w Czarnobylu. Prąd z elektrowni jądrowych będzie ważnym ele-

mentem miksu energetycznego w Polsce po dekarbonizacji. Stabilizujący system energetyczny oparty na OZE, bo nie zawsze wieje wiatr i świeci słońce.

– Z jakich środków w Polskim Ładzie przewiduje się sfinansowanie inwestycji, zwłaszcza tych największych? Czy będą to przede wszystkim środki krajowe, czy środki z Unii Europejskiej, czy kredyty spoza UE?

– Nakłady na Polski Ład do 2030 roku wyniosą łącznie, jak już powiedziałem, maksymalnie około 651 mld złotych. Czyli ponad 73 mld

CPK TO MIĘDZYNARODOWY HUB TRANSPORTOWY ZINTEGROWANYCH WĘZŁÓW LOTNICZEGO I KOLEJOWEGO, SPINAJĄCY KONTAKTY BIZNESOWE EUROPY ŚRODKOWO-WSCHODNIEJ Z EUROPĄ ZACHODNIĄ I Z AZJĄ.

zł rocznie. Przewidujemy przede wszystkim środki własne – wiemy, ile pieniędzy możemy zmobilizować w kraju. Ile może przeznaczyć na inwestycje Polskiego Ładu PKP, co mogą PKN Orlen i inne krajowe korporacje. Przewiduje się montaż finansowy z Polskim Funduszem Rozwoju. Źródłem mogą być też środki z obligacji uzyskane na rynku kapitałowym. Fundusze z UE również będą mieć znaczenie dla realizacji zadań wynikających z Polskiego Ładu.

– Środki krajowe to przede wszystkim przychody z podat-

ków do budżetu. Czy tak poważne zmiany wprowadzane w naszym systemie podatkowym przez Polski Ład nie zmniejszą tych przychodów?

– Polski Ład nie zmniejszy dochodów budżetu z podatków. Chociaż zmiany systemu podatkowego rzeczywiście przynoszą zmniejszenie obciążeń podatkowych przede wszystkim biedniejszym i mniej zamożnym grupom ludności. Te informacje są już powszechnie znane, ale powtórzę w skrócie. Dla obywateli wzrost kwoty wolnej od podatku – do 30 tys. zł, w tym emerytura wolna od podatku do 2,5 tys. zło-

tych. Dzięki temu prawie 9 mln osób – w tym 2/3 emerytów – nie będzie w ogóle płacić podatków. Wyższy jest próg podatkowy – podniesiony z ok. 85 tys. zł do 120 tys. zł. Kolejna obniżka stawek ryczałtu podatkowego, m.in. dla inżynierów, zawodów IT, lekarzy. Motorem dla wzrostu gospodarczego

będzie pakiet rozwiązań dedykowanych przedsiębiorcom.

Wśród ulg dla przedsiębiorstw wymieniałbym zwłaszcza estoński CIT, czyli ryczałt od dochodów spółek kapitałowych. To nowoczesny sposób opodatkowania, który promuje inwestycje przedsiębiorcy przez zmniejszenie obciążeń fiskalnych oraz minimalizuje formalności przy rozliczeniu podatków..

Podstawowa i jedyna efektywna stawka podatkowa dla małych podatników będzie wynosiła nie 25 proc., ale 20 proc.

Cała kalkulacja podatkowa w Polskim Ładzie jednak zapowiada

większe środki pieniężne dla gospodarki i większe wpływy do budżetu. W sumie większe niż straty z powodu ulg. Wprowadza mechanizmy finalnie zwiększające dochody. Te wszystkie ulgi nie tylko pozostawiają więcej pieniędzy w kieszeniach obywateli. Dedykowane przedsiębiorcom zwiększają ich możliwości inwestycyjne i zyski. Ulgi dla obywateli rozkręca koniunkturę. To instrumenty stymulujące wzrost gospodarczy kraju. To odejście od myślenia Balcerowicza sprwadającego się do ograniczania dostępu do pieniądza.

– Plan wielkich inwestycji przewiduje powstanie około 0,5 mln nowych miejsc pracy. Czy polski rynek pracy będzie mieć odpowiednio rezerwy pracowników, czy nie trzeba będzie sięgać po pracowników zagranicznych?

– Nowe miejsca pracy to także zmiana struktury miejsc zatrudnienia. Związana z nowymi technologiami, np. cyfryzacją. Coraz więcej będzie miejsc pracy dla wysokokwalifikowanych pracowników. Będzie więc potrzebny rozwój szkolnictwa zawodowego przygotowującego takich pracowników. Trzeba przypomnieć, że ekipa neoliberalna zaniedbała szkolnictwo zawodowe kształcące wysokokwalifikowane kadry. Choć gospodarka ich potrzebowała. Obecnie przed

tym szkolnictwem stoją szczególnie duże szanse.

Coraz więcej Polaków z cennym doświadczeniem wraca z emigra-

cji do kraju. Wielu z nich ma wysokie kwalifikacje zawodowe i praktykę. Niektórzy mieli tam dobrze prosperujące własne firmy i będą je przenosić do Polski. Premier Mateusz Morawiecki ma rację, mówiąc, że niskie obciążenia podatkowe obok

zapotrzebowania na pracowników o wysokich kwalifikacjach zachęcają do takich przenosin. Można te powroty zaobserwować np. z Norwegii, gdzie warunki życia i pracy raczej się pogorszyły, w kraju zaś

nowych miejsc pracy – na przykład w nowoczesnym kolejnictwie.

Oczywiście, żaden rząd nie decyduje o wszystkim w kraju, ale tworząc możliwości dla przedsiębiorstw, dla wspólnego działania i solidaryzmu społeczno-gospodarczego w rozumieniu nauczania św. Jana Pawła II – znacząco zwiększa efektywność gospodarczą.

– Nowy system podatkowy pozostawi zdecydowanej większości obywateli znaczne zasoby pieniężne. Na ile można liczyć, że tych zasobów przynajmniej częściowo nie pochłonie inflacja? Na ile będą stymulować wzrost gospodarczy?

– Inflacja w każdych warunkach jest zagrożeniem dla gospodarki – chociaż jeszcze większym zagrożeniem jest deflacja. Są ekonomiści, którzy twierdzą, że inflacja zjada depozyty. Faktem jest, że nawet przy wyższym oprocentowaniu odkładanie pieniędzy w bankach jest nieopłacalne, gdy stopa inflacji znacząco ją przewyższa. Żeby nie tracić na lokatach, oprocentowanie musi być wyższe niż stopa inflacji.

CAŁA KALKULACJA PODATKOWA W POLSKIM ŁADZIE ZAPOWIADA NIE TYLKO ULGI PODATKOWE, ALE WIĘKSZE ŚRODKI PIENIĘŻNE DLA GOSPODARKI I WIĘKSZE WPŁYWY DO BUDŻETU.

ZMIANY SYSTEMU PODATKOWEGO PRZYNOSZĄ ZMNIEJSZENIE OBCIĄŻEŃ PODATKOWYCH PRZED WSZYSTKIM BIEDNIEJSZYCH I MNIEJ ZAMOŻNYCH GRUP LUDNOŚCI.

poprawiły się na tyle, że emigracja przestaje się opłacać.

Instrumenty Polskiego Ładu pozwolą na powstawanie licznych

Oszczędzanie w pandemii było więc jak najbardziej możliwe – do czasu gigantycznego wzrostu inflacji.

W Unii Europejskiej ze wzrostem >

inflacji ponad 4,5 proc. (w sąsiadującej z UE Turcji inflacja wynosi około 38 proc.). Wśród państw członkowskich UE najwyższą stopę inflacji notuje Łotwa – 12 proc.

Chciałbym podkreślić, że obecna, tak wysoka stopa inflacji w UE nie jest zjawiskiem rynkowym. Jest wywołana sztucznie. Jednym z czynników jest spekulacyjny wielokrotny wzrost ceny uprawnień do emisji CO₂ (ETS). Wzrost

wpływający na bardzo wysokie i wciąż rosnące ceny energii elektrycznej. Cena ta jest rodzajem haraczu narzuconego gospodarkom krajów UE przez politykę klimatyczną Brukseli. Drugim czynnikiem jest wysoka i rosnąca cena gazu ziemnego spowodowana ograniczeniem dostaw przez Rosję. Jest to presja Kremla w celu uzyskania zgody Unii Europejskiej na uruchomienie gazociągu Nord Stream 2.

Te dwa czynniki powodują wzrost cen producenckich i konsumpcyjnych i wysoką inflację w całej UE.

Polski Ład ma w tych warunkach za zadanie być amortyzatorem, który wprawdzie nie uchroni gospodarki w 100 procentach przed inflacją, ale bez tej amortyzacji byłibyśmy w Polsce bezbronni wobec jej skutków. Kluczową rolę Polskiego Ładu jest holistyczne podejście do gospodarki w tym krytycznym czasie.

– Co nowego wnosi Polski Ład do mieszkalnictwa w kraju?

– Najważniejsze chyba rozwiązanie z tego zakresu tworzy motywację: cel mieszkaniowy. Państwo będzie gwarantować maksymalnie 100 tys. złotych wkładu własnego dla biorących

– po 20 tys. złotych. Aby zmniejszyć ryzyko wzrostu cen, zostanie wprowadzony poziom ceny maksymalnej za 1 m² nieruchomości, która będzie kwalifikować się do programu. Pol-

ski Ład wprost wskazuje, że wydatki poniesione na własne cele mieszkaniowe to także wydatki na spłatę kredytu (pożyczki) oraz odsetek od tego kredytu (pożyczki) zaciągniętego na zbywaną nieruchomość lub określone prawo majątkowe, niezależnie od tego, czy w kosztach uzyskania przychodów uwzględnione zostały już wydatki sfinansowane tym kredytem

(pożyczką), dotyczące zakupu (kosztu nabycia) i nakładów na przedmiotową nieruchomość lub prawo majątkowe. Te rozwiązania mają też

znaczenie dla gospodarki – pobudzą cały sektor budownictwa mieszkaniowego.

– Podatkowa część Polskiego Ładu wprowadza pojęcie klasy średniej w Polsce – są to osoby o dochodzie od 68 412 zł do 133 692 zł rocznie.

– Ta definicja jest użyta tylko jako nazwa robocza grupy społecznej posiadającej roczny dochód mieszczący się w wymienionych granicach. **S**

OD 1.01.2022 R. WZROST KWOTY WOLNEJ OD PODATKU – DO 30 TYS. ZŁ, EMERYTURA WOLNA OD PODATKU DO 2,5 TYS. ZŁ. PRAWIE 9 MLN OSÓB – W TYM 2/3 EMERYTÓW – NIE BĘDZIE W OGÓLE PŁACIĆ PODATKÓW.

kredyt lub oferować dofinansowanie w wysokości do 160 tys. złotych dla osób korzystających z mieszkalnictwa społecznego oraz dla rodzin wielodzietnych

(w zależności od liczby ności rodziny). Łącznie z programu „Mieszkanie bez wkładu własnego” będzie mogło skorzystać około 80 tys. rodzin rocznie.

Rozwiązanie jest skierowane do osób od 20. do 40. roku życia.

Wysokość otrzymanego finansowania będzie uzależniona od liczby dzieci w rodzinie – 20 tys. złotych w przypadku drugiego dziecka, 60 tys. złotych – trzeciego, dla każdego kolejnego

POLSKI ŁAD MA BYĆ AMORTYZATOREM CHRONIĄCYM W ZNACZNEJ CZĘŚCI PRZED INFLACJĄ – BEZ TEJ AMORTYZACJI BYLIBYŚMY W POLSCE BEZBRONNI WOBEC JEJ SKUTKÓW.



Tadeusz Płużański

Opluć „Lalusia”

28 stycznia 2015 r. IPN ogłosił odnalezienie czaszki ostatniego Wyklętego, który zginął w walce – Józefa Franczaka ps. Laluś. Była przechowywana przez „życzliwych” jako pomoc naukowa dla studentów Akademii Medycznej w Lublinie.

Dwa miesiące później poznałem Marka, syna „Lalusia”. Lecieliśmy razem na spotkanie z Polakami w Hamburgu. Na lotnisku im. Fryderyka Chopina w Warszawie wpadliśmy sobie w ramiona. Marek skomentował to krótko, w swoim stylu: „Przecież my z jednej gliny ulepieni”. W jednej chwili zostaliśmy przyjaciółmi.

W powietrzu uświadomiłem sobie, że komuna miała dla rodziny Franczaków całkiem inny plan. „Kadrowy bandyta” zamordowany, a „bandycka rodzina” na zawsze wyklęta. A tu proszę – syn „Lalusia” leci samolotem do Niemiec, a ja z nim. I pomyślałem, że jest sprawiedliwość na tym świecie.

Przez całą podróż rozmawialiśmy, tzn. ja pytałem Marka o szczegóły życiorysu jego ojca, także o to, kto go zakapował i jak wyglądały ostatnie chwile życia „Lalusia”. Marek obszernie odpowiadał.

Ja z kolei opowiedziałem Markowi, że poznałem jego mamę, kiedy chyba jako pierwszy dziennikarz dotarłem do niej jeszcze w latach 90. Nie było to trudne. W dokumentach z esbeckiej obławy była mowa o Majdanie Kozic Górnych na Lubelszczyźnie jako o miejscu śmierci. Wiadomo było również, że przez te wszystkie powojenne lata „Laluś” ukrywał się w okolicy – dzięki wielu gospodarzom – bo to były jego rodzinne strony.

Wtedy Danuta Mazur – konspiracyjna narzeczoną Franczaka – nie była zbyt rozmowna. Trudno się dziwić, przez te lata upokorzeń – najpierw za życia „Lalusia”, kiedy mogli się spotykać potajemnie, a Marika pokazała jego ojcu tylko raz, wynosząc berbecia w zboże. Ale lepiej nie było po śmierci ukochanego, gdy musiała kłamać, że nie wie, z kim ma to dziecko.

Bardziej wylewna była siostra „Lalusia” – Czesława Kasprzak, która opowiadała mi, kto zadenuncjował Józka (wtedy jeszcze w okolicy obowiązywała esbecka wersja, że Franczaka wydał gospodarz Józef Beć; dopiero po latach okazało się, że to Kazimierz Mazur – TW „Michał”). Jednak najbardziej wstrząsnęła mną relacja pani Czesławy o tym, co stało się po śmierci Józka 21 października 1963 r. Jak to niektórzy sąsiedzi kopali zamordowanego, śmiejąc się, czy nie chce papierosa, czy jabłka. I jak rodzina, po informacji od grabarzy, pojechała na cmentarz unicki w Lublinie, gdzie rozkopano dół i przerażonym oczom ukazało się ciało Józka bez głowy. Bo prokurator nakazał „zdjęcie głowy ze zwłok”.

Dalszy ciąg znieważania „Lalusia” to ostatnie lata. W lipcu 2020 r. w Majdanie Kozic Górnych „nieznani sprawcy” zniszczyli metalowy krzyż upamiętniający miejsce śmierci partyzanta. A 1 marca 2021 r., w Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych, student UJ Franciszek Vetulani napluł na pomnik Józefa Franczaka i Zygmunta Szendzielarza w krakowskim Parku Jordana. Teraz usłyszał zarzuty. **S**

DOKĄD powiedzie nas Francja

Jakby mało było problemów z wiszącą na włosku wojną Rosji z Ukrainą, słabą prezydenturą Bidena, który de facto **zostawił już Ukrainę** na pastwę losu, doszedł jeszcze jeden – prezydencja Francji w UE.

| Jakub Pacan |

Wystąpienie Emmanuela Macrona podczas sesji plenarnej Parlamentu Europejskiego w Strasburgu i przedstawione przez niego priorytety nie pozostawiają złudzeń, w którą

praworządności oznacza koniec niezależności i powrót reżimów autorytarnych, od których zaczęła się nasza historia”. Pomijając fakt, że Macron, jak większość europejskich elit, datuje powstanie Europy

tywę wypłaty środków z Funduszu Odbudowy.

Rosja i praworządność

Z punktu widzenia bezpieczeństwa Polski pojawiły się bardzo niepokojące słowa o europejskim bezpieczeństwie. Macron właściwie przypomniał o marzeniu Francji od dziesiątek lat, by stworzyć europejski system obrony, oczywiście z Francją na czele, która ma najsilniejszą armię w Europie, i wypchnąć Stany Zjednoczone ze Starego Kontynentu.

„Europa musi wykazać się siłą. Nie może być uzależniona od wyborów innych. Musi być wolna. Musi znowu być w stanie zarządzać swoimi granicami, swoją przestrzenią. Udało nam się wiele osiągnąć, jeśli chodzi o wzmocnie-

NAJWAŻNIEJSI GRACZE W EUROPIE PEWNI SWOJEGO BEZPIECZEŃSTWA I KONTRAKTÓW Z ROSJĄ NIEUBŁAGANIE DĄŻĄ DO EUROPEJSKIEGO SUPERPAŃSTWA.

stronę zmierza Europa. Wskazał też palcem, kto musi się poprawić, czyli Polska. „Niektórzy uważają, iż dla skuteczności warto zakwestionować praworządność”. A „koniec

od końca II wojny światowej, jego wskazanie na praworządność oznacza dla Polski jeszcze cięższe przepawy z instytucjami UE niż do tej pory i coraz odleglejszą perspek-



Fot. Grigory Dukor / TASS / FORUM

nie Frontexu, a prezydencja francuska będzie przeprowadzała reformę obszaru Schengen. Jeżeli chodzi o obronność, to nie możemy tylko reagować na kryzysy międzynarodowe. Musimy być w stanie przewidywać i przygotowywać się na zagrożenia. Musimy mieć doktrynę naszej obrony w zgodności z NATO. I musimy mieć także strategię dotyczącą przemysłu obronnego i niezależności technologicznej” – mówił prezydent Francji.

„Bezpieczeństwo naszego kontynentu wymaga, abyśmy uzbroili naszą Europę. Musi być ona siłą pokoju i równowagi, w szczególności w dialogu z Rosją. Bronię tego

dialogu od wielu lat. To nie jest opcja. Potrzebujemy go. Musimy postawić nasze jasne wymagania i musimy sprawić, że zostaną one uszanowane. To musi być szczerzy dialog biorący pod uwagę destabilizację, spekulację i manipulację (ze strony Kremla)” – tłumaczył Macron. Prezydent Francji zorganizował też wspólnie z nową szefową Parlamentu Europejskiego Robertą Metsolą konferencję prasową, która trwała cztery minuty bez możliwości zadawania pytań.

– Szczęście w nieszczęściu, że prezydent Macron ma na głowie kampanię wyborczą i myślę, że będzie pracował jako „ojciec Europy”

na pół pary, a od połowy prezydencji, czyli od marca, już w pełni poświęci się kampanii wyborczej we Francji, bo choć jest faworytem, to ma z kim przegrać. Jego mowa była skonstruowana na zasadzie dla każdego coś miłego. Dla lewicy aborcja na życzenie, dla PE propozycja przyznania praw ustawodawczych. Było to jednak wystąpienie polityka bardzo lewicowo-europejskiego dążącego do głębokiej federalizacji. Proponując powstanie coś na kształt europejskich sił obronnych, o których mówił Macron, Francja nie tylko chce osłabić pozycję USA w Europie, ale również dąży do wypycha-

nia swojego sprzętu innym krajom Europejskim. Tutaj chodzi nie tylko o ideologię, ale również o zamówienia. Jego chęć dialogu z Rosją nawet w obecnej sytuacji też mnie nie zaskakuje, we francuskiej polityce to nihil novi, Marie Le Pen jest

plus słowa Macrona o usilnej woli współpracy z Rosją to bardzo niepokojący sygnał dla naszej części Europy.

– Macron kolejny raz pokazał, że nie uwzględnia stanowisk innych państw, ale myśli tylko

co państwo po równo. Mielibyśmy przegłosowywać swoje bezpieczeństwo ze wszystkimi członkami UE lub dyskutować, czyje bezpieczeństwo jest ważniejsze, nasze czy państw z południa Europy, które są zalewane kolejnymi falami migrantów? Oczywiście z niepokojem odebraliśmy doniesienia dotyczące tzw. odchodzenia niektórych państw członkowskich od praworządności. Dostrzegamy, iż Macron opiera się na skrajnie lewicowych opiniach na ten temat. Pani premier Beata Szydło odniosła się do tego problemu, mówiąc: „Ileż podważacie państwo praworządność w Polsce, muszę się odezwać również jako były premier, który miał okazję rozmawiać na ten temat również z prezydentem Macronem. Polska jest krajem praworządnym i głos płynący z Warszawy, z Budapesztu ma taką samą wartość i takie samo znaczenie jak głos płynący z Paryża, Berlina czy innych stolic europejskich”

– mówi w rozmowie z nami były szef MSZ Witold Waszczykowski.

Zachowanie dużych państw UE wobec agresji Rosji na granicy z Ukrainą pokazuje, że nasza część Europy Środkowo-Wschodniej została już raczej przesądzona.

Najważniejsi gracze w Europie pewni swojego bezpieczeństwa i kontraktów z Rosją nieubłagane dążą do europejskiego superpaństwa z pozwoleniem, by nasz obszar był przejściową strefą buforową. **S**

MIELIBYŚMY PRZEGŁOSOWYWAĆ SVOJE BEZPIECZEŃSTWO ZE WSZYSTKIMI CZŁONKAMI UE LUB DISKUTOWAĆ, CZYJE BEZPIECZEŃSTWO JEST WAŻNIEJSZE?

jeszcze bardziej prorosyjska niż on – mówi europoseł PiS Ryszard Czarnecki.

Obietnica postępu

Dla części opinii publicznej nie tylko w Polsce, ale pewnie i innych krajów Europy wystąpienie Macrona mogło się wydawać oburzające, bo mówił o dalszym tworzeniu europejskiego superpaństwa. Jednak naprawdę przez wielu Europejczyków te słowa były zapewne odebrane jako oczekiwane i jak najbardziej pozytywne. Wreszcie prezydent Francji powiedział to, co jest nadzieją wielu liberalno-lewicowych elit, twierdząc, że jednym z filarów Europy jest „obietnica postępu, z którą się wszyscy zgadzamy”.

Dzień przed przemową Macrona Niemcy nie przepuściły brytyjskich C-17 z bronią na Ukrainę. Oficjalnie Brytyjczycy nie przedstawili niemieckim władzom wniosku w sprawie przelotów transportowców C-17 na Ukrainę. Jednak nieudostępnie swojej przestrzeni powietrznej

o francuskich interesach i – co gorza – żąda, by jego wizje ideologiczne były realizowane w całej Euro-

pie, jak choćby prawo do aborcji w całej Unii.

Wyrażona przez niego potrzeba budowy europejskich sił zbrojnych, choć nie jest niczym nowym, to kolejny raz prezydent Francji nie wytłumaczył, jak to zrobić, by nie były one w kontrze do NATO i USA.

W okolicznościach niebywałej agresji polityki rosyjskiej to niepokoi, bo nie ma takich środków, konsensusu politycznego i koncepcji, jak dowodzić takimi siłami w Europie, by wszystkim zapewnić bezpie-

Z PUNKTU WIDZENIA BEZPIECZEŃSTWA POLSKI POJAWIŁY SIĘ BARDZO NIEPOKOJĄCE SŁOWA O EUROPEJSKIM BEZPIECZEŃSTWIE.



Waldemar Biniecki

Opublikujcie list prezesa Spuli!

Na początku stycznia 2022 r. napisałem tekst w „Tygodniku Solidarność” pt. „W cieniu Teheranu”. Tekst ten opublikowałem również po angielsku w „Kurierze Polskim” w Milwaukee. W tym krótkim felietonie porównuję sytuację z Teheranu i rozmów Biden – Putin, które toczą się w Genewie. Znowu trwają rozmowy o nas bez nas. Przypominam, że 4 lipca 1943 roku w niewyjaśnionych do końca okolicznościach zginął gen. Sikorski – lider polskiego państwa, co ułatwiło aliantom podejmowanie późniejszych decyzji w sprawie Polski. W Stanach Zjednoczonych i w Wielkiej Brytanii polonijna prasa była poddana alianckiej cenzurze. Wiadomość o ustaleniach z Teheranu nie została opublikowana, aby prezydent Roosevelt mógł wygrać wybory. Liderzy Kongresu Polonii Amerykańskiej zostali przez niego cynicznie oszukani. Nie działała polska dyplomacja, a prosowiecka propaganda skutecznie blokowała wszelkie przejawy promocji polskiej racji stanu. A jak będzie dzisiaj? 22 grudnia 2021 r. prezes Kongresu Polonii Amerykańskiej Frank Spula wystosował list do prezydenta USA Joe Bidena, (<https://pac1944.org/news/letter-to-president-biden/>), w którym ostro sprzeciwia się ultimatum Rosji w sprawie statusu wschodniej flanki NATO i statusu krajów przyjętych do NATO. Gorąco popieram ten list i sądzę, że trzeba ten list spopularyzować i głośno o nim mówić. Możemy się politycznie nie zgadzać, ale w tym wypadku istotna jest racja nadrzędna, którą jest polska racja stanu. Obecnie nikt w Waszyngtonie nie lobbuje za Polską i za krajami Europy Środkowo-Wschodniej. Czas to zmienić! Sprawa nacisku na administrację amerykańską, aby w tych negocjacjach z Putinem głos polski był wyartykułowany, jest kluczowa.

Przypominam, że od 1994 r. inny prezes Kongresu Polonii Amerykańskiej – Edward Moskal wywierał wpływ na kręgi polityczne w Stanach Zjednoczonych w sprawie przyjęcia Polski do NATO. Efektem tych działań było 9 milionów podpisów pod petycją o przyjęcie Polski do NATO. Pisał o tym w „Kurierze Polskim” prof. Donald Pienkos z Milwaukee, świadek tych wydarzeń i osoba kluczowa w przeprowadzeniu tych działań. Polonia amerykańska odegrała wtedy istotną rolę w przyjęciu Polski do NATO, o czym warto nad Wisłą pamiętać. Dziś trzeba nagłośnić list prezesa Spuli, bo tak dyktuje nam polska racja stanu! Trzeba zaktywizować polskie i polonijne media na świecie, aby podjęły tę sprawę, bo tak naprawdę nie mamy wielkiego wpływu na ustalenia negocjacji Putin – Biden. Mamy więc prosty wybór: „siedzieć cicho” i cieszyć się z ciepłej wody z kranu albo aktywnie wpływać na naszą suwerenność. Warto być może, aby jakieś większe medium z Warszawy przeprowadziło wywiad z ambasadorem Markiem Brzezińskim na temat stanowiska administracji amerykańskiej w kwestii bezpieczeństwa na wschodniej flance NATO. Warto by także przeprowadzić wywiad z autorem tego listu, czyli prezesem Frankiem Spulą. Sprawa bezpieczeństwa Polaków i narodów Europy Środkowo-Wschodniej leży ciągle na sercu Polonii amerykańskiej jako integralnej części narodu polskiego. Proszę nie przemilczać w Warszawie tego listu. W Stanach Zjednoczonych mieszka ciągle ok. 10 milionów amerykańskich Polaków, którzy głosują w amerykańskich wyborach i mają aktywny wpływ na wyniki wyborów w USA. Trzeba tylko ich systematycznie informować o aktualnej sytuacji i sprawić, aby czuli się oni częścią polskiego narodu. **S**

Demokraci mogą PRZEGRACĆ WSZYSTKO



W listopadzie tego roku w następstwie wyborów 1/3 Senatu USA Demokraci prawdopodobnie **utracą większość** w tej izbie. Joe Biden będzie próbował rządzić za pomocą dekretów, a jego program wyborczy będzie mieć coraz bardziej nikłe możliwości realizacji. W konsekwencji tego w wyborach 2024 r. Republikanie mają szanse uzyskać większość w Izbie Reprezentantów. Otwiera to Donaldowi Trumpowi drogę powrotu do Białego Domu.

| Teresa Wójcik |

Republikanie mają obecnie w sondażach największą przewagę nad rywalami od 40 lat, jak wynika z najnowszych badań amerykańskiej opinii

publicznej. Media w USA wskazują jednocześnie na dramatycznie niskie notowania prezydenta Joe Bidena i Partii Demokratycznej. Jeśli chodzi o Kongres, to gdyby

wybory do Izby Przedstawicielskiej odbywały się obecnie, 51 proc. zarejestrowanego elektoratu poparłoby w swoim okręgu kongresowym kandydata Republikanów. Tylko >



41 proc. oddałoby głos na kandydata Demokratów. Jest to największa przewaga Republikanów deklarowana w ponad stu sondażach wyborczych przeprowadzanych od listopada 1981 roku. „Dopiero drugi raz GOP ma statystycznie tak znaczną przewagę i dziewiąty raz, gdy w ogóle ma przewagę liczbową” – przypomina telewizja ABC News. Na taki komentarz nie zdobył się nawet Fox News.

darki. Przy gwałtownie rosnącej stopie inflacji wynoszącej 7,2 proc. (i najgorzej od 31 lat) zrozumiałe, że 70 proc. Amerykanów twierdzi, że gospodarka USA jest w złym/bardzo złym stanie. Wiosną ub.r. uważało tak nieco więcej niż połowa badanych. Do tego połowa respondentów obwinia o to bezpośrednio prezydenta Bidena, pomimo mocno rozbudowanej polityki socjalnej. Panuje powszechne odczucie, że Partia

i społeczne za jakiś czas, być może w następnej kadencji.

Wiele innych ważnych obietnic nie ma perspektywy realizacji. Dotyczy to zwłaszcza projektu głównej ustawy Demokratów – Build Back Better Act dotyczącej rozwiązań socjalno-finance-sowych. Zawierającej dość niezwykle na amerykańskie realia przepisy z zakresu „socjalistycznego” programu Bidena. W tym kompleksu decyzji mających przyspieszyć zieloną transformację energetyczną i walkę ze zmianą klimatu.

REPUBLIKANIE MAJĄ OBECNIE W SONDAŻACH **NAJWIĘKSZĄ PRZEWAGĘ** NAD RYWAŁAMI, DEMOKRATAMI, OD 40 LAT.

Prezydent Biden coraz więcej traci w sondażach

Do kluczowych czynników wpływających na tak niekorzystny początek kadencji zarówno eksperci, jak i media zaliczają błędną strategię prezydentury Demokracji. Biden ocenił, że najważniejszą obecnie kwestią dla Amerykanów jest pandemia i tak została dobrana strategia Białego Domu. Okazało się jednak, że właśnie niepowstrzymana pandemia także obciąża Bidena. Mimo jego obietnic wirus – w mutacji omikron – jest wciąż niepokonany. Dwie kolejne fale doprowadziły do ponad 400 tys. zgonów i znacznej dezorganizacji służby zdrowia. Do chaosu przyczynił się też ruch antyszczepionkowy. Administracja Bidena nie była przygotowana na przewidywane masowe zakażenia omikronem: we wszystkich stanach brakowało testów na koronawirusa.

Na drugim miejscu znalazły się problemy konfliktu rasowego. Tymczasem okazuje się, że dla zdecydowanej większości społeczeństwa Stanów Zjednoczonych najważniejsze są rosnąca inflacja i pogorszenie stanu gospo-

demokratyczna skupiona na swoim lewicowym programie lekceważy interesy większości Amerykanów – tak ocenia 62 proc. badanych. Sondaż przeprowadzony przez Langer Research Associates wskazuje na to, że tylko 31 proc. respondentów uważa, że Biden spełnia większość obietnic z kampanii wyborczej. Elektorat Demokratów jest coraz bardziej rozczarowany. Krytycyzm elektoratu Republikanów, w tym coraz liczniejszych grup work class, nie tylko białych, ale coraz częściej także czarnych i Latynosów, jest coraz ostrzejszy.

Niedotrzymane obietnice wyborcze Bidena

Z bilansu zrealizowanych i niezrealizowanych, a określanych jako bardzo pilne obietnic wyborczych Bidena wynika, że tylko dwie można ocenić jako jego sukces. Jedną to przyjęty w marcu br. amerykański plan ratunkowy dla gospodarki American Rescue Plan. Druga to pakiet inwestycji budżetu federalnego w infrastrukturę (koszt ponad bilion dolarów). Jednak to są ustawy, które przyniosą sukcesy gospodarcze

Bratobójcze spory wewnątrzpartyjne u Demokratów

Na niektóre z rozwiązań Build Back Better nie godzą się bardziej umiarkowani Demokraci. Debaty wewnątrzpartyjne wokół projektu tej ustawy prowadzone w atmosferze bratobójczej wojny trwały prawie cały miniony rok. Załamały się w grudniu wobec radykalnego sprzeciwu demokratycznego senatora Joe Manchina (Wirginia Zachodnia). Manchin, konsekwentny opozycjonista wobec „postępowego” nurtu w partii, miał twardy argument: nie można uchwalić wielkich dodatkowych wydatków w obliczu rekordowej inflacji. Pożornie można uznać, że Biden ma jeszcze czas na przeforsowanie w Senacie kluczowej dla większości Demokratów ustawy Build Back Better. Ustawy, która ma zapewnić trwałe poparcie przede wszystkim zwolenników Zielonego Ładu oraz licznych grup ludności liczących na mocne zwiększenie socjalnej pomocy państwa. To poparcie jest Bidenowi i Demokratom pilnie potrzebne w sytuacji zbliżających się wyborów 1/3 członków Senatu (w listopadzie br.) i do Izby Przedstawicielskiej (w listopadzie 2023 r.). A także w perspektywie wyborów prezydenckich 2024 r.

Pole walki w Senacie i o Senat

Aby wykorzystać maksymalnie posiadaną obecnie mizerną większość w obu

Izbach Kongresu, prezydent Biden podjął próbę pewnej reformy Senatu. Tak, aby uchwalone w izbie niższej pożądane przez niego ustawy nie wymagały większości 60 głosów w Senacie. Radykalne obietnice wyborcze Bidena nie liczyły się z sytuacją w izbie wyższej Kongresu, gdzie rozkład sił Republikanie – Demokraci to 50-50, a głos rozstrzygający należy do wiceprezydent Harris. Tymczasem dla przyjęcia najważniejszych ustaw wymagane jest 60 głosów. Czyli inicjatywy Bidena muszą zdobyć poparcie co najmniej 8 senatorów republikańskich. Tu jednak prezydent jest bez szans. Zwłaszcza wobec projektów dwóch ustaw: zastąpienia obowiązkowej większości 60 głosów senatorskich przez zwykłą większość i zmiany prawa wyborczego w kierunku poluzowania procedur udziału obywateli w głosowaniach. Przyjęcie pierwszej z tych ustaw zapewniłoby Bidenowi także przyjęcie tej drugiej. Rzecz w tym jednak, że zmiana dotycząca zastąpienia większości 60 głosów zwykłą większością w głosowaniach senackich obecnie nie wystarczy Demokratom. Dwoje senatorów z tej partii nie wyraża akceptacji ani dla pierwszej, ani dla drugiej ustawy. I prawdopodobnie dla kilku innych. Będą głosować przeciw. Są to „umiarkowani” Demokraci – wspomniany Joe Manchin oraz Kyrsten Sinema senator z Arizony. Daje to republikańskiej opozycji w Senacie dodatkowe dwa głosy, czyli przy obecnym stanie prawnym Demokratom zabraknie 10 głosów.

Uchwalona zmiana nie ma szans w Senacie

Zmiana prawa wyborczego, do której dąży Biden i jego ekipa, ma na celu „zwiększenie frekwencji wyborczej i dzięki temu umocnienie demokracji”. W skrócie przez umożliwienie udziału w głosowaniu osobom (zapewne licznym), które nie mają urzędowego potwierdzenia obywatelstwa, tożsamości i miejsca zamieszkania. Wpisanie na listę wyborców w terminie dwutygo-

dniowym odbywałoby się na podstawie zgłoszenia (także online). Proponowane zmiany to także zwiększenie możliwości głosowania korespondencyjnego w takiej formie, że nie będzie zapewnione bezpieczeństwo głosowania. Izba Reprezentantów właśnie przegłosowała i przekazała do Senatu nową ustawę o prawach wyborczych.

Obecnie obowiązujące prawo wyborcze jest przez liderów Demokratów przedstawiane jako „rasistowskie” i służące „supremacji białych”. Tym celom – zdaniem czołowych polityków Partii Demokratycznej – jeszcze bardziej służą nowe przepisy wyborcze przyjmowane w wielu stanach, co wywołuje protesty przywódców Czarnych i licznych organizacji lewicowych. Przyjęcie przez Kongres nowego prawa wyborczego unieważniłoby te przepisy (obowiązują już w 19 stanach, gdzie przewagę mają Republikanie).

Dwoje najważniejszych senatorów i cynizm Bidena

Senatorowie Demokratów, Kyrsten Sinema z Arizony i Joe Manchin z Wirginii Zachodniej, którzy zade-

większości w Izbie Wyższej. Jednak oczekuje się, że jej wynik nie będzie się różnił od wcześniejszych nieudanych głosowań nad ustawą. Biden nie był w stanie przekonać Sinemy i Manchina do przyłączenia się do innych Demokratów w celu zmiany progu 60 głosów na zwykłą większość. Dwoje senatorów jest przekonanych, że obecna zasada większości kwalifikowanej wspiera ponadpartyjność konieczną w Senacie w interesie USA. Ostrzegają, że przyjęcie zasady zwykłej większości może zagrażać podstawom politycznym Demokratów, gdy Republikanie odzyskają kontrolę większościową w Senacie, co ich zdaniem jest bardziej niż prawdopodobne jeszcze w tym roku wyborczym. Przypomnieli również, że zanim Republikanie obniżyli próg senackich głosów w wyborach kandydatów Trumpa do Sądu Najwyższego, Demokraci obniżyli go do zwykłej większości w celu potwierdzenia stanowisk administracyjnych i kandydatów do sądu niższej instancji. Wskazali drogę Republikanom.

Czy Biden jest cyniczny w forsowaniu ustawy, która jest skazana

OBECNIE OBOWIĄZUJĄCE PRAWO WYBORCZE JEST PRZEZ LIDERÓW DEMOKRATÓW PRZEDSTAWIANE JAKO „RASISTOWSKIE” I SŁUŻĄCE „SUPREMACJI BIAŁYCH”.

klarowali, że zagłosują przeciwko nowej ustawie o prawie wyborczym, spotkali się z ostrą krytyką ze strony czarnych przywódców i lewicowych organizacji praw obywatelskich. Rola tych dwojga senatorów będzie kluczowa przy ponownym rozpatrywaniu w Senacie ustawy o prawie wyborczym. Zapowiedział ją szef demokratycznej

na zagładę w Senacie, jako środka do rozpalenia bazy Demokratów, zwłaszcza czarnych wyborców, na początku swojej kadencji? Co miałoby posłużyć do umocnienia minimalnej i bardzo chwiejnej przewagi Demokratów w Kongresie. Pierwszym sprawdzianem będą senackie wybory w listopadzie 2022 r. 



Katastrofa w ubezpieczeniach

Kłęski żywiołowe wynikające ze zmian klimatu
i nieoczekiwanych zjawisk atmosferycznych
oraz hydrologicznych kosztowały firmy
ubezpieczeniowe ponad

120

miliardów dolarów w 2021 r.

Choć wielkie firmy ubezpieczeniowe niechętnie o tym mówią, wszystkich klientów tych firm czekają niedługo niemałe podwyżki. Wszystkich klientów – **w skali globalnej**. Raport opublikowany przez niemiecką firmę reasekuracyjną Munich Re nie pozostawia złudzeń: ubiegłoroczne koszty całego sektora ubezpieczeniowego były tak duże, że podwyżki będą konieczne. Za koszty odpowiada seria klęsk żywiołowych, która 2021 uczyniła najgorszym – po 2017 – rokiem w historii rynków finansowych. A wciąż nie wiadomo, jak będzie wyglądał obecny rok.

Aleksander Żywczyk

Kłęski żywiołowe wynikające ze zmian klimatu i nieoczekiwanych zjawisk atmosferycznych oraz hydrologicznych kosztowały firmy ubezpieczeniowe ponad 120 miliardów dolarów w 2021 r.

Ubiegły rok był naznaczony wyjątkowo niszczycielskimi huraganami i mrozami w Stanach Zjednoczonych. Ale na zjawiskach niemało ucierpiała również Europa, w której powódzie, grad i upały niszczyły północną część kontynentu, zaś pożary trawiły niemal całe południowe wybrzeże europejskich państw. Gorzej było tylko w 2017 roku, kiedy świat zaczynał stawiać na nogi po kryzysie finansowym

Fot. Adobe Stock

pierwszej dekady tego wieku. Świat zmagał się wówczas z huraganami Harvey, Irma i Maria, zaś niektóre regiony podnosiły się dopiero po wcześniejszych trzęsieniach ziemi

się – ale to wciąż mało, jak na największego gracza świata. Oznacza to, że przez dużą część roku Munich Re musiał do interesu po prostu dopłacać.

WZROSTY CEN UBEZPIECZEŃ ORAZ REZYGNACJA Z ASEKURACJI W NIEKTÓRYCH OBSZARACH MOŻE BYĆ ZAPOWIEDZIĄ ZBLIŻAJĄCEGO SIĘ GLOBALNEGO KRYZYSU.

w Japonii i Nowej Zelandii, czy kolejnych powodziach w Nowym Orleanie, wciąż nie do końca odbudowanym po huraganie Katrina z połowy pierwszej dekady tego stulecia.

Wtedy, w 2017 roku, ubezpieczone straty powstałe wskutek katastrof naturalnych wyniosły ponad 146 miliardów dolarów. Wówczas firmy ubezpieczeniowe nieznacznie podniosły ceny, zakładając, że kolejny tak trudny rok nieprędko się powtórzy. Jakże się myliły!

Dziesiątki tornad, pożary, zima...

Burzę w światowych finansach wywołały opublikowane niedawno ubiegłoroczne wyniki firm ubezpieczeniowych i reasekuracyjnych. Ogłoszone po nich komentarze i raporty nie pozostawiają wątpliwości. Rynek ubezpieczeń musi się zmienić – odczują to klienci firm ubezpieczeniowych, bo obecne ceny za ryzyko ponoszone przez te firmy w imieniu klientów nie są adekwatne do zmian, jakie już dzieją się na naszej planecie.

Roczny wynik Munich Re, największego na świecie reasekuratora, jest wyższy niż szacunkowe 105 miliardów dolarów, które konkurent Swiss Re opublikował w zeszłym mie-

– Stany Zjednoczone, spustoszone przez dziesiątki tornad w grudniu, a także przez huragan Ida oraz nieoczekiwana zima i zamarznięcie dróg wodnych w Teksasie na początku 2021 roku odpowiadają za niezwykle dużą część strat – informuje spółka, odsyłając do raportów z prac swoich ośrodków badawczych.

– Obrazy katastrof naturalnych w 2021 roku są niepokojące. Badania klimatyczne coraz częściej potwierdzają, że ekstremalne warunki pogodowe stały się bardziej prawdopodobne – wyjaśnia Torsten Jeworrek, członek zarządu Munich Re.

Tylko z ich powodu w ubiegłym roku zginęło ponad 10 tysięcy osób. To nieco więcej niż w latach poprzednich, jednak w przypadku tego wskaźnika liczy się nie tyle wartość, co trend – a ten jest wyraźnie wzrostowy.

Całkowite straty, w tym te nieobjęte ubezpieczeniem, wyniosły 280 miliardów dolarów, co stanowi czwartą najwyższą w historii stratę, licząc również te, które powstały wskutek wojen!

– Huragan Ida, którego zniszczenia rozciągały się od Nowego Orleanu po Nowy Jork, spowodował

straty ubezpieczeniowe w wysokości 36 miliardów dolarów. Zimowa burza, która uderzyła głównie w Teksas, spowodowała straty w wysokości około 15 miliardów dolarów. Powodzie w Niemczech również kosztowały miliardy – wyliczają analitycy.

Będzie gorzej?

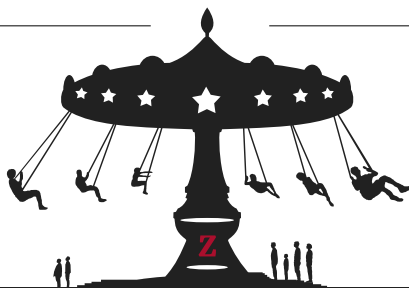
– Statystyki katastrof z 2021 r. są uderzające, ponieważ niektóre z ekstremalnych zjawisk pogodowych prawdopodobnie staną się częstsze lub bardziej dotkliwe w wyniku zmian klimatycznych – mówi Ernst Rauch, główny badacz klimatu i geolog w Munich Re. Zwraca on również uwagę na to, że choć najbogatsze kraje świata próbują ograniczać negatywny wpływ gospodarek na środowisko, atmosfera Ziemi nadal się ociepla i przez następną dekadę, a może nawet nieco dłużej tego trendu nie będzie można wyhamować.

Już dzisiaj największe korporacje sygnalizują, że wzrosły im stawki ubezpieczeniowe. Najwięcej w obszarze ubezpieczenia majątku. W niektórych przypadkach firmy ubezpieczeniowe zaczynają wycofywać oferty – po prostu nie będą ubezpieczać nieruchomości, o których wiadomo, że w starciu z naturą nie mają najmniejszych szans.

Ale ubezpieczyciele sygnalizują jeszcze jeden problem – są pod presją aktywistów, którzy groźbą i pozwami uniemożliwiają ubezpieczanie „brudnego”, czyli negatywnie wpływającego na klimat, przemysłu.

Wzrosty cen ubezpieczeń oraz rezygnacja z asekuracji w niektórych obszarach może być zapowiedzią zbliżającego się globalnego kryzysu. Bez ubezpieczeń wielcy producenci po prostu nie będą w stanie podnieść się po klęsce żywiołowej. A tych analitycy spodziewają się zdecydowanie więcej niż w ubiegłym roku. **S**

KARUZELA



BLOGGERAMI

GRZEGORZ „GRZECHG” GOŁĘBIEWSKI

SŁABA EUROPA

TRUIZMEM JEST DZIŚ POWIEDZIEĆ, ŻE NA NASZYCH

oczach rozpada się stabilny porządek europejski, jaki narodził się po 1989 roku. Demokratyczne systemy rządów poszerzyły swoje granice aż do Bugu i Morza Czarnego, ale w samym sercu komunistycznego systemu, Związku Sowieckim, raczkująca demokracja szybko przerodziła się w rządy autorytarne Władimira Putina. Dziś władca Kremla prowadzi intensywne przygotowania do restauracji dawnego imperium. Warunki, jakie stawia Zachodowi, nie dotyczą utrzymania obecnego status quo, tylko wycofania się na pozycje z czasów zimnej wojny. Jeśli są to nawet postulaty absurda, to pojawiły się w momencie, gdy Europa Zachodnia jest po prostu słaba jak nigdy. Każdy chce coś ugrać na własną rękę, najsilniejsi – tak jak Niemcy – zawierają porozumienia z Moskwą ponad głowami Europejczyków, a Francuzi, bezrefleksyjnie, są nadal zapatrzeni w Rosję, licząc na to, że Putin się zatrzyma, że nie chce wojny, a „jedynie” powstrzymania rozszerzania NATO na Wschód.

To wszystko wygląda tak, jakby z Europy (Zachodu) odpływała energia, jakby stawała się bezwolną masą słabych, niedecyzyjnych rządów, które chcą jedynie za wszelką cenę świętego spokoju i tak nadszarpniętego dwoma latami pandemii i miesiącami protestów przeciwko segregacji sanitarnej. Ustępstwa

wobec Rosji, nadrabiane kolejnymi pakietami niewiele znaczących sankcji wydają się wręcz niezrozumiałe, gdy patrzymy na potencjał gospodarczy i wojskowy całej Unii i Stanów Zjednoczonych. Ale to Moskwa stawia dziś ultimatum całemu światu, co zrobi lub nie zrobi, jeśli NATO nie wycofa się ze wschodniej flanki sojuszu. Rzecz kilka lat temu nie do pomyślenia. W sukurs planom Kremla idzie niemrawa i bojaźliwa polityka Joe Bidena, który liczy na to, że utrzyma neutralność Rosji w starciu z Chinami. Brakuje odwagi, brakuje polityka, który powie Kremlowi – „ani kroku w tył”.

Zrozumiałe są obawy, że może w każdej chwili dojść do zbrojnej agresji Rosji na Ukrainę, że może sięgnąć po pełnię władzy na Białorusi, ale złudzeniem jest przekonanie, że zgoda na warunki Putina zatrzyma jego marsz na Zachód. Ile w tym blefu, a ile realnych gróźb, wie zapewne tylko on sam. Zbrojny konflikt u granic wschodniej flanki NATO nie jest wcale na rękę Rosji, jeśli chce dalej odbudowywać swoją potęgę w sposób pokojowy – przy pomocy handlu surowcami strategicznymi i prowadzeniu „jedynie” wojny informacyjnej wobec Zachodu. Wydaje się jednak, że Moskwa, widząc tak słabą i podzieloną Europę, chce przesunąć granicę swoich wpływów daleko poza Ukrainę, chce wrócić do geopolitycznej mapy sprzed 1989 roku.

Dla Polski jest to niezwykle trudny czas, ponieważ nasze racje – jak najbardziej słuszne – ścierają się z odmiennymi, globalnymi interesami Stanów Zjednoczonych, a Unia Europejska wygląda jak statek rozbitków. Hegemonem w niej i tak już są Niemcy, które nie potrafią i nie chcą przeciwstawić się polityce Moskwy, ponieważ uważają, że pakt z Putinem jest dla nich o wiele ważniejszy niż losy kontynentu, w tym oczywiście i los Polski. Jeśli nałożymy na to olbrzymią siłę polityczną i medialną rodzimych zwolenników oddania kraju pod władztwo Brukseli i Berlina, to trzeba realnie ocenić sytuację naszego kraju na arenie międzynarodowej jako krytyczną. Nie z winy rządu, nie tylko z winy samego Berlina czy Waszyngtonu, ale z powodu rozkładu całego europejskiego porządku, w miejsce którego najsilniejsi gracze chcą powołać układ polityczny niemający już nic wspólnego z europejską solidarnością i politycznym sojuszem europejskich demokracji. Nie wydaje się, by Zachód tym rozkładem choć trochę się przejmował. Z powodzeniem dalej atakuje Polskę i Węgry, a na horyzoncie są już kolejne wnioski o blokowanie funduszy unijnych i następne kary. Tak jakby stabilna i silna Polska w ogóle Zachodowi nie była już potrzebna. Tak jakby destrukcja sytuacji politycznej w Polsce była korzystna dla przyszłości Europy. Z pewnością już nie takiej, z jaką dziś się żegnamy. **S**

Świat układany OD NOWA



Chiny – jak okazało się w związku z opublikowaniem raportu firmy Kpler dotyczącego międzynarodowego handlu ropą – od lat kupują tańszą ropę od producentów z Wenezueli i Iranu. Oba kraje są na międzynarodowej liście państw objętych sankcjami, od których ropy ani nic innego **kupować nie wolno**, bo dla rządów tych państw petrodolary to dochód przeznaczany na finansowanie terroryzmu i przestępczości. To nie jedyny grzech Państwa Środka. Moskwa coraz częściej wymienia Pekin jako jeden z filarów... antynatowskiej koalicji. Czy oznacza to przebudowę światowego porządku?

| Aleksander Żywczyk |



Fot. Sergei Medvedev / TASS / FORUM

Kraje, które pojawiają się w rosyjskich planach odzyskania wpływów w Europie Środkowej i Wschodniej oraz w tych częściach świata, które jeszcze w XX wieku były pod wpływem Związku Radzieckiego, to Chiny i Indie. To jest oś, która – zdaniem polityków z Kremla – stanowi doskonałą przeciwwagę dla NATO (Chiny mają drugą co do wielkości i nowocze-

sności armię świata) oraz gospodarczą dla wciąż uznawanych za hegemonia Stanów Zjednoczonych, Japonii i największych gospodarek Unii Europejskiej. Chiny i Indie to dwaj najwięksi globalni dostawcy – odpowiednio – towarów i usług. Rosja zaś jest krajem, który posiada gigantyczne zasoby energetyczne i jedno z największych na świecie złóż metali, w tym, oprócz żelaza, również metali nieżelaznych, niezbędnych do rozwoju nowych technologii.

Wszystkie trzy kraje są jednocześnie najludniejszymi krajami świata i jednocześnie największymi trucicielami środowiska naturalnego. Dzisiaj – niezależnie od siebie – próbują zbadać, jak daleko mogą posuwać się w nieprzestrzeganiu międzynarodowych ustaleń i umów. W jaki sposób?

CHINY KUPIŁY W UBIEGŁYM ROKU 324 MLN BARYŁEK WENEZUELSKIEJ I IRAŃSKIEJ ROPY, OKOŁO 53 PROC. WIĘCEJ NIŻ ROK WCZEŚNIEJ.

Dyskretnie zakupy

Chiny podwoiły import irańskiej i wenezuelskiej ropy w 2021 r., czerpiąc najwięcej z reżimów usankcjonowanych przez USA i zachodni świat, w ciągu trzech lat. Wenezuelskie i irańskie rafinerie – którym za złamanie zakazu sprzedaży groziły międzynarodowe kary – zaryzykowały i... wygrały. Ropę sprzedawały taniej, za to na pniu schodziła im cała produkcja.

Według danych firmy Kpler, zajmującej się badaniem rynku, zaobserwowano, że przetwórcy ropy naftowej w Państwie Środka w 2021 r. otrzymali 324 mln baryłek,

około 53 proc. więcej niż rok wcześniej. To najwięcej od 2018 roku, kiedy Chiny przekazały obu narodom 352 miliony baryłek.

Chińscy nabywcy, zwłaszcza prywatne rafinerie, skorzystali z twardej linii Waszyngtonu wobec Iranu i Wenezueli, kupując ropę długo po tym, jak pozostałe państwa w Azji – w tym Indie, ze strachu o gigantyczne kontrakty na usługi finansowe i IT – zrezygnowały z zakupów u tych producentów. Chińczycy uznali, że niemal o połowę tańsza ropa w niepewnych czasach warta jest nawet ryzyka, że

chińskie firmy produkujące niemal wszystko – od samochodów i komputerów do wykałaczek, stracą dostęp do amerykańskiego systemu finansowego lub ich amerykańskie aktywa zostaną zamrożone, jeśli zostaną uznane za winne

złamania sankcji. Państwo Środka robiło to jednak na tyle starannie, że Departament Stanu USA nigdy nie miał pewności, czy największy gracz polityczny w Azji nie łamie sankcji.

– Wzrost popytu na ropę został wywołany rosnącymi cenami surowca, co paradoksalnie sprawiło, że irańska ropa, dostarczana do Chin, była dużo, dużo tańsza – mówi Anoop Singh, szef badań nad tankowcami East of Suez w Braemar ACM Shipbroking Pte Ltd. I dodaje: – Stany Zjednoczone również zwolniły w sprawie egzekwowania sankcji, gdy próbowały zawrzeć porozumienie nuklearne z Iranem.

Tańsza – nieważne, czy legalna

Według Singha sankcjonowana ropa jest zwykle transportowana na starych statkach, które w innym przypadku byłyby przeznaczone na złomowiska, co daje kolejne oszczędności. Powiedział, że

ładunki mogą być wysyłane bezpośrednio z kraju pochodzenia na tankowcach, które, jak to mówią marynarze, „zrobiły się ciemne” (co oznacza, że ich transpondery są wyłączone lub przesłane między

statkami na morzu w celu zamaskowania, skąd pochodzi surowiec).

Ropa naftowa z Iranu i Wenezeli w nielegalnym handlu jest często zmieniana i przedstawiana jako ropa z Omanu i Malezji. Oficjalnie Chiny nie otrzymały irańskiej ropy od grudnia 2020 r., podczas gdy import z Omanu i Malezji wzrósł, jak przedstawiano organizacjom międzynarodowym.

– Chiński import sankcjonowanej ropy powinien pozostać na poziomie zbliżonym do obecnego na początku tego roku w związku z powolnym postępem w rozmowach nuklearnych – powiedział Singh.

Międzynarodowe ceny ropy naftowej, które wzrosły o ponad 50 proc. w ciągu ostatniego roku, sprawiają, że tańsze, usankcjonowane baryłki stają się bardziej atrakcyjne. Jednak, co w raportach dotyczących światowej energetyki pojawia się najczęściej, Chiny pokazały, że w tym obszarze mogą się czuć bezkarne. I nawet jeżeli kupują nielegalne paliwa, co bezspornie wpływa na wzrost konkurencyj-

ności ich produkcji, świat nie wie, co może z tym zrobić i w jaki sposób wpłynąć na Pekin, żeby zaniechał łamania sankcji.

W trwającej kilka lat wojnie celnej z Amerykanami, która dla Chińczyków oznaczała również

wyrzucanie z notowań na amerykańskich giełdach chińskich spółek oraz nakładanie embargo na firmy z obszaru IT w związku z zarzutami dotyczącymi szpiegowania kontrahentów i ich klientów

z Europy i USA, Pekin wydaje się wygrywać.

To między innymi dlatego jest tak wiele znaczącym sojusznikiem Rosji. Moskwa zresztą w rozmowach z Pekinem podkreśla, że oprócz

AMERYKANIE POTRZEBUJĄ INDII JAKO KRAJU, KTÓRY MOŻE KONKUROWAĆ Z CHINAMI.

Indie, które już od wielu miesięcy są w objęciach moskiewskiego niedźwiedzia, a na dowód dobrej woli dogadały się z Chinami i zamknęły kwestie sporów granicznych z tym państwem.

– Nie ma perspektyw na współpracę między Stanami Zjednoczonymi a Indiami, która mogłaby zagrozić Rosji. Amerykanie potrzebują Indii jako kraju, który może konkurować z Chinami. Problem w tym, że jako mediator w sporach między tymi dwoma krajami pojawia się Kreml, który prowadzi swoje mediacje nad wyraz skutecznie – deklarują ośrodki analityczne. – Trio Rosji, Indii i Chin mogłoby zmienić układ sił na świecie i stworzyć poważną konkurencję dla Zachodu, pod warunkiem, że wszystkie trzy kraje będą członkami Szanghajskiej Organizacji Współpracy.

Czy zmiana paradygmatów w polityce międzynarodowej, za którą stoją kryzysy związane z pandemią koronawirusa, zmianami klimatycznymi oraz odśrodkowymi siłami

ŚWIAT NIE WIE, CO MOŻE Z TYM ZROBIĆ I W JAKI SPOSÓB WPŁYNAĆ NA PEKIN, ŻEBY ZANIECHAŁ ŁAMANIA SANKCJI.

oczywistych interesów wspólna polityka gospodarcza i militarna opiera się na podstawowym filarze – wspólnym wrogu, czyli Ameryce.

Nowy porządek świata

Stany Zjednoczone od dawna są zaniepokojone rodzącym się sojuszem między Rosją a Chinami. Jednak nie mniej niepokoi Waszyngton kolejna wielka światowa potęga, czyli Indie.

w Unii Europejskiej, które doprowadziły do brexitu i w USA, które skończyły się zmianą na stanowisku prezydenta Stanów Zjednoczonych, oznacza powstawanie nowego światowego porządku? To istotne pytanie, bo nowy porządek chcą tworzyć państwa, z którymi i dojrzałym, i młodym demokracjom oraz rozwijającym się gospodarkom będzie zupełnie nie po drodze. **S**



Tomasz P. Terlikowski

A wiarygodność spada

Instrukcja uniemożliwiająca biskupom przekazywanie dokumentów będących w dyspozycji Kongregacji Nauki Wiary nie tylko Państwowej Komisji ds. Pedofilii, ale również sądom i prokuraturom rozczarowuje. Nie jest jednak zaskoczeniem.

Gdy dwa lata temu papież Franciszek ogłosił, że znosi tajemnicę papieską, wielu spodziewało się przełomu. Współpraca Kościoła z instytucjami świeckimi miała zacząć się na nowo. Tak się jednak – przynajmniej w Polsce – nie stało. I choć długo żywiono nadzieję, że odpowiedzialność za to ponoszą polscy biskupi, to dziś już wiemy, że ostatecznie decyzję tę podjęto w Watykanie, a konkretnie w Papieskiej Radzie ds. Tekstów Prawnych. To ona uznała, że choć papież zdecydował, że coś ma się zmienić, to w praktyce nie zmieni się nic.

Teraz – po tym, jak instrukcję ujawniła „Rzeczpospolita” – wiemy już, że mentalność ludzi Kościoła, także w Watykanie, zmienia się bardzo powoli, że nadal – także dla papieskich prawników – dyskrecja, tajność, interes instytucji są ważniejsze od dobra osób skrzywdzonych, sprawiedliwości czy zwykłego otwarcia. Za ważnymi słowami papieża Franciszka, za spotkaniami organizowanymi przez arcybiskupa Charlesa Sciclunę, za ciężką pracą delegatów i grupy (niewielkiej w Polsce) księży i świeckich – nie idzie głęboka zmiana mentalności. Dotyczy to również Watykanu. Realna zmiana będzie

trwała latami. I niestety Kościół zapłaci ogromną cenę wiarygodności za decyzje Papieskiej Rady ds. Tekstów Prawnych czy kurialistów przekonanych, że od prawdy, sprawiedliwości, miłosierdzia ważniejszy jest źle pojmowany interes instytucji i tajność.

Ale jest coś jeszcze. I to chyba martwi jeszcze bardziej. Otóż te same dokumenty, o które polskie prokuratury i sądy muszą wnioskować do Watykanu, w części Kościołów lokalnych (na przykład w Stanach Zjednoczonych, ale i Francji) wydawane są przez biskupów. Dlaczego? Odpowiedź jest prosta. Otóż watykańscy kurialiści pamiętają, jak do kurii wjeżdżała policja czy inne służby, jak zajmowano komputery, jak stawiano pod sądami świeckimi pracowników kurii, a także jak nakładano gigantyczne odszkodowania dla skrzywdzonych. I to właśnie te działania, a nie najpiękniejsze nawet słowa, skłoniły Kościół do ustępstw i do ludzkiego traktowania skrzywdzonych, do współpracy z państwem, do poważnego traktowania własnej nauki. Smutne, ale wiele wskazuje na to, że jeśli polskie sądy i prokuratury chcą rzeczywiście otrzymać te dokumenty, to powinny kilka razy zająć wszystkie komputery w kurii, sparaliżować jej pracę przez dokładne kontrole, nałożyć realne kary prawne na kanclerzy i biskupów za brak dostępu. To zmieni postawę Watykanu. Niestety dopiero to. Piękne słowa papieża niestety nie są w stanie tego zrobić. **S**

KULTURA

Czytaj też:

Zgłodniali mitu

Wenecki karnawał, czyli maski, pióra i dzioby

Polska Marylin Monroe

Z Niemcami na Wschód?

36

40

42

44

Gdyby nie muzyka, TO BYM ZWARIOWAŁA!



Fot. Lucy Szulńska

Często podkreślam, że dedykuję tę płytę kobiecości i jej wszelkim barwom, delikatności, jej sile, a także sensualności. Zależy mi na szczerości, byciu sobą i pokazywaniu autentycznych emocji – mówi **Sara**, wokalistka, autorka tekstów, w rozmowie z **Bartoszem Boruciakiem**.

– **Co nowego chcesz dostarczyć na rynek muzyczny?**

– Ciekawe pytanie jak na początek. Gatunek muzyczny, w którym

czuję się najlepiej, dopiero raczkuje w Polsce. Samo w sobie działanie na takiej muzycznej płaszczyźnie jest nowością. Na mojej najnowszej płycie

„NEOWISE” usłyszycie teksty w języku polskim napisane przeze mnie w domowym studiu, czytaj w sypialni (śmiech). Pisałam i nagrywałam

płytę w trakcie lockdownu, wyjście do studia nie było takie proste. Często podkreślam, że dedykuję tę płytę kobiecości i jej wszelkim barwom, delikatności, jej sile, a także sensualności. Zależy mi na szczerości, byciu sobą i pokazywaniu autentycznych emocji.

– Bardzo ściśle współpracujesz z zespołem Miętha. Czujesz miętę do Mięthy?

– To by się zgadzało. Na najnowszej płycie chłopaków jest utwór, w którym występuję gościnnie – „Saute”. W trakcie tworzenia mojego solowego albumu powstało wiele kawałków z chłopakami na pokładzie. AWGS jest zresztą głównym producentem albumu. Dobrze nam się współpracuje, mamy wspólny język i mam nadzieję, że to będzie trwało i trwało. Śpiewam też w zespole koncertowym Mięthy. Nasze światy łączą się na różnych płaszczyznach. Poza Mięthą miałam przyjemność występować razem z Rasementalismem i Rosalie. Jestem również częścią zespołu P.Unity.

– Śpiewanie w chórkach jest dobrą drogą do wybicia się na pierwszy plan dla wokalistki?

– Praca w chórkach pomogła mi zdobyć niezbędne doświadczenie sceniczne. Przez te kilka lat śpiewania w „drugim rzędzie” bardzo poprawiałam swój warsztat wokalny, nagrywanie i tworzenie harmonii nie sprawia mi problemów. Pracowałam z ludźmi, których muzyka jest mi bardzo bliska, dzięki czemu mogłam też dochodzić powoli do tego, co ja chcę powiedzieć jako artystka i w jakich klimatach czuję się najlepiej.

– A nie boisz się porównań do Rosalie?

– Jestem jej ogromną fanką. Wspieram ją w jej poczynaniach, wydaje świetne płyty i jest bardzo dobrą

wokalistką. Nie boję się zestawienia z Rosalie. Mamy inne barwy głosu, a nasze piosenki nie brzmią tak samo.

– A nie chciałaś iść w rap, jak kilka polskich piosenek?

– Na mojej najnowszej płycie można usłyszeć pewien romans z rapem, produkcje na „NEOWISE” są w dużym stopniu hiphopowe, więc da się to wyczuć przede wszystkim w rytmie i brzmieniu piosenek. Ja też w niektórych miejscach śpiewam z trochę większym „rapowym” zacięciem, ale raperką nie jestem.

– Jak wyglądała współpraca z Jareckim?

– Idealnie! Utwór „Spójrz” z gościnnym udziałem Jareckiego jest jednym z moich ulubionych na płycie. Jarecki zaraża pozytywną energią i coś czuję, że to nie ostatnia nasza kolaboracja.

– Nie irytuje Cię to, że muzycy są częściej influencerami niż osobami zajmującymi się muzyką?

– Rola mediów społecznościowych w dzisiejszym świecie i rozwijaniu kariery jest ogromna i daje wiele możliwości. Influencerzy wykorzystują te platformy do budowania bazy fanów i obserwatorów, trochę tak jak artysta walczy o zbudowanie swojej publiki – z tym, że zazwyczaj zajmuje to więcej czasu. Może po części przez to, że przekazujemy inne, często trudniejsze w odbiorze treści, a nie np. codzienne życie. Wiem, że wiele osób denerwuje to, w jaki sposób to wygląda, ale staram się nie mieć negatywnych odczuć, tylko czerpać z tego jakąś naukę. Dobrym przykładem na to, jak artysta może wykorzystać social media, jest Mery Spolsky. Marysia prowadzi wła-

sne media społecznościowe, zbudowała naprawdę zaangażowaną widownię. Widać, że robi to sama i z pewnością zajmuje jej to bardzo dużo czasu. Jednak Mery Spolsky jest przede wszystkim artystką, nie influencerką.

– Zdajesz sobie sprawę, że wiele profili na Instagramie ma sztucznie napompowaną liczbę obserwujących?

– Wiem. Znam ten proceder, ale można go bardzo szybko zweryfikować. Reklamodawcy nie są głupi (śmiech).

– Poza śpiewaniem jesteś menedżerką influencerów. Jak wygląda ta funkcja?

– Pracuję z osobami młodszymi od siebie albo rówieśnikami i to mi odpowiada. W dużym skrócie pomagam im pozyskiwać różne kontrakty reklamowe i rozwijać ich kanały.

– Co to za influencerzy?

– M.in. Stysio, Mamiko, Julia Machunik, EmiFlesh. Ci twórcy współpracują z wieloma znanymi markami.

Obecnie pracuję w teamie menedżerek. W drużynie są same kobiety i bardzo mnie to cieszy (śmiech). Rzadko mi się zdarza pracować wyłącznie z samymi kobietami. Na ogół jestem rodzyńkiem albo w zdecydowanej mniejszości.

W NIEKTÓRYCH MIEJSCACH ŚPIEWAM Z TROCHĘ WIĘKSZYM „RAPOWYM” ZACIĘCIEM, ALE RAPERKĄ NIE JESTEM.

– Twoja firma to...?

– LifeTube. Jestem w teamie Glow.

– Nie kusi Cię, żeby porzucić rolę menedżerki i zostać influencerką?

– No co Ty! Nie mogę żyć bez muzyki! Kocham muzykę! Gdyby nie muzyka, to bym zwariowała (śmiech)! 

Zgłodniali mitu

„Psie pazury” – dziwny to tytuł. Ekstrawagancki, niejasny, intrygujący. Niemniej taki, który **trzeba zapamiętać** – film Jane Campion już został obsypany nagrodami: za reżyserię na jesiennym festiwalu w Wenecji, od kilku stowarzyszeń krytyki (głównie dla Ari Wegner za zdjęcia), wreszcie Złotymi Globami (dla najlepszego dramatu, za reżyserię i dla Kodiego Smita-McPhee jako najlepszego aktora drugoplanowego). A mogą jeszcze przyjąć BAFT-y i Oscary.

Paweł Gabryś-Kurowski

„Psie pazury” to dziesiąty pełny metraż Nowozelandki (urodzonej w 1954 r.), absolwentki studiów antropologicznych, a potem filmowych, w 1993 r. zdobywczyni Złotej Palmy w Cannes za „Fortepian” (również Oscar za scenariusz), zresztą w Wenecji także nagradzanej (w 1990 r. Grand Prix Jury za wstrząsającego „Anioła przy moim stole”). Artystka z antypodów tym razem podjęła się adaptacji powieści (1967) mało znanego w Polsce amerykańskiego prozaika Thomasa Savage’a. I prowadzi osadzoną w przestrzeniach Montany akcję z niezwykle wyczuwaniem, starannie budując specyficznie niepokojący nastrój. A „Psie pazury” to historia rodowa, dzieje niejakich Burbanków, hodowców bydła, właścicieli



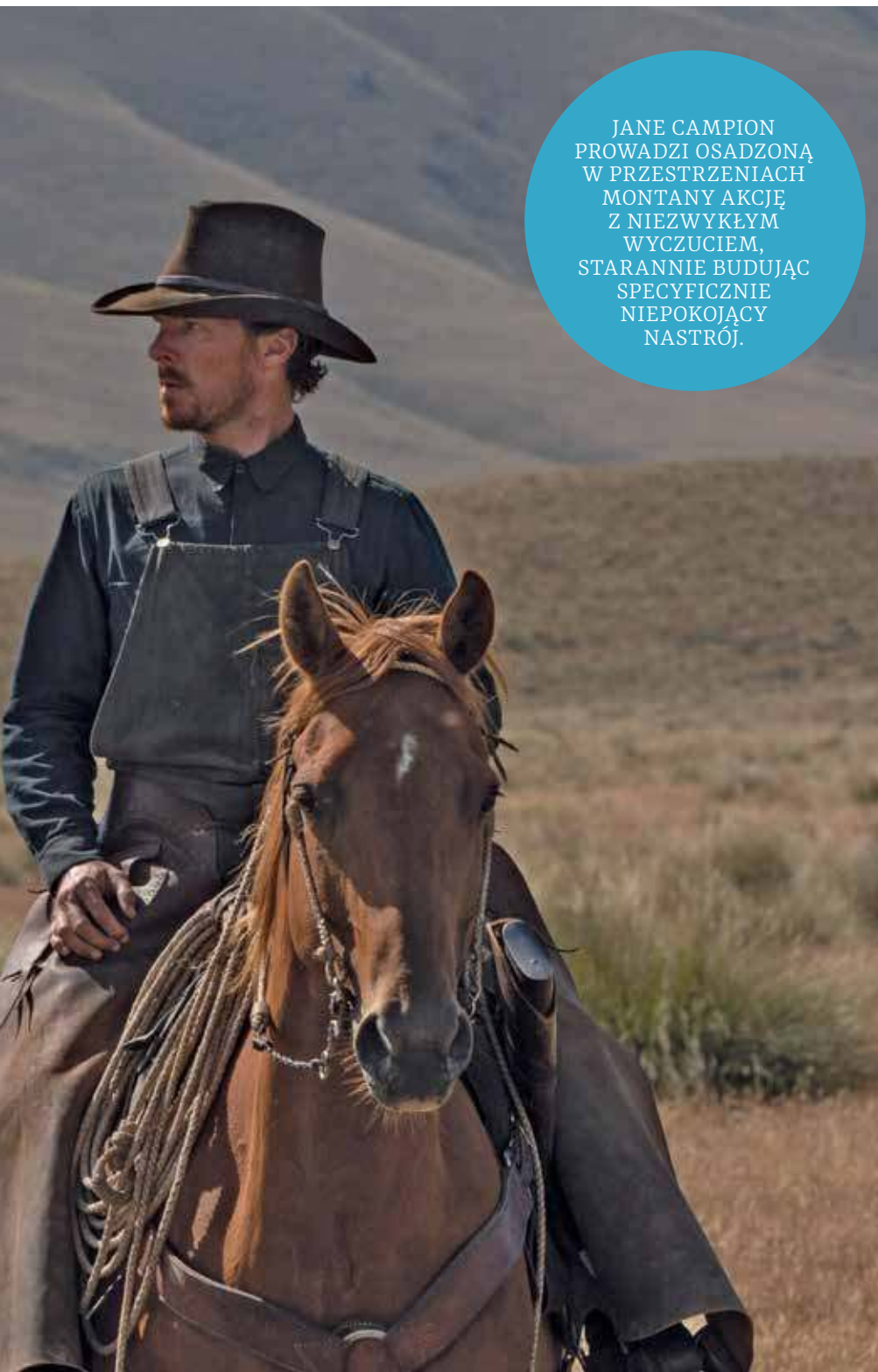
rancza i imponującej rezydencji. Między wierszami mówi się, że potęgę rodzinne przedsięwzięcie zawdzięcza sędziwemu ojcu (Peter Carroll), który pojawia się na ekranie zaledwie w dwóch epizodach,

ale zdaje się obecny w myślach, wspomnieniach i uczuciach dwóch głównych bohaterów, braci Phila (Benedict Cumberbatch) i George'a (Jesse Plemons). I to między nimi trwa nieznosne wręcz

JANE CAMPION
PROWADZI OSADZONĄ
W PRZESTRZENIACH
MONTANY AKCJĘ
Z NIEZWYKŁYM
WYCZUCIEM,
STARANNIE BUDUJĄC
SPECYFICZNIE
NIEPOKOJĄCY
NASTRÓJ.

napięcie, którego przyczyn do końca nie poznajemy, a które nabiera wymiaru uniwersalnego, nawet archetypicznego.

Dwóch braci – bliskość, ale i rywalizacja, solidarność, męska przyjaźń, ale i zazdrość, czasem niechęć, niekiedy paląca nienawiść. Wspomniane motywy widać i w dziejach Phila, i George'a. Phil jest i – jak się wydaje – chce być kowbojem. Owszem, ma pozycję nie tylko znawcy tego fachu, ale i człowieka mającego władzę. George studiował, ale uszczypliwe uwagi Phila wskazują, że na uczelni bynajmniej nie brylował. Nosi się na ogół elegancko, widać, że to dziedzic rodowej fortuny, co nie jest oczywiste w przypadku Phila. Da się zauważyć, że w sprawach stada i całej posiadłości może podejmować ważne decyzje, tyle że ich nie podejmuje, z jakichś powodów trzyma się z boku – jakby zrzekł się swych praw na rzecz brata, niczym biblijny Ezaw na rzecz Jakuba. A napięcie między braćmi wcale nie spada – wciąż pulsuje, jakby w końcu miał nastąpić jakiś wybuch. Tym bardziej że u boku George'a pojawia się kobieta, Rose (Kirsten Dunst), wdowa po lekarzu samobójcy, zresztą wieloletnim alkoholiku, która prowadzi zajazd Czerwony Młyn razem ze swym synem Peterem (Smit-McPhee), marzącym o studiach medycznych. I przyczyn konfliktów przybywa, zwłaszcza że George po potajmnym ślubie z Rose sprowadza małżonkę do rodowej rezydencji. Rywalizacja między braćmi przybiera na sile, choć George stara się załatwiać wszelkie sprawy z Philem polubownie. Fascynująco przedstawia się ich relacja, a to dzięki znakomitemu aktorstwu. Cumberbatch gra postać niezwykle skomplikowaną, trudną do rozszyfrowania. Phil pełen jest agresji, zaczepności, mówi wprost, co myśli, a jest bystrym obserwatorem, wypowiadaającym sarkastyczne uwagi i ujawniającym z czasem ogromną inteligencję. Ma świadomość własnej wartości, ale odgrywa rolę prymitywnego ordynusa, wiecznie śmierzącego, ostentacyj-



Fot. materiały dystrybutora

nie gardzącego higieną i obnoszącego jej brak niczym tarczę. Między wier- szami dowiadujemy się, że studiował kiedyś przelotnie filologię klasyczną, jednak na co dzień używa innej „łaciny”, a z Homerem czy Wergiliuszem nigdy go nie widzimy. Tyle że nie ulega dla nas wątpliwości, że to on, a nie George, ma bystry umysł, że to on jest zdolniejszy, że to on mógłby zdobyć naprawdę głębokie wykształcenie. Mógłby, gdyby... gdyby chciał? Gdyby nie był tak zgorzkniały? Gdyby nie uległ jakiemuś niejasnemu fatalizmowi, który każe mu być na co dzień pastuchem krów? A przecież to on wiele spraw widzi głębiej, on ma w sobie coś pańskiego, on, nie zaścian- kowy i drobnomieszczan- ski, choć pocziwy George. I jakżeż ten odwieczny związek i konflikt między braćmi zostaje zagrany przez Cumberbatcha i sekundującego mu, o wiele mniej znanego Plemons (acz już docenionego za rolę w znanym serialu „Czarne lustro”)! Prawdziwy ak- torski koncert. I prawdziwy, choć gorzki obraz trudnych więzi.

Pisząc o „Psich pazurach”, nie spo- sób nie wspomnieć o sposobie, w jaki twórcy ukazują przestrzeń, w której rozgrywa się akcja. Jak wspomniałem, jest to Montana. „Gra” ją Nowa Zelan- dia. Szczególna rzecz: scenograf Grant Major, któremu zawdzięczamy filmo- we Śródziemie (wszystkie trzy części „Władcy Pierścieni”), znów kształtuje miejsce akcji w ojczystym kraju twór- czyni filmu. I Nowa Zelandia w jakiejś mierze staje się Montaną. Owszem, dziwną, jeśli spojrzeć okiem Ameryka- nina, dziwnie obcą, bo góry, u których stóp leżą pastwiska, nie przypominają Gór Skalistych. Montana u *Campion* nie jest więc Montaną realną, bo w ogóle realizm jest tylko jednym z aspektów wykreowanego świata. Przyznam, że zachwylił mnie ciąg stworzony przez

dwie sceny, w których kamera patrzy okiem Phila, komentującego kontem- plowany pejzaż zdaniem mówiącym o czymś, co jest ukryte w otaczających ranczo górach, a potem wdającego się w rozmowę z Peterem, który jako jedyny poza zgorzkniałym dziedzicem Burbanków dostrzega w górach sylwet- kę psa z otwartą paszczą. Fascynująca wydaje mi się owa rodząca się między oboma bohaterami więź, nieokreślona do końca wspólnota duchowa, podobnie jak fascynujące jest ich widzenie natury, jednocześnie bliskiej i obcej, znajomej i tajem- niczej, pięknej i groźnej. Zresztą w pewnej mierze równie dwuznaczna jest przestrzeń rezydencji Burbanków, gdy oglądamy ją oczami Rose, której dane jest wkroczyć do gniazda rodowego, monumentalnego,

pełnego przepychu, a przecież nieubła- ganie obcego. Albo gdy przyjmujemy perspektywę Phila, będącego dziedzicem, który żyje w miejscu stanowiącym jego własność, a jednak nie do końca oswojonym, mentalnie obcym, sztucz- nym, bo jeśli czegoś nie można zarzu- cić Philowi, to właśnie sztuczności. Kapitalnie kamera Ari Wegner, której spojrzenie wspiera dyskretna, niena- rzucająca się, a jednak przeszywająca muzyka Jonny’ego Greenwooda (rocznik 1971; „Aż poleje się krew”, „Spencer”), wprowadza nas w tę przestrzeń posia- dłości, która nie umie być domem.

Myślę, że warto wspomnieć tu jeszcze o pewnym rekwizycie, który w najsłynniejszym filmie Nowozeland- ki odgrywał, i to dosłownie, główną rolę, o fortepianie. Owszem, nie jest tak istotny jak w dziele sprzed niemal trzydziestu lat, zresztą *Campion* nie bawi się w autocytaty, nie powtarza się, lecz próbuje w inny sposób pokazać rolę przedmiotu, który w „Psich pazurach” jest znakiem statusu społecznego, czyn- nikiem nobilitującym zmagającą się do- tąd z losem wdowę. Ale jest też przyczy-

ną udręk, zwłaszcza że jego dźwiękowi towarzyszy zazwyczaj przedrzeźniające go banjo. Warto zwrócić uwagę na ten niezwykle inteligentnie wygrany motyw. Charakteryzuje bohaterów, podkreśla też opozycję między tym, co ludzkie (sztu- ką), a potężną, nieprzewidywalną naturą. Wreszcie wprowadza akcent humory- styczny, żartu, nadającego sytuacjom, o których piszę, wymiar ironiczny.

Niezwykle charakterystyczne dla prozy amerykańskiej, tej wybitnej, są wątki mityczne, biblijne, głównie starotestamentalne. Wystarczy przypo- mnąć „Na wschód od Edenu” Steinbec- ka, gdzie oś fabularną stanowi historia Kaina i Abła, „Absalomie, Absalomie” Faulknera, nawiązujące do dziejów króla Dawida i jego tragedii jako ojca, czy wreszcie „Droga” McCarthy’ego. Myślę, że to w owych motywach tkwi najwięk- sza siła tej prozy. Wymiar mitu staje się w niej istotą sensu – naszych historii, otaczającego nas świata, naszego życia. Ten wymiar widzę i w filmie *Campion*. Bohaterowie „Psich pazurów” tego sensu pragną wręcz rozpaczliwie, szukając go po omacku, ale z determinacją. Dlatego próbują nadać rzeczywistości wymiar mityczny, jak Phil odnajdujący siebie w dziejach założenia Rzymu, w tragicz- nej przecież historii Romulusa i Remusa, ten sam Phil wraz z obcym w ukazanym świecie Peterem wypatrujący owego psa w kształcie gór, psa, którego pazurów pragnie się ustrzec – zgodnie ze słowami Psalmu 22, przytoczonymi pod koniec filmu: „Ocal od miecza moje życie, duszę moją jedyną wyrwij z psich pazurów”. Bo w świecie, w którym jesteśmy wła- ściwie zdani na łaskę sił natury, tych wokół nas, i tych targających naszym wnętrzem, w którym o naszym życiu nazbyt często decydują inni, konieczne jest zachowanie choćby resztki sensu, odrobiny piękna, ulotnego, ale naszego własnego – jak układane przez Petera papierowe kwiaty.

„Psie pazury”; reż.: Jane Campion; wyk.: Benedict Cumberbatch, Jesse Plemons, Kirsten Dunst, Kodi Smit-McPhee; Wielka Brytania 2021. 

WYMIAR MITU
W FILMIE CAMPION
STAJE SIĘ ISTOTĄ
SENSU – NASZYCH
HISTORII,
OTACZAJĄCEGO NAS
ŚWIATA, NASZEGO
ŻYCIA.

Mix kultury

PŁYTY

THE WEEKND – DAWN FM

WYD. XO



Jeden z najpopularniejszych wokalistów przedstawia światu najnowsze wydawnictwo. To muzyczny ukłon w stronę lat 80. i 90. XX wieku.

Z powodzeniem płyta znajdzie się na playlistach wielu imprez karnawalowych.

Utwory są dobrze wyprodukowane, a The Weeknd nie schodzi poniżej pewnego poziomu. Prochu nie odkrywa, wstydu nie ma!

FOKUS – AROGANT

WYD. MAXFLOREC



Raper zaskakuje świeżym, elektronicznym brzmieniem. Wiadomo nie od dziś, że elektroniczne dźwięki nie są obce Fokusom. Wokal członka Pokahontaz z mocnymi dźwiękami daje bardzo dobry efekt. Linijki jak

to u Fokusa złożone w ciekawy i niesztampowy sposób. Warto, żeby słuchacze rapu odkryli nowy, muzyczny ład i sprawdzili „Aroganta”. Polecam!

SENTINO – APOROFOBIA

WYD. SICARIO



Nie ma dnia, żebyśmy nie czytali na hiphopowych portalach internetowych o poczynaniach Sentino. W końcu mogą skonfrontować jego aktywność w mediach społecznościowych z nowymi utworami. Raper

idzie z duchem czasu. Aktywni obserwatorzy najpopularniejszych kawałków w serwisach streamingowych będą zadowoleni.

BOBER – PRZEMYSŁANY ALBUM

WYD. QUEQUALITY



„Przemysłany album” to ciekawie napisany i opowiedziany album. Teksty są błyskotliwe i nie pachną zużytymi schematami. Krążek rapera to ciekawy głos w hiphopowym środowisku. Nie zamyka się na jedną stylistykę

i eksperymentuje z flow z wymiernym skutkiem. Czekam na kolejne ruchy. Warto posłuchać i sprawdzić. Nie pożałujecie!

Bartosz Boruciak

KSIĄŻKI

PROF. ANDRZEJ NOWAK, „DZIEJE POLSKI, TOM 5: 1572-1632. IMPERIUM RZECZPOSPOLITEJ”

WYDAWNICTWO BIAŁY KRUK, KRAKÓW 2021



Kolejny tom monumentalnego cyklu systematycznie przygotowywanego przez prof. Andrzeja Nowaka.

Tym razem ten wybitny historyk wprowadza nas w czasy, które w rodzimej historiografii zwykło się nazywać epoką królów elekcyjnych. W opisywanym okresie – od 1572 do 1632 r. – Rzeczpospolita trzykrotnie zmierzyła się z bezkrólewem. Mimo interwencji zagranicznych mocarstw udawało się każdorazowo wybrać króla zgodnie z wolą ogółu szlachty:

Henryka Walezego, którego okres panowania jest marginalny w historii Polski, Stefana Batorego i wreszcie Zygmunta III Wazę. Przed nowymi władcami Rzeczypospolitej rysowały się trudne zadania. Wewnątrz kraju coraz potężniejsze stawały się rody magnackie, stanowiące realną siłę polityczną zwalczającą obóz królewski. Zewnętrznie najgroźniejsze były tendencje ekspansjonistyczne Moskwy oraz Szwecji. Mimo tych wyzwań Rzeczpospolitą tego okresu należy określić mianem imperium i to szczególnego. Imperium Rzeczypospolitej oparte było bowiem nie tylko na wielkości terytorialnej i silnej gospodarce, ale również na wolności, na dialogu władcy z obywatelami (nie z poddanymi), na szukaniu konsensusu. Również militarnie Rzeczpospolita kontynuuje okres swej świetności. To rozwój husarii, najgroźniejszej jednostki bojowej XVII wieku, która w całym ówczesnym świecie nie miała sobie równej.

LESZEK ŚLAZYK, „CHINY WEDŁUG LESZKA ŚLAZYKA”

WYDAWNICTWO FRONDA, WARSZAWA 2021



Chiny od środka widziane z polskiego punktu widzenia. Autor mieszka w Państwie Środka od 1994 r. Jak pisze: „Byłem świadkiem największej transformacji w dziejach świata. Pamiętam robotników koczujących na styropianie, pracujących za garść dolarów i widziałem, jak wielki kraj sytuowany gospodarczo w okolicach Etiopii zaczął doganiać światową czołówkę, a potem urwał się peletonowi i wysforował do przodu. (...) Kiedyś pewien redaktor zadał mi fun-

damentalne pytanie: – Panie Leszku, a Pan jest sinofilem czy sinofobem? Czy kogoś, kto bada wulkany, pytamy, czy bada je dlatego, że się ich boi lub że się w nich kocha? Moja książka ma być źródłem wiedzy, impulsem do dalszego eksplorowania informacji na temat Chin współczesnych w wielu aspektach. Bez wszystkich ideologicznych dopalaczy, które pozbawiają nas możliwości rzetelnej oceny”. W książce nie zabrakło również wątków związanych z pandemią koronawirusa oraz oczywistych pytań o rywalizację między największymi mocarstwami świata.

Mateusz Kosiński

Wenecki karnawał, czyli maski, pióra i dzioby

Maski, pióra, barwne stroje, dekoracje, uliczne pochody i wystawne bale. Wenecki karnawał ma już **tysiąc lat**. W tym roku rozpocznie się 12 lutego i potrwa do Środy Popielcowej, 2 marca.

Agnieszka Żurek

Początki słynnej weneckiej tradycji sięgają XI wieku. Huczne obchody karnawału wywodzą się najprawdopodobniej z połączenia zwyczajów pogańskich i wczesnochrześcijańskich.

Zabawa online?

Według historyków pierwszy wenecki karnawał odbył się po militarnym zwycięstwie Republiki Weneckiej nad patriarchą Akwilei Ulrichiem di Treven w 1162 roku. Mieszkańcy Wenecji na wieść o wiktorii zaczęli spontanicznie gromadzić się na placu Świętego Marka, śpiewając, tańcząc i świętując. Złoty okres weneckiego

karnawału przypadł

na wiek XVII

i XVIII. Był

czasem rado-

ści, a często

i rozpusty,

pozwał

na odre-

agowanie

trudów

całe-

go roku.

Wierzono,

że huczne

obchody kar-

nawału mają moc

odpędzania złych zdarzeń i zapew-

niania pomyślności w kolejnych

miesiącach roku.

W okresie panowania nad Wenecją cesarza Franciszka II karnawał został całkowicie zakazany. Pewne jego elementy pojawiały się nieśmiało w XIX wieku; na jego pełny powrót w glorii i chwale trzeba było cze-

WENECKIE MASKI
POZWALAŁY
NA DALEKO
IDĄCĄ SWOBODĘ
OBYCZAJÓW, DO
JAKIEJ ZACHĘCAŁA
ANONIMOWOŚĆ.

kać jednak aż do roku 1979. Od tego czasu wenecki karnawał co roku stanowi ogromną atrakcję turystyczną, przyciągając za każdym razem około 3 milionów turystów. Tę hosę przerwały obostrzenia covidowe. W 2020 roku, kiedy we Włoszech lawinowo rosła liczba zakażeń, karnawał został w trybie pilnym przerwany. W 2021 roku odbył się... online, podobne ma być także w tym roku.

Współcześnie obrzędy karnawalne w Wenecji trwają niewiele ponad 2 tygodnie, bywały jednak we włoskiej historii okresy, kiedy przedłużały się one nawet do... 180 dni.

Karnawał rozpoczyna uroczyste obrzęd zwany Lotem Anioła. Jest to zjazd po linie młodej weneckanki z dzwonnicy na placu Świętego Marka. Tradycja ta miała swój początek w roku 1548, kiedy jeden z ulicznych akrobatów wspiął się na dach dzwonnicy, a następnie przedostał się na linie aż do Pałacu Dożów. Zainaugurowany Lotem Anioła wenecki karnawał to kilkunastodniowa zabawa połączona z ulicznymi spektaklami teatralnymi, paradą gondolierów z pochodniami, występami połykaczy ognia, kuglarzy, rewią kolorowych strojów, a przede wszystkim słynnych weneckich masek. Co roku w czasie karnawału odbywa się konkurs na najpiękniejszą z nich.

Żebrek czy doża?

Tradycja tworzenia masek w Wenecji narodziła się najprawdopodobniej w odpowiedzi na ogromne rozwarstwienie społeczne dotyczące mieszkańców tego miasta. Różnice stanowe i majątkowe były tak ogromne, że budziły opór uboższej części ludności, która pragnęła zapomnieć o nich choć na pewien okres w roku. W masce każdy był równy, nie było wiadomo, czy mamy do czynienia z żebrakiem, czy dożą. Wytwarzane z rozmaitych tworzyw okrycia twarzy cieszyły się ogromną popularnością, a ich twór-

cy doczekali się powołania własnego cechu rzemieślniczego. Producenci masek, tzw. mascherari, zajmowali wysoką pozycję w społeczności weneckiej, posiadając własne prawa i statut sformułowany już w roku 1436. Do wytwarzania masek używano gipsu, skór zwierzęcych, porcelany i szkła. Dziś maski wytwarzane ręcznie według oryginalnych technik rzemieślniczych stanowią oryginalne dzieła sztuki i osiągają niebotyczne ceny.

Weneckie maski pełniły rozmaite funkcje – oprócz tych związanych z tradycją i estetyką. Pozwalały także na daleko idącą swobodę obyczajów, do jakiej zachęcała anonimowość.

nieprzyjemnego zapachu wydzielanego przez ciała zadżumionych. Stąd długie „dzioby” medyków były wypełniane wonnymi olejkami, kwiatami i innymi środkami pochłaniającymi odór. Epidemia znalazła odzwierciedlenie także w weneckim karnawale. Stroje „medico della peste” (lekarza czasów dżumy) składające się z charakterystycznej „ptasiej” maski oraz czarnego kapelusza, czarnej peleryny i białych rękawiczek są popularne do dziś.

W pewnym okresie noszenie maski było w Wenecji wręcz... obowiązkiem. Dotyczyło to sytuacji życia politycznego, kiedy odbywa-

NA POCZĄTKU XVII WIEKU WYDANO ZAKAZ NOSZENIA KOBIECYCH MASEK PRZEZ MĘŻCZYZN I... ODWIEDZANIA KOBIECICH W ŻEŃSKICH KLASZTORACH.

Trzynastowieczne włoskie źródła historyczne odnotowały istnienie osobliwego obyczaju polegającego na... rzucaniu w stronę nieulubianych dostojników weneckich jaj wypełnionych atramentem bądź innymi substancjami przez zamaskowanych „sprawców”. Weneckie damy mogły liczyć na bardziej przyjazne potraktowanie – w ich stronę noszący maski wielbicieli rzucali ją na pełnione wodą różaną bądź innymi wonnościami.

W okresie panowania w Europie dżumy lekarze nosili budzące grozę maski przypominające długie ptasie dzioby. Forma ta była związana z ówczesną wiarą, że chorobę przenosi „morowe powietrze”. Sądono, że aby uniknąć zarazy, należy za wszelką cenę stronić od wciągnięcia do płuc

ły się np. wymagające zachowania anonimowości głosowania. Jednak obywatel mający na twarzy maskę nie mógł jednocześnie nosić przy sobie broni. Na początku XVII wieku wydano także zakaz noszenia kobiecych masek przez mężczyzn i... odwiedzania kobiet w żeńskich klasztorach. Za łamanie stanowionego przez władze prawa groziły kary finansowe, a nawet dwuletnie więzienie bądź wygnanie poza obręb miasta.

Zakończenie weneckiego karnawału odbywa się oczywiście w Ostatki i jest nie mniej uroczyste niż jego rozpoczęcie. Na placu Świętego Marka organizowany jest wielki bal i pokaz sztucznych ogni. O północy jednak maski muszą opaść. Bicie kościelnych dzwonów obwieszcza wówczas nadejście Wielkiego Postu. 

Polska Marylin Monroe

„Bo we mnie jest seks” to film oparty na biografii słynnej piosenkarki i aktorki Kaliny Jędrusik.

Film miły, ale...

| Agnieszka Żurek |

Akcja filmu Katarzyny Klimkiewicz toczy się na początku lat 60., ogniskując się wokół postaci Kaliny Jędrusik, jej osobowości, drogi kariery, konfliktu z władzami Telewizji Polskiej oraz relacji z mężem Stanisławem Dygatem

OSTATECZNIE
EFEKT UZYSKANY PRZEZ
DĘBSKĄ JEST ŚWIETNY,
A DODATKOWYM
ATUTEM ROLI JEST FAKT
ZAŚPIEWANIA PRZEZ
AKTORKE WSZYSTKICH
PIOSENEK, JAKIE
SŁYSZYMY
NA EKRANIE.



i mieszkającym z małżeństwem kochankiem. Wątek jest wiele, żaden z nich nie został jednak pogłębiony – a szkoda, bo mogłoby to zapewnić filmowi dramatyczny „pazur”.

Poświęcona polskiej diwie produkcja przypomina bardziej teledysk niż film. „Bo we mnie jest seks” wpłata w fabularną treść wstawki musicalowe, całkiem zresztą udane. Na uwagę zasługują również zdjęcia i barwna scenografia, przenosząca widza w lata 60. – oczywiście na „salony”. Obraz PRL-u, jaki widzimy w filmie poświęconym Jędrusik, ma niewiele wspólnego z ówczesną szarą i ponurą rzeczywistością. „Bo we mnie jest seks” kipi od kolorów, muzyki, szampana i piany. Wątek komunistycznego zniewolenia kraju jest tutaj całkowicie pominięty, podobnie jak inne trudne kwestie związane z biografią Kaliny Jędrusik – nie ma tu wzmianki ani o porzuconej żonie Stanisława Dygata, o jego córce mającej żal do ojca ani o emocjonalnych napięciach związanych z życiem w trójkącie. Jedyne konflikty pojawiające się w filmie to te wynikające z zazdrości odrzuconych mężczyzn i zawistnych kobiet, niemogących znieść lekkości, z jaką Jędrusik idzie przez życie.

„Koneserzy kobiecych wdzięków pewnie mogliby jej wiele zarzucić, ale za to, jaką miała fantazję, jakie poczucie humoru, jakie zmysłowe usta, zachrypnięty głos, biust. Była naszą Marilyn Monroe. Nie znam faceta, który potrafiłby obojętnie przejść obok niej” – mówił o Kalinie Jędrusik jeden z jej kochanków, Tadeusz Pluciński, w rozmowie z Violetta Ozminkowski opublikowanej na łamach „Gazety Wyborczej”.

„Kalina przez całe życie była wpatrzone w ojca libertyna, który żył w trójkącie z żoną i jej siostrą. Stanisław pod względem obyczajów bardzo go przypominał. Uznany, charyzmatyczny i sporo od niej starszy pisarz zauważył ją na ulicy, gdy był jeszcze mężem innej. Długo

szedł tyłem, by nie stracić jej z oczu – bo w początkującej nieśmiałej aktorce o wielkich i smutnych oczach zobaczył materiał na wielką gwiazdę i pierwszą seksbombę polskiego kina” – czytamy w opisie książki „Z kim będzie ci tak źle, jak ze mną? Historia Kaliny Jędrusik i Stanisława Dygata” autorstwa Remigiusza Grzeli.

Jędrusik była nie tylko „polską Marylin Monroe”, barwnym symbolem seksu na tle ponurej i szarej rzeczywistości PRL-u, ale przede wszystkim świetną aktorką, znaną z wielu ról teatralnych i filmowych. Przyjaciele Jędrusik podkreślali jej ogromne serce dla zwierząt, zwłaszcza tych bezdomnych i niebezpiecznych. Niewiele osób wie o jej podwójnym dramacie macierzyńskim – aktorka poroniła, a kolejne urodzone przez nią dziecko zmarło wkrótce po urodzeniu.

Wiele wskazuje na to, że artystka przeżyła przemianę duchową po śmierci swojego męża Stanisława Dygata. Zdecydowała się wówczas na chrzest w Kościele katolickim. Niedługo potem została matką chrzestną piosenkarce Magdy Umer.

Szkoda, że te frapujące wątki nie wybrzmiały w filmie. Sami twórcy obrazu „Bo we mnie jest seks” uprzedzają zresztą w czołówce: „Przedstawione tu wydarzenia mogły mieć miejsce, ale nie musiały”. Musicalowa wariacja na temat biografii Jędrusik mocno akcentuje treści feministyczne, zarówno poprzez dobór wątków, jak i sposób przedstawienia głównej bohaterki – jako kobiety niezłomnej w swoich zasadach (jakkolwiek liberalne by nie były), silnej, umiejącej dopiąć swego – ale bez uciekania się do niegodnych metod. Atutem filmu jest gra Marii Dębskiej wcielającej się w rolę głównej bohaterki. Jej kreacja została zresztą

nagrodzona Złotymi Lwami na 46. Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni. Aktorka od początku była przekonana, że jest to rola stworzona dla niej. „Byłam pewna, że chcę zrobić wszystko, żeby to zagrać. Czasami wchodzę w jakiś projekt i nie jestem pewna, czy to rola dla mnie. A to było coś wyjątkowego, byłam o tym przekonana” – powiedziała w rozmowie z Joanną Jakubik reprezentującą Next Film, dystrybutora filmu „Bo we mnie jest seks”.

„Przygotowania do roli Kaliny Jędrusik były długie i złożone. Rozmawiałam z wieloma osobami, które ją znały osobiście, przeczytałam o niej wszystko, co zostało napisane, i też obejrzałam wszystkie jej występy. Kiedy to zrobiłam, musiałam się zastanowić, jaka była, kiedy wstawiała rano, jaka była prywatnie. Te rzeczy musiałam sobie zabierać z tych opowieści, książek, biografii. Robiłam

rozeznanie i co ciekawe miałam wrażenie, że każdy opowiada mi o innej osobie” – mówiła Maria Dębska w wywiadzie dla Legalnej Kultury. „Aż dostałam mętliku w głowie i uznałam, że muszę się trochę odciąć. Nie mogę słuchać wszystkich,

bo to czasem były absolutnie sprzeczne opowieści. Ktoś mi mówił: «ona zawsze tak robiła», a ktoś inny, kto też był z nią blisko, twierdził: «ona nigdy tego nie robiła». Albo: «ona nigdy tego nie powiedziała»” – dodała aktorka. Ostatecznie efekt uzyskany przez Dębską jest bardzo dobry, a dodatkowym atutem roli jest fakt zaśpiewania przez aktorkę wszystkich piosenek, jakie słyszymy na ekranie.

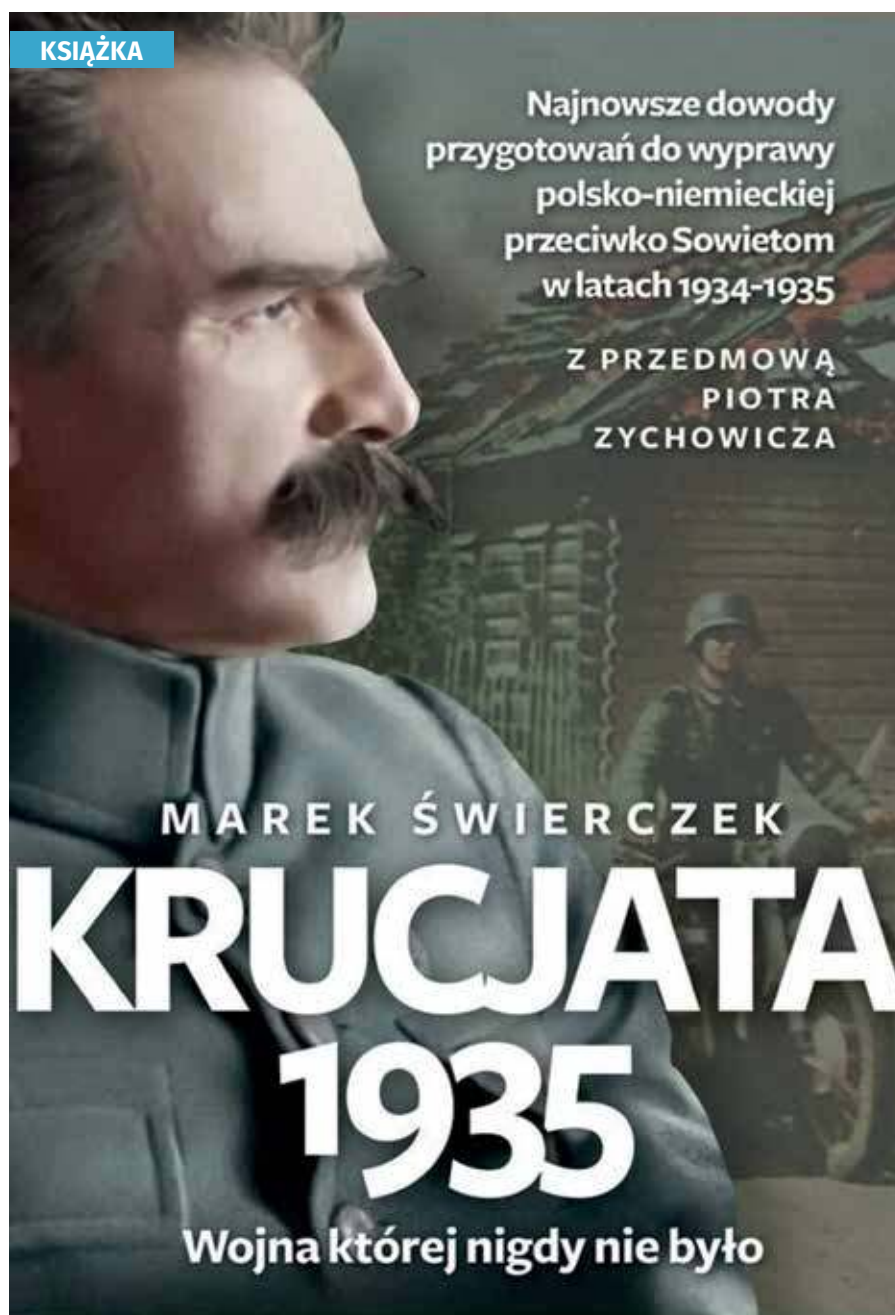
„Bo we mnie jest seks”, reż.: Katarzyna Klimkiewicz / Patrycja Mnich, wyst.: Maria Dębska, Leszek Lichota, Krzysztof Zalewski-Brejdygant, Polska 2021. 

JĘDRUSIK BYŁA NIE TYLKO BARWNYM SYMBOLEM SEKSU NA TLE PONUREJ I SZAREJ RZECZYWISTOŚCI PRL-U, ALE PRZED WSZYSTKIM ŚWIETNĄ AKTORKĄ.

Z Niemcami na Wschód?

Piotr Łopuszański

Autor książki „Krucjata 1935” przekonuje, że w połowie lat 30. Józef Piłsudski chciał zgodzić się na ofertę Hitlera i zaatakować Związek Radziecki. **Czy tak było naprawdę?**



Gdy w Europie dominuje jedno państwo, które narzuca pozostałym swoją wolę i ustanawia nowe granice, nie jest dobrze. Żle się więc działo, gdy w Europie rozdała karty Francja Napoleona (który przekazał Rosji okręg Białegostoku). Nie było dobrze, kiedy silne Niemcy w imię swoich planów mocarstwowych wywołały wojnę z Francją, a potem dwie wojny światowe. Dziś w Unii Europejskiej mamy do czynienia z dyktatem Berlina. Unia na niemieckich rządach wychodzi źle, a mimo to Niemcy dążą do uczynienia z UE federacji pod swoją dominacją.

Kiedy po klęsce Niemiec w I wojnie światowej mocarstwa układały nowe granice w Europie, Anglia zadbała, żeby w Traktacie Wersalskim nie osłabiać Niemiec, a Polskę uczynić małym krajem buforowym. Dopiero polskie wojsko wywalczyło granice wschodnie, a powstańcy część Górnego Śląska.

Mocarstwa nie przyznały Polsce Gdańska. Zgodziły się na przekazanie nam Pomorza Gdańskiego z małym skrawkiem Wybrzeża. Dzięki zdolnościom polskich inżynierów i pracy społeczeństwa piachy koło Gdyni przekształciły się w najnowocześniejszy port na Bałtyku.

Niemcy od samego początku kwestionowały postanowienia Traktatu Wersalskiego. Powstałe wtedy Prusy Wschodnie przekazano Niemcom, zamiast zlikwidować pozostałość dawnych Prus Książęcych i Warmii,

co można było zrobić przez podział tych terenów między Polskę a Litwę.

Niemcy domagały się połączenia z enklawą pruską (tak zwany korytarz przez polskie terytorium), ignorowały postanowienia dotyczące Wolnego Miasta Gdańska, gdzie naruszano polskie prawa. Kwestionowały polską granicę zachodnią i północną, prowadziły z Polską wojnę celną.

Gdy Hitler doszedł do władzy, wybrany przez naród niemiecki śniący o wielkiej Rzeszy, Niemcy opuścili Ligę Narodów. Nowy kanclerz postawił gospodarkę na stopę wojenną. Szykował się do wojny.

Marszałek Piłsudski zrozumiał, jakie zagrożenie stanowią Niemcy, i zaproponował Francji wojnę prewencyjną przeciwko Niemcom w celu obalenia Hitlera, który w swoich przemówieniach mówił o przestrzeni życiowej dla Niemców na bliżej nieokreślonym Wschodzie.

Warto o tym pamiętać, gdy pisze się książkę o hipotetycznym sojuszu polsko-niemieckim, który miał nam dać rzekome nabytki na Ukrainie w zamian za realne oddanie praw do Gdańska, „korytarz” pomorski (i de facto oddanie Gdyni), być może coś jeszcze.

Marek Świerczek napisał ciekawą książkę, w której na podstawie doniesień wywiadu radzieckiego usiłuje dowieść, że Polska przez długi czas zgadzała się na plany niemieckie i dopiero w 1939 roku zmieniła front. Autor podaje nazwiska agentów sowieckich w polskim MSZ: Jana Kobylańskiego, Wiktora Drymmiera oraz gen. Aleksandra Litwinowicza.

Już wcześniej Piotr Zychowicz pisał o rzekomym wspólnym pakcie Piłsudskiego i Hitlera skierowanym przeciw ZSRR. Świerczek na podstawie danych agentury sowieckiej chce nas przekonać, że taki pakt był faktem i że wołta ministra Józefa Becka na początku 1939 roku doprowadziła do wojny. Zatem pośrednio

autor potwierdza tezę Putina o tym, że II wojna wybuchła z winy Polski.

Historyk ma obowiązek sprawdzać materiały i fakty. Świerczek bada więc wiarygodność doniesień agentów Stalina, rozważa, czy nie są współczesną podróbką, weryfikuje je, konfrontując z naszymi danymi, ówczesnymi wypowiedziami prasy itd. Z tej żmudnej pracy, która zajmuje połowę książki, wynika jasno, że doniesienia agentów są autentyczne.

Pytanie jednak brzmi inaczej: czy są one prawdziwe? Czy raporty agentów odnoszą się do faktów? Należy pamiętać, że Związek Radziecki

nie znaleźli po wojnie ani w Berlinie, ani w Warszawie śladów takiego paktu.

Polska nie miała powodu ufać ofercie niemieckiej. Polacy pamiętali, jak Prusacy odnosili się do Polaków w XIX wieku, jak administracja niemiecka ogołociła z majątku ziemie Królestwa w czasie I wojny światowej, pamiętano walkę zbrojną w Wielkopolsce i na Śląsku, wojnę celną, faktyczny sojusz niemiecko-radziecki w 1920 roku. Czytano niemiecką prasę pełną antypolskich artykułów, uprzedzeń i poczucia wyższości. Wywiad wiedział też o współpracy wojskowej

MAREK ŚWIERCZEK NAPISAŁ CIEKAWĄ KSIĄŻKĘ, W KTÓREJ NA PODSTAWIE DONIESIEŃ WYWIADU RADZIECKIEGO USIŁUJE DOWIEŚĆ, ŻE POLSKA PRZEZ DŁUGI CZAS ZGADZAŁA SIĘ NA PLANY NIEMIECKIE I DOPIERO W 1939 ROKU ZMIENIŁA FRONT.

nie był państwem demokratycznym, że szalał tam terror. Agenci, bojąc się o swoje życie, pisali to, co chciał dostać Stalin. Raporty agentów nie tyle informowały o faktach, co starały się zaspokoić oczekiwania Stalina. Dlatego radziecka prasa i agentura prześcigały się w oskarżaniu Polski, że jest marionetką... Anglii, że każda decyzja (np. zamach majowy z 1926 roku) była uzgodniona z Londynem. Teraz wywiad donosił o tym, co do czego Stalin był przekonany: że Polska zawarła tajny pakt z Hitlerem i chce uderzyć na ZSRR. Co ciekawe, tak rzekomo sprawny wywiad nie był w stanie znaleźć owego protokołu, a i historycy

Niemiec i ZSRR od czasu konferencji w Rapallo.

Historykowi nie wolno pomijać faktów, które nie zgadzają się z teorią. Przeciwnie, powinien je badać i po weryfikacji stworzyć opartą na nich nową koncepcję. Świerczek zaś pomija niewygodne dla swojej tezy fakty i brnie dalej w snuciu wizji, jaki to błąd popełnił polski rząd, nie przyjmując „oferty” Hitlera. Píše przy tym, że nie należy traktować kanclerza Niemiec z roku 1933, 1934 czy 1935 jak przywódcy III Rzeszy z lat wojny, bo wtedy nie popełnił zbrodni i był politykiem takim jak wszyscy inni. Wszak

do władzy doszedł w demokratycznych wyborach.

Hitler nie był takim samym poważnym politykiem europejskim, jak przywódcy Francji, Anglii, Polski. Był osobowością psychopatyczną, maniakiem zafiksowanym na kilku kwestiach. Uważał np. Słowian za podludzi. Czy z kimś takim warto było zawierać sojusze?

Owszem, Niemcy go wybrali, marząc o zdobyczach na Wschodzie (w domyśle: kosztem Polski, Litwy), ale Adolf Hitler pozbył się ewentualnych konkurentów z SA, po prostu każąc ich zastrzelić. „Noc długich noży” nie przypomina demokratycznego zwycięstwa przy urnie, a porachunki przestępców. Podobnie likwidował przeciwników politycznych Józef Stalin.

Hitler mówił Niemcom o przestąpieniu życiowej na terenach słowiańskich, a przecież Niemcy żyli w dużym stopniu na słowiańskich terytoriach (to jest na wschód od Łaby). Głosił, że wrogiem narodowych socjalistów są komuniści, i planował wojnę z ZSRR. Problemem technicznym był fakt, że Niemcy nie graniczyły ze Związkiem Radzieckim. Wojska musiałyby przejść przez tereny Litwy, Polski lub Czechosłowacji.

Autor, sugerując zawarcie paktu z Niemcami, nie wyjaśnia, jak to możliwe, jeśli Piłsudski chciał zbrojnie obalić Hitlera. Pomija też doktrynę Marszałka, by Polska zachowywała równy dystans od ZSRR i Niemiec.

Dlaczego Polska miałaby iść w sojusz z Hitlerem na ZSRR? Dla zdobyczy terytorialnych? Gdy w Rydze w 1921 roku bolszewicy proponowali polskiej delegacji linię granicy bardziej na wschód, bo obejmującą Mińsk, polscy dyplomaci odrzucili tę ofertę.

Jaki mielibyśmy interes w oddaniu Pomorza i praw do Wolnego Miasta? Być może potem Hitler zażądałby korekty granicy na Górnym Śląsku. Oddawać swoje terytorium

w zamian za mrzonki, to nie jest dobry interes. Każdy żydowski skłepikarz na Nalewkach by to powiedział polskiemu politykom.

Ponadto tereny na Ukrainie i Białorusi, które miałyby zostać przyznane Polsce jako rekompensata

suwerenności przez państwa Europy Środkowej. To nieprawda, bo Niemcy przestawiły gospodarkę na stopę wojenną wcześniej. Można wręcz powiedzieć, że Polska uratowała ZSRR, że opóźniła agresję Hitlera na kilka lat przed 1941 rokiem.

„KRUCJATA 1935” JEST KSIĄŻKĄ POBUDZAJĄCĄ DO MYŚLENIA, ZMUSZAJĄCĄ CZYTELNIKA DO POLEMIKI Z AUTOREM. PRZYNOSI WIELE INTERESUJĄCYCH WIADOMOŚCI, Z KTÓRYCH WNIOSKI AUTORA NIE DAJĄ SIĘ OBRONIĆ.

za utracone tereny na Wschodzie, nie były opustoszałe. Czy polskie wojsko miało ich eksterminować, żeby osiedlić Polaków z Pomorza? Na to rząd polski nie wyrażał zgody. Kilka lat później nacjonaliści ukraińscy nie mieli z tym problemów i w imię ideologii Wielkiej Ukrainy mordowali Polaków na Wołyniu. Po II wojnie Stalin zażądał przesiedlenia tysięcy Polaków z Kresów na Ziemie Zachodnie. Losem ludności jakoś się nie przejmował...

Marszałek Piłsudski chciał, żeby Polska odgrywała w Międzymorzu główną rolę, zatem nie było powodu spełniać życzenia Hitlera i de facto podporządkować się jego planom dotyczącym terenów, gdzie to Polska miała odgrywać istotną rolę.

Marek Świerczek twierdzi, że zmiana (?) stanowiska Becka w 1939 roku i odrzucenie propozycji niemieckich doprowadziła do wojny z Polską i w konsekwencji wojny światowej, która przyniosła ogromne zniszczenia, Holokaust, utratę

Jeśli Hitler liczył do wiosny 1939 roku na to, że pójdzie z Polską na ZSRR, to dlaczego wcześniej podbił Czechy i uzależnił od Rzeszy Słowację, okrążając Polskę z trzech stron? Na to pytanie Marek Świerczek nie odpowiada.

W jego książce interesujące jest odkrycie (częściowe) agentury w wojsku polskim i w Ministerstwie Spraw Zagranicznych. Ciekawe byłoby ujawnienie, kto odpowiadał za pozostawienie we wrześniu akt polskiego wywiadu.

„Krucjata 1935” jest książką pobudzającą do myślenia, zmuszającą czytelnika do polemiki z autorem. Przynosi wiele interesujących wiadomości, z których wnioski autora nie dają się obronić. Historyk jest badaczem przeszłości i powinien pisać rzetelnie o tym, co się zdarzyło, a nie konstruować fikcję na temat sojuszu i wojny, której nie było.

Marek Świerczek,
„Krucjata 1935. Wojna, której nigdy nie było”,
Frona, Warszawa 2021. 

ŚWIAT WEDŁUG CHODAKIEWICZA

Habsburgowie i Romanowowie vs. Wielka Porta



Marek Jan Chodakiewicz

Rzeczpospolita upadała. Ciężar rekonkwisty ponownie spadł na Habsburgów i Romanowów. Zastąpili oni zupełnie Polaków na froncie południowo-wschodnim. Wiedeń i Moskwa (a potem Petersburg) odrzuciły ataki tureckie. Powoli zaczęły wypychać wojska Istanbulu z ich europejskich posesji. Po wielu wojnach Austria nie tylko odbiła tereny węgierskie – w tym Transylwanię – w XVIII w., ale zajęła również Bośnię i Hercegowinę w XIX w. W międzyczasie Rosja poczyniła znaczne wyłomy w potęgę turecką na Kaukazie i ziemiach ukraińskich.

Pobiwszy Polskę, Rosja odziedziczyła front ukraiński. W związku z tym zaczęła doświadczać poważnych strat ze strony Turcji, a szczególnie grozy tatarskiej. Car Piotr Wielki (1672-1725) kontratakował na Krym i Azow pod koniec wieku XVII. Potem w pierwszej połowie XVIII w. Rosja wpełchnęła się na Kaukaz, aby wyrzucić stamtąd imperium safawidskie. Udało się to, ale w rezultacie doszło również do bezpośredniego konfliktu z Turcją, która zajęła zachodni Kaukaz. Osmanowie usiłowali kontratakować Romanowów na wszystkich frontach, ale nie udało im się odzyskać inicjatywy.

Rosja odnosiła sukcesy na lądzie i morzu. W ciągu XVIII w. uzyskiwała dostęp do Morza Czarnego i zdobyła Krym podczas panowania carycy Katarzyny Wielkiej (1729-1796). Jej następcy opanowali większość Kaukazu oraz zaczęli wchodzić na Bałkany w XIX w. Dyplomacja

petersburska pomogła utrzymać niepodległość Czarnogórze i przykłaśnęła wyzwoleniu się Serbii i Grecji, wspomagając je również wojskowo. Dzięki rosyjskiej interwencji militarnej niepodległość uzyskały Rumunia i Bułgaria. Po pewnym czasie państwa bałkańskie skrzyknęły się przeciw Turcji, którą pobiły, aby następnie kłócić się między sobą (tzw. wojny bałkańskie: 1912-1913).

Do 1914 r. Wielka Porta straciła prawie wszystkie swoje ziemie na kontynencie europejskim oprócz małego cypla przy Istambule. Sukcesem było, że Imperium Osmańskie uratowało się przed całkowitym rozbiorem. Było to wynikiem braku jedności wśród Wielkich Potęg, które nominalnie wciąż pozostawiały chrześcijańskie. Jednak większość z nich była przeciwna wzmocnieniu się Rosji. Stąd najpierw Francja i Włochy, potem Anglia, a w końcu Niemcy chroniły Osmanów. Doszło nawet do kilku interwencji zbrojnych zwróconych pośrednio bądź bezpośrednio przeciw Rosji, choćby w trakcie wojny krymskiej w 1853 r. oraz interwencji na Krecie w 1897 r. W ten sposób Imperium Osmańskie przetrwało do 1923 r., aby zostać etnonacjonalistyczną Turcją.

Bałkańska rekonkwista trwa niemal 800 lat. Formalnie się nie skończyła. Od XIX w. natężające się fale uchodźców

muzułmańskich zjawiały się w sercu imperium z Bałkan. Dużo więcej maho-metan dołączyło do swoich po I wojnie światowej, gdy nastąpiło ludobójstwo Ormian i czystki etniczne Greków. Na oczyszczone z chrześcijańskich tubylców tereny Anatolii przybyli islamscy wychodźcy z Grecji i innych krajów południowo-wschodniej Europy.

Jednak mahometańskie enklawy

zostały w Jugosławii (Bośniacy), Albanii, Kosowie czy Bułgarii (Gagauzy). Komunistyczna Sofia deportowała wielu swych muzułmanów do Turcji w po-

łowie lat osiemdziesiątych poprzedniego wieku. Jednak wielu powróciło po 1989 r. Bośniacy ucierpieli w czasie wojny domowej lat 90. jako najsłabsza mniejszość, ale odpowiedzieli na wyzwania postkomunizmu, powracając gremialnie do islamu. Przybiera on coraz bardziej fundamentalistyczne, a nawet radykalne formy pod wpływem Arabii Saudyjskiej. Tak jak we Francji, Włoszech i Hiszpanii.

Historia nigdy się nie kończy. Ponadto pamiętajmy, że pod panowaniem muzułmanów zostają kiedyś chrześcijańskie kraje Bliskiego Wschodu i północnej Afryki. Tam od czasu krucjat właściwie nie było prób rekonkwisty.

cdn.

Waszyngton, DC, 20 stycznia 2022 r.

Intel z DC

Świat wokół nas

Festiwal kosmicznych WYBUCHÓW

Po raz pierwszy, odkąd na Ziemi pojawił się człowiek, mogliśmy niedawno obserwować wybuch supernowej od początku do końca. To jedno z największych i najbardziej energetycznych zjawisk we Wszechświecie, które prowadzi do powstawania nowych gwiazd i planet złożonych również z pierwiastków ciężkich.

Aleksander Żywczyk

W dość fundamentalnym sensie pochodzimy z takich wybuchów, z gwiazdowego pyłu rozsianego po eksplozji, która rozerwała gigantyczną gwiazdę, dając początek nie tylko naszemu Słońcu, ale również nam. Ale to nie jedyny wybuch, który mogliśmy ostatnio obserwować – międzynarodowy zespół astronomów odkrył pierwszą eksplodującą gwiazdę, o której sądzono, że istnieje wyłącznie w teorii. Chodzi o gwiazdę Wolfa-Rayeta.

Same gwiazdy tego typu zostały odkryte w połowie XIX wieku przez francuskich astronomów Charles'a Wolfa i Georges'a Rayeta. To duże i ogromnie gorące gwiazdy, których temperatura przekracza tę słoneczną (5 tys. K.) przynajmniej pięcio-, sze-

Skierowanie uzbrojonych w spektroskopy teleskopów pokazało, że po wybuchu w miejscu gwiazdy zostało kilka pierwiastków, których obecność wskazuje na **konkretny typ obcego słońca**.

>



ściokrotnie. Z badań przeprowadzanych głównie przy pomocy spektroskopów określających widma tych gwiazd zakładano, że gwiazdy te – choć dużo mniej – od niestabilnych nadolbrzymów (często większych od naszego całego Układu Słonecznego) kończących swoje życie w spektakularnych wybuchach nazywanych przez astronomów supernowymi – również mogą kończyć w podobnym wybuchu. Tyle wynikało z wyliczeń i modeli teoretycznych, jednak żadnej gwiazdy Wolfa-Rayeta nie udało się złapać na gorącym uczynku.

Gęsta materia

Gwiazdy W-R są szczególne jeszcze z innego powodu – brakuje im jednej lub więcej zewnętrznych warstw składających się z lżejszych pierwiastków. W ten sposób zamiast wodoru można na nich wykryć obecność helu, a nawet węgla i cięższych pierwiastków. Jednym z możliwych wyjaśnień tego zjawiska jest to, że silne wiatry wiejące ze względu na wysokie ciśnienie w otocze gwiazdy rozpraszają jej najbardziej zewnętrzną warstwę, powodując, że gwiazda traci jedną warstwę po drugiej w ciągu kilkuset tysięcy lat.

Perspektywa życia gwiazdy wynosi zwykle kilka, kilkanaście miliardów lat, to więcej nie tylko od życia ludzkiego, ale nawet od trwania naszej cywilizacji. Stąd znalezienie gwiazdy, którą można obserwować i badać zaraz po wybuchu, wymaga gigantycznego szczęścia. Szczęścia, któremu wciąż nie wierzą astronomowie. Skierowanie uzbrojonych w spektroskopy teleskopów pokazało, że po wybuchu w miejscu gwiazdy zostało kilka pierwiastków, których obecność wskazuje na ten konkretny typ obcego słońca.

Te obserwacje były jednak dopiero preludium do pierwszej w historii obserwacji wybuchającej supernowej – od stadium tracenia stabilności przez olbrzyma do zapadnięcia się całej gwiazdy i eksplozji, której jasność przygasiła jasność całej galaktyki.

Pracujący na teleskopach Pan-STARRS na Haleakalā na Maui oraz W.M. Keck Observatory na Maunakea na Hawajach zespół astronomów prowadzących eksperyment Young Supernova Experiment (YSE) obserwował czerwonego nadolbrzyma w ciągu ostatnich 130 dni poprzedzających jego śmiertelną detonację.

Zespół szybko uchwycił potężny błysk i uzyskał pierwsze widmo tej energetycznej eksplozji, nazwanej supernową 2020tlf lub SN 2020tlf, z którego dane pokazały bezpośrednie dowody na istnienie gęstej

materii okółogwiazdowej otaczającej gwiazdę w momencie wybuchu.

– To było jak oglądanie tykającej bomby zegarowej. Nigdy do tej pory nie potwierdziliśmy tak gwałtownej aktywności w umierającym czerwonym nadolbrzymie, gdzie widzimy, jak wytwarza ona tak jasną emisję, a następnie zapada się i spala, aż do teraz – mówi Raffaella Margutti, profesor nadzwyczajna astronomii na UC Berkeley, autorka tekstu o odkryciu opublikowanego w grudniowym „Nature”.

Powolne umieranie gwiazd

Obserwacje zespołu astronomów przeczą wcześniejszym wyobrażeniom o tym, jak czerwone nadolbrzymy ewoluują tuż przed wybuchem. Do tej pory

wszystkie czerwone nadolbrzymy obserwowane przed wybuchem nie wykazywały oznak gwałtownych erupcji lub świecenia, jak to miało miejsce przed zaobserwowaną supernową. Nowe odkrycie jasnego promieniowania pochodzącego od czerwonego nadolbrzyma w ostatnim roku przed wybuchem po-

„To było jak oglądanie tykającej bomby zegarowej. Nigdy do tej pory nie potwierdziliśmy tak gwałtownej aktywności w umierającym czerwonym nadolbrzymie” – Raffaella Margutti, profesor nadzwyczajna astronomii na UC Berkeley

kazuje, że przynajmniej niektóre z tych gwiazd muszą przechodzić znaczące zmiany w swojej wewnętrznej strukturze, które następnie skutkują burzliwym wyrzutem gazu na chwilę przed ich zapadnięciem się.

Jakie to ma znaczenie dla ludzi na Ziemi? Choć pozornie takie zjawiska dotyczą i zachwycają wyłącznie astronomów – badania nad tym konkretnym wybuchem pokazują, jak dynamiczny mógł być koniec gwiazdy, z której miliardy lat temu powstała materia, z jakiej zbudowane jest nasze Słońce, Układ Słoneczny oraz my sami. Pokazuje również, że gdyby w niedalekiej przyszłości jedna z wielkich gwiazd miała skończyć jako supernowa, mamy dość dużo czasu, żeby znaleźć sposób na przetrwanie kataklizmu. Wybuchy supernowych są tak potężnymi zjawiskami, że gdyby taki zdarzył się blisko nas (w astronomicznej skali odległości – chodzi o kilka, kilkadziesiąt lat świetlnych), Układ Słoneczny odczułby go dość boleśnie, zaś życie na Ziemi i – jeżeli istnieje – na innych planetach czy księżycach naszego układu – zostałoby unicestwione. 

Nauczyciele z „S” nie zgadzają się na zmianę systemu wynagradzania

Solidarność w 2019 roku podpisała porozumienie z rządem, którego punkt szósty mówił o tym, że **wypracowany miał być nowy system wynagradzania** nauczycieli w powiązaniu ze średnią płacą w gospodarce narodowej.

Marcin Koziestański

Zapis jest wadliwy, natomiast posiadamy nagrania z przebiegu negocjacji i dzisiaj u nikogo nie budzi już wątpliwości, że system, o którym wtedy mówiono i który uzgadniano, miał być powiązany ze średnią płacą w gospodarce narodowej.

Natomiast jak na razie, oprócz tego, że Solidarność przedstawiła rządowi swój pomysł na takie właśnie powiązanie, to rząd niestety w żaden sposób nie odniósł się do naszego projektu, natomiast sam niczego nam nie zaproponował. To, co pojawiło się w majowych, a potem wrześniowych propozycjach Ministerstwa Edukacji i Nauki, nie ma nic wspólnego z żadnym nowym systemem wynagradzania – wskazywała w „Głosie pracownika” Monika Ćwiklińska, rzeczniczka prasowa oświatowej Solidarności.

Rzeczniczka podkreślała, że w rzeczywistości Ministerstwo Edukacji i Nauki nie proponuje nowego systemu. – To,

co się nam proponuje, to stary system oparty na tym, że co roku w ustawie budżetowej ustalana jest kwota bazowa, z którą potem wiążą się wysokości zasadniczej płacy nauczyciela na poszczególnych stopniach awansu zawodowego. Strona rządowa w ogóle nie zaproponowała nam niczego nowego, natomiast próbuje przekierować

umowę o realizacji porozumienia z realizacją własnych propozycji dotyczących np. zwiększenia pensum czy tzw. dostępności w szkole. Rząd chciałby, żebyśmy zgodzili się na drastyczne pogorszenie warunków

Rząd chciałby, żebyśmy zgodzili się na drastyczne pogorszenie warunków płacy.
Monika Ćwiklińska

płacy w zasadzie nie wiadomo za co – mówiła.

Przedstawicielka Solidarności wskazywała również na inne elementy propozycji, które pogarszają warunki płacy. – Tzw. nauczyciele przedmiotowcy mają pensum wynoszące 18 godzin. Jeżeli każdy z tych nauczycieli,

żeby utrzymać zatrudnienie na pełnym etacie, musi mieć dodatkowe cztery godziny, to te cztery godziny trzeba komuś zabrać. Na pewno ponad 40 tysięcy nauczycieli, do czego przyznaje się samo ministerstwo, utraciłoby pracę – wyjaśniła Ćwiklińska. **S**

AUDYCJA „GŁOS PRACOWNIKA”



Chcesz wiedzieć, jakie masz prawa i obowiązki jako pracownik? Jak negocjować z pracodawcą? Jakie są tendencje na rynku pracy? Gdzie łamane są prawa pracownicze? I co wtedy zrobić? To tylko część tematów, którymi zajmują się reporterzy Radia Gdańsk. Audycja „Głos pracownika” w każdy **poniedziałek o godz. 14.20**, a także na stronie www.radiogdansk.pl.

Audycja „Głos pracownika” powstaje we współpracy z „Tygodnikiem Solidarność”.

CO W ZWIĄZKU

NSZZ
Solidarność

MARCIN KOZIESTAŃSKI

**Śląsko-Dąbrowska Sekcja Młodych dba
o BEZPIECZEŃSTWO PRZEDSZKOLAKÓW**

Fot. Sekcja Młodych

Sekcja Młodych Regionu Śląsko-Dąbrowskiego Solidarności przeprowadziła akcję „Oświećl dzieciaka”, w ramach której uświadamiano maluchom, jak ważne są odblaski na naszych ubraniach i jak bardzo poprawiają one bezpieczeństwo na drodze.

Akcja została przeprowadzona na terenie Przedszkola Miejskiego nr 45 w Bytomiu. W trakcie wizyty każde dziecko dostało odblaskowego misia z logo Regionu Śląsko-Dąbrowskiej i balonik z logo Solidarności. Podczas spotkania dzieci dowiedziały się, jaką rolę w bezpieczeństwie odgrywają odblaski, dlaczego i gdzie należy je nosić. Dzieci poznały również samo słowo „solidarność”. Na pytanie o to, co ono oznacza, przedszkolaki odpowiadały, że to „pomaganie”, z czym nie sposób się nie zgodzić.

– Bardzo cieszę się z zainteresowania naszą akcją, która z jednej strony zwiększa wiedzę dzieci z zakresu bezpieczeństwa, a z drugiej jest pierwszym kontaktem z Solidarnością, który może zapoczątkować w przyszłości. Takie akcje to wielka frajda również dla nas! – mówi Krzysztof Adamek, organizator akcji, przewodniczący Sekcji Młodych Regionu Śląsko-Dąbrowskiego. **S**

Fot. M. Żeglinski



„To nie jest jakaś «kara Boża», która na nas spadła z góry, tylko my, przystępując do Unii Europejskiej, sami ten los wybraliśmy”.

Kazimierz Grajcarek,
były przewodniczący Sekretariatu Górnictwa i Energetyki NSZZ „Solidarność”,
Radio Maryja, 17.01.2022 r.

RAFAŁ BIELECKI SZEFEM POLICJANTÓW WARMIŃSKO-MAZURSKIEJ „S”

14 stycznia w siedzibie Regionu Warmińsko-Mazurskiego NSZZ „Solidarność” wybrano władze utworzonej niedawno Międzyzakładowej Organizacji Związkowej NSZZ „Solidarność” Funkcjonariuszy i Pracowników Policji – Region Warmińsko-Mazurski. Nowa organizacja skupia obecnie osoby zatrudnione w Oddziale Prewencji Komendy Wojewódzkiej Policji w Olsztynie, Komendy Miejskiej Policji w Olsztynie oraz Komendy Powiatowej Policji w Giżycku.

Przewodniczącym Komisji Międzyzakładowej wybrany został st. asp. Rafał Bielecki z Oddziału Prewencji KWP. W składzie KM znaleźli się ponadto: st. sierż. Radosław Czaban, asp. Leszek Jacznik i st. sierż. Jarosław Nożyński. Od kilku miesięcy do Regionu napływały sygnały o zamiarach zorganizowania się funkcjonariuszy i pracowników policji. Inicjatorzy powstania organizacji chcą aktywnie reprezentować członków Związku w sprawach pracowniczych m.in. dotyczących płac, funduszu socjalnego, BHP, awansu zawodowego i stosunków międzyludzkich.

WZROSŁY WYNAGRODZENIA W PKP INTERCITY

640 zł brutto – średnio o taką kwotę wzrosły od 1 stycznia wynagrodzenia w spółce PKP Intercity. Podwyżka w tej wysokości to efekt podniesienia zarówno stawek zasadniczych, jak i powiązanych z nimi pochodnych. Otrzymali ją wszyscy pracownicy firmy.

Jak informuje Maria Sędek, przewodnicząca Solidarności w PKP Intercity, płace zasadnicze zostały podwyższone o 400 zł brutto. Podwyżka zasadniczej części wynagrodzenia pociągnęła za sobą wzrost pochodnych, które w sumie stanowią 60 proc. stawki danego pracownika. Są to m.in. premia regulaminowa i wysługa lat. – To bar-

dzo dobre podwyżki, jesteśmy zadowoleni. Pozwala nam to z pewnym optymizmem patrzeć w przyszłość, tym bardziej że kolejne rozmowy płacowe zostały zaplanowane na drugą połowę tego roku – mówi.

Porozumienie dotyczące wzrostu płac Solidarność i inne organizacje związkowe działające w spółce podpisały z pracodawcą tuż przed świętami Bożego Narodzenia. Jeden z zapisów tego dokumentu wprowadza w firmie premię motywacyjną. Będzie ona wynosiła do 6 proc. stawki zasadniczej i otrzymają ją wszyscy pracownicy. – Ta premia wynika z umowy na dofinansowanie połączeń międzywojewódzkich podpisanej przez zarząd spółki i ministerstwo infrastruktury. Jednym z warunków przyznania tego dofinansowania było właśnie wprowadzenie premii motywacyjnej dla wszystkich pracowników. Ona realnie wejdzie w życie po uzgodnieniu regulaminu premiowania, ale już udało nam się ją zapisać w porozumieniu płacowym – wyjaśnia Maria Sędek.

Podwyżki płac w tej wysokości to nie jedyny sukces kolejarskich organizacji związkowych. W grudniu wszystkim pracownikom spółki wypłacona została nagroda z okazji 20. rocznicy powstania PKP Intercity. Maksymalnie było to 2 tys. zł brutto. Ponadto związkowcy wynegocjowali rekompensatę za brak podwyżek w 2021 roku, która wyniosła 1800 zł brutto i została wypłacona w dwóch jednakowych ratach: we wrześniu i w grudniu.

„S” PRZECIWKO ZAKAZOWI TRANZYTU POLSKICH POCIĄGÓW TOWAROWYCH

19 stycznia Organizacja Zakładowa NSZZ „Solidarność” PKP LHS w Zamościu zorganizowała pikietę przed ukraińskim konsulem w Lublinie, podczas której kolejarze domagali się zniesienia ograniczeń nałożonych na polskie przewozy towarowe przez Kolej Ukraińską. Szerzej na ten temat w następnym numerze „Tygodnika Solidarność”.

M.K.

Kalendarium Solidarności

25.01.1982 – Sejm zatwierdza dekret o wprowadzeniu stanu wojennego;

27.01.1984 – Kończy się 60-dniowy strajk głodowy członków Solidarności więzionych w Strzelinie;

30.01.1989 – Zostaje zamordowany ks. Stanisław Suchowolec, kapelan białostockiej Solidarności.



Fot. M. Żeglirski (4)

„Pracodawca Przyjazny Pracownikom” – XIV edycja konkursu rozstrzygnięta

PATRONAT HONOROWY NAD TEGOROCZNĄ EDYCJĄ

konkursu objął Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Andrzej Duda. Uroczysta gala wręczenia certyfikatów i statuetek laureatom XIV edycji konkursu „Pracodawca Przyjazny Pracownikom” odbędzie się 15 marca 2022 r. o godz. 13.00 w Pałacu Prezydenckim. Wtedy to 18 wyróżnionych firm otrzyma certyfikaty z rąk prezydenta Andrzeja Dudy i przewodniczącego Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” Piotra Dudy.

Konkurs organizowany jest przez NSZZ „Solidarność” i promuje pracodawców, którzy wyróżniają się w zakresie przestrzegania przepisów prawa pracy, w szczególności poprzez stabilność zatrudnienia, przestrzeganie zasad bezpieczeństwa i higieny pracy oraz prawa





do zrzeszania się w związki zawodowe.
– To wyjątkowy konkurs, w którym pracownicy nagradzają pracodawców za to, że spełniają wysokie standar-

dy dialogu społecznego. Staramy się przekonywać pracodawców, że tylko dialog pomoże nam w tym, żeby nasz kraj mógł się rozwijać i żeby pracow-

nicy mogli być traktowani w sposób podmiotowy, a nie przedmiotowy – mówił we wrześniu podczas uroczystej gali XIII edycji konkursu Piotr Duda, przewodniczący KK.

Konkurs
promuje
pracodawców,
którzy
**wyróżniają
się** w zakresie
przestrzegania
przepisów prawa
pracy.

Nagrodzeni pracodawcy to:

– Białostockie Centrum Onkologii im. M. Skłodowskiej-Curie
w Białymstoku
– Bieszczadzki Park Narodowy Ustrzyki Górne
– Centrum Edukacji Nauczycieli w Białymstoku
– CMC Poland

Sp. z o.o. Zawiercie
– Federal-Mogul Gorzyce Sp. z o.o. Gorzyce
– Komenda Powiatowa Państwowej Straży Pożarnej w Sandomierzu
– Kraśnickie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji Sp. z o.o. Kraśnik
– Miejskie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji S.A. Wrocław
– Miejskie Wodociągi i Kanalizacja Sp. z o.o. Ostrowiec Świętokrzyski
– NSK Bearings Polska S.A. Kielce
– „SPOŁEM” Powszechna Spółdzielnia Spożywców w Olkuszu
– Spółdzielnia Pracy Transportu Mleczarskiego Sanok
– Teatr Dramatyczny im. Aleksandra Węgierki w Białymstoku
– Tenneco Automotive Eastern Europe Sp. z o.o. Gliwice
– Wodociągi Miasta Krakowa S.A. Kraków
– Wrocławskie Zakłady Zielarskie „Herbapol” S.A. Wrocław
– Zakłady Mechaniczne „Tarnów” S.A. Tarnów
– Zakłady Przetwórstwa Zbożowo-Młynarskiego Sp. z o.o. Kruśzwica **S**



HISTORIA

Kartka z kalendarza. **25 STYCZNIA** zdarzyło się:

1858 – W Londynie Wiktoria Koburg, najstarsza córka królowej Wiktorii, poślubiła przyszłego cesarza Niemiec Fryderyka III Hohenzollerna. Podczas uroczystości zabrzmiał wybrany przez pannę młodą „Marsz weselny” Feliksa Mendelssohna-Bartholdy’ego, dzięki czemu zyskał światową popularność jako muzyka towarzysząca ślubom.



My, mieszkańcy wolnego świata, jednoczymy się z naszymi polskimi braćmi.

RONALD REAGAN

Fot. T. Gutry

Solidarni z Polakami

Miliony osób **na całym świecie** sprzeciwiły się wprowadzeniu stanu wojennego w Polsce. Organizowano demonstracje, akcje wsparcia, nawet głodówki. Kulminacją fali poparcia dla Polaków stał się 40 lat temu Dzień Solidarności z Polską zorganizowany 30 stycznia 1982 roku.

Barbara Michałowska

„W Polsce stłamszono wolność, ale nadal płonie ona w sercach Polaków. Dzisiaj, zapalając świecę, solidaryzujemy się z Polakami. Wysyłamy ten płomień w świat, by świecił nad ich walką i cierpieniem. Chcemy im pokazać naszą wiarę w to, że ich miłość do wolności nigdy nie zginie” – mówił Charlton Heston na początku programu „Let Poland be Poland”, wyemitowanego 31 stycznia 1982 roku w 50 krajach świata w 39 wersjach językowych. Program obejrzało i wysłuchało 185 mln widzów na całym świecie. Jego nazwa nawiązywała do piosenki Jana Pietrzaka „Żeby Polska była Polską”.

Dzień wcześniej na całym świecie wsparto opozycję demokratyczną w Polsce oraz wyrażano swój sprzeciw wobec wprowadzenia stanu wojennego w ramach ogłoszonego przez Ronalda Reagana Solidarity Day, czyli Dnia Solidarności z Polską.

Szok

13 grudnia 1981 roku spotkał się z wielkim sprzeciwem nie tylko polskiego społeczeństwa, ale także ludzi za granicą.

Już w pierwszych dniach po tym, jak świat obiegnęła informacja o tragicznych wydarzeniach w naszym kraju, w wielu miejscach na świecie ludzie gromadzili się, by wyrazić

sprzeciw wobec poczynąń władzy w Polsce. „W Londynie hasło do manifestacji dał Krzysztof Jaraczewski (wnuk Józefa Piłsudskiego), działacze Polish Solidarity Campaign (m.in. Piotr Iglowski, Giles Hart, Wiktor Moszczyński). Jednym z uczestników pikiety przed ambasadą PRL był także Tadeusz «Jarski» Jarzembowski, który następnego dnia powołał do życia organizację Solidarity with Solidarity. Podobne protesty przed ambasadą PRL miały miejsce w Sztokholmie (gdzie zjawili się ok. 5 tys. osób z pochodniami) i Oslo. W Nowym Jorku do manifestacji nawoływał Komitet Pomocy Solidarności i związkowcy z potężnej centrali związkowej AFL-CIO (The American Federation of Labor and Congress of Industrial Organizations). W Lund, w Szwecji, w wyniku spontanicznej manifestacji 13 grudnia kilka osób podjęło głodówkę w katedrze. W Chicago przed konsulatami PRL protestowali m.in. członkowie ruchu społeczno-politycznego Pomost, a 16 i 27 grudnia

odbyły się manifestacje Kongresu Polonii Amerykańskiej (Polish American Congress)” – wymienia IPN w publikacji pt. „Wasza Solidarność – nasza wolność”.

Protestowano też m.in. we Francji, Kanadzie, a także Australii i wielu innych miejscach na świecie.

W Paryżu dzień po wprowadzeniu stanu wojennego w wielkiej manifestacji zorganizowanej wspólnie przez tamtejsze związki zawo-

dowe uczestniczyło 100 tys. osób. 15 grudnia podobną manifestację zorganizowano w Rzymie. Z kolei w manifestacji w Monachium uczestniczył w tamtym czasie kardynał Joseph Ratzinger. W Londynie protesty przed ambasadą PRL organizowano

w każdą miesięcznicę wprowadzenia stanu wojennego.

21 grudnia 1981 roku we Francji na godzinę przerwano pracę na znak solidarności z polskimi robotnikami.

W połowie grudnia 1981 roku o stanie wojennym mówiło się w środkach masowego przekazu niemal bez przerwy. Świat

JUŻ W PIERWSZYCH DNIACH PO TYM, JAK ŚWIAT OBIĘGNĘŁ INFORMACJĄ O TRAGICZNYCH WYDARZENIACH W NASZYM KRAJU, W WIELU MIEJSCACH NA ŚWIECIE LUDZIE GROMADZILI SIĘ, BY WYRAZIĆ SPRZECIW WOBEC POCZYNAŃ WŁADZY W POLSCE.

pamiętał o Polsce również podczas świąt Bożego Narodzenia. To w tym okresie Jan Paweł II zapalił w oknie Watykanu świecę, co powieliły potem tysiące osób w Europie.

Jednocześnie spontanicznie organizowano akcje pomocy humanitarnej dla Polski. Przekazywa-

no dary m.in. z Francji, Szwecji, Wielkiej Brytanii, RFN, USA i Australii. Skala pomocy wpierającej działania opozycji, ale także prywatne osoby i rodziny, była ogromna.

Ostrożni przywódcy

Rządy zachodnich państw nie były w swoich reakcjach na wydarzenia w Polsce zgodne. „Można zaryzykować twierdzenie, że polski kryzys odsłonił granice jednomyślności NATO i wpływu USA na swych europejskich sojuszników. Co więcej, w pierwszych reakcjach dało się wyczuć ulgę, że nie doszło do inwazji sowieckiej – dlatego też początkowo ton wypowiedzi zachodnich dyplomatów był umiarkowany” – pisze prof. Patryk Pleskot w artykule „Potępienie czy... ulga? Reakcje państw zachodnich na wprowadzenie stanu wojennego w Polsce”.

Jednoznacznie wydarzenia w Polsce potępiła administracja prezydenta USA Ronalda Reagana. W takim tonie wielokrotnie wypowiadał się amerykański prezydent. Już 14 grudnia Biały Dom ogłosił pierwsze restrykcje. 23 grudnia 1981 roku powiadomił o kolejnych sankcjach wobec PRL. Obejmowały one m.in. zakaz udzielania kredytów, zerwanie

umowy o komunikacji lotniczej, blokadę dostępu do Międzynarodowego Funduszu Walutowego i Światowego Banku Odbudowy i Rozwoju.

„Tę najbardziej krytyczną i pro-solidarnościową postawę cechowała najostrzejsza retoryka przeciw stanowi wojennemu i najdalej idące

sankcje wobec PRL, które zasadniczo nie wykroczyły poza szykany gospodarcze, a w sferze polityki i dyplomacji sprowadzały się do zamrożenia kontaktów” – pisze prof. Pleskot.

W znacznym

MARGARET THATCHER

godniejszym tonie wypowiadał się w połowie grudnia 1981 roku francuski minister spraw zagranicznych Claude Cheysson. Oświadczył, że w tej sprawie nic nie zamierza zrobić. Kanclerz RFN Helmut Schmidt, znany z ugodowej postawy wobec władz PRL, wystąpił z kolei na wspólnej konferencji z przywódcą NRD Erichem Honeckerem, wygłaszając tezę, że stan wojenny był koniecznością.

Całym sercem z Polakami

Wróćmy do 31 stycznia 1982 roku. Dzień wcześniej wielotysięczne manifestacje odbyły się w wielu miejscach na świecie. Relacje m.in. z Sydney, Chicago, Toronto, Nowego Jorku, Brukseli czy Tokio znalazły się w programie „Let Poland be Poland”.

W programie Czesław Miłosz recytował „Który skrzywdzi-

łeś”. Potem powiedział: „Zeszłego lata, po 30 latach spędzonych na wygnaniu, wróciłem do Polski. Lecz po tym, co wydarzyło się w grudniu, ponownie jestem poetą na wygnaniu”.

Kirk Douglas wspominał swoją wizytę w Polsce sprzed dziesięciu lat, mówiąc: „Dziś szczęśliwe chwile w Polsce wydają się być fikcją, ale walka jest prawdziwa. (...) Mam nadzieję, że to już niedługo, kiedy Polska znów będzie Polską”.

Wypowiadali się też politycy, m.in. właśnie Helmut Schmidt. Mówił: „My, Niemcy, całym sercem jesteśmy po stronie polskich robotników w ich walce o ludzką godność, sprawiedliwość i demokrację”. Słowa poparcia wyrażali też inni politycy. Margaret Thatcher deklarowała: „Dzisiaj po raz kolejny Polacy znów nas inspirują. Ich tęsknota i walka o wolność rozbudziła nadzieję zarówno w Polsce, jak i całej wschodniej Europie. Przypomnieli nam o cennej wartości posiadanej wolności. Oni, którzy wiedzą, jak trudno bez niej żyć”.

A z kolei Ronald Reagan mówił: „W dzisiejszym świecie istnieje poczucie solidarności, którego nie zniszczy żadna fizyczna siła. Obala ona granice państw i gości w sercach ludzi na całym świecie. W fabrykach, gospodarstwach, w szkołach, wsiach i miastach. My, mieszkańcy wolnego świata, jednoczymy się z naszymi polskimi braćmi”.

W programie wystąpił też Frank Sinatra, który wykonał, częściowo po polsku piosenkę, „Wolne serce”.

Program był zrealizowany z wykorzystaniem najnowszych dostępnych wówczas technik telewizyjnych. To dodawało całemu przedsięwzięciu powagi.

W Polsce, co oczywiste, nie transmitowano programu. Pierwsza jego emisja odbyła się niemal trzydzieści lat później, w 2011 roku. **S**

WSPOMNIENIE

Zmarł ks. Janusz Kubrak – kapłan Solidarności

– Ksiądz Janusz Kubrak był niekwestionowanym opiekunem i wiernym przyjacielem łomżyńskiej Solidarności – mówi o zmarłym 12 stycznia kapłanie Henryk Piekarski, przewodniczący NSZZ „Solidarność” w Łomży. – Ksiądz Janusz był w latach 1966–1968 w jednostce wojskowej dla kleryków w Bartoszycach z ks. Jerzym Popiełuszką. Myślę, że na patriotyczną postawę naszego przyjaciela wpłynęło wychowanie w domu rodzinnym i młodzieńcza przyjaźń z błogostawionym.

HENRYK PIEKARSKI PRZEWODNICZY ODDZIAŁOWI NSZZ „Solidarność” w Łomży od 2004 r., ale znali się z ks. Kubrakiem od 1989 r. – Ksiądz Janusz był zawsze przy nas i działał w Solidarności w ten sposób, że ożywia ducha współpracy, gdy wybuchały prawdziwe, poważne konflikty w zakładach pracy – wspomina pan Piekarski. – Traktowaliśmy go jako człowieka od spraw trudnych, „nie do załatwienia”. Ksiądz Janusz potrafił życzliwie, uważnie, z otwartością każdego wysłuchać. On miał w sobie cechy charakteru i umiejętności prowadzenia spotkania, tak, że rozmówca szybko stawał się bardziej otwarty. Ksiądz Janusz budził zaufanie, był wiarygodny i znaczył dla nas bardzo wiele.

Filozof i psycholog w sutannie

Janusz Kubrak urodził się 6 czerwca 1947 r. w Kolnie, gdzie w 1972 r. został wyświęcony przez bp. Mikołaja Sasinowskiego. Posługę kapłańską jako wikariusz pełnił w parafiach: w Szczuczynie, Jedwabnem, Miłosierdzia Bożego w Łomży, Suwałkach, św. Michała Archanioła w Łomży, Łapach. Był w 1989 r. proboszczem w Radulach, a później przez 4 lata referentem do spraw charytatywnych dekanatu Kobylin. Jako proboszcz pracował w parafii pw. Wniebowzięcia Pańskiego w Osowcu od 1997 do 2004 roku. Proboszczem parafii św. Jana Chrzyciela w Grabowie był w latach 2004–2015, zaś od 17 maja 2007 r. duszpasterzem samorządowców i parla-

mentarzystów diecezji łomżyńskiej. Po ukończeniu Wyższego Seminarium Duchownego w Łomży studiował filozofię na ATK Warszawa i psychologię w Rzymie.

– Bardzo miłe wspominał księdza Janusza, choć był ode mnie młodszy o prawie 10 lat – uśmiecha się ks. Stanisław Wysocki (rocznik 1938), duszpasterz Kościoła Młodych z okresu komuny, pontyfikatu Jana Pawła II, Solidarności i stanu wojennego.

Z jego przeniesieniem do parafii w Puchałach w czerwcu 1982 r. wiązał się epizod: Służba Bezpieczeństwa (dawne UB) dała warunek bp. Sasinowskiemu, że w zamian władza pozwoli zbudować kościół Miłosierdzia Bożego. Taka była epoka, że niepokorny ksiądz stał się zakładnikiem dla świątyni, personalnym kamieniem węgielnym. Ilu „kompromisów” z władzami doświadczył ks. Janusz? – może dowiemy się w swoim czasie... – Janusz był psychologiem, człowiekiem życzliwym, otwartym i pogodnym – stwierdza ks. Wysocki. Świętej pamięci ks. Janusz Kubrak dobrze zapisał się w historii łomżyńskiej Solidarności.

Syn Powstańca Warszawskiego wierny Solidarności

Ks. Stanisław Wysocki był pierwszym kapłanem łomżyńskiej Solidarności, która swoje spotkanie organizacyjne prowadziła w 1980 r. w małym kościółku przy pl. Henryka Sienkiewicza (plac Jana Pawła II). Przypomina, że ks.



Janusz Kubrak miał młodszego brata Tadeusza, pragnącego po studiach inżynierskich w SGGW zostać księdzem. W trakcie studiów w WSD w Łomży Tadeusz zapadł na ostrą białaczkę, lecz szlachetnemu, choremu nieuleczalnie klerykowi biskup Sasinowski udzielił święceń. Wydarzenie było szeroko komentowane od 1978 r. w Łomży i wspominane przez długie lata w diecezji. Ksiądz Janusz był najstarszym z 5 synów.

– Tata był uczestnikiem Powstania Warszawskiego 1944 r. i w pierwszych dniach powstania został poraniony, do końca życia odłamki miał w klatce piersiowej – wyjaśnia najmłodszy z rodzeństwa brat Wojciech, w tym upatrując źródła siły charakteru i postawy patriotycznej ojca, co przełożyło się na poglądy niepodległościowe całej rodziny. Ksiądz Janusz Kubrak był jednym z pierwszych, dążących do reaktywacji Solidarności w Łomży, co przez ponad 32 lata z wdzięcznością pamiętali dawni działacze „S” i zapamiętują obecni.

Msza św. pogrzebowa została odprawiona 14 stycznia br. w kościele pw. Chrystusa Króla Wszechświata w Kolnie. Śp. ks. Janusz Kubrak został pochowany w grobie rodzinnym na cmentarzu komunalnym w Kolnie.

Wieczny odpoczynek racz mu dać, Panie.

Mirosław R. Derewońko **S**

PRAWO

OBOWIĄZEK AKTUALIZOWANIA DANYCH w urzędzie skarbowym

Chciałabym zasięgnąć informacji na temat dokonywania aktualizacji danych związanych z moim adresem zamieszkania oraz numerem rachunku w urzędzie skarbowym. Moje pytanie w zasadzie dotyczy kwestii obowiązku składania takiej aktualizacji przeze mnie jako osoby, która nie ma żadnej firmy i nie prowadzi żadnej działalności. Czy muszę aktualizować dane, gdy zmieniam numer rachunku lub adres zamieszkania? A jeśli tak, to **jak mam to zrobić?**

Tomasz Oleksiewicz, radca prawny

Powyższą kwestię rozpocząć należy od wyjaśnienia, kim są podmioty podlegające obowiązkowi ewidencyjnemu? Według przepisów ustawy z dnia 13 października 1995 r. o zasadach ewidencji i identyfikacji podatników i płatników (Dz.U. 2020 r., poz. 170 z późn. zm.), są to osoby fizyczne, osoby prawne oraz jednostki organizacyjne niemające osobowości prawnej, które na podstawie odrębnych ustaw są podatnikami, są to płatnicy podatków czy płatnicy składek ubezpieczeniowych.

Odnosząc się konkretnie do Pani pytania, wyjaśniam, że w przypadku zmiany adresu miejsca zamieszkania czy rachunku bankowego przez podatnika będącego osobą fizyczną, nieprowadzącego działalności gospodarczej lub niebędącego zarejestrowanym podatnikiem podatku od towarów i usług, aktualizacja danych następuje poprzez podanie

aktualnych danych, np. nowego adresu miejsca zamieszkania w składanej deklaracji lub innym dokumencie związanym z obowiązkiem podatkowym, bądź na zgłoszeniu aktualizacyjnym ZAP-3, o którym mowa będzie poniżej.

Do aktualizacji danych objętych zgłoszeniem identyfikacyjnym stosuje się odpowiednio przepisy jak dla pierwszego zgłoszenia, np. przy postępowaniu w sprawie nadania numeru identyfikacyjnego. I tak dla osoby fizycznej nieprowadzącej działalności gospodarczej takie zgłoszenie zawiera nazwisko, imię (imiona), imiona rodziców, datę i miejsce urodzenia, płeć, nazwisko rodowe, obywatelstwo lub obywatelstwa, adres miejsca zamieszkania, adres zameldowania na pobyt stały lub czasowy, rodzaj i numer dowodu tożsamości oraz numer PESEL, jeżeli został nadany. Podatnicy dokonują aktualizacji np. adresu miejsca

zamieszkania w składanej deklaracji bądź według wzoru określonego na podstawie rozporządzenia wydanego przez ministra właściwego do spraw finansów publicznych, zawierającego wzory formularzy zgłoszeń identyfikacyjnych i formularzy zgłoszeń aktualizacyjnych oraz zgłoszeń w zakresie danych. Wypełnione i podpisane zgłoszenie aktualizacyjne, czyli formularz ZAP-3, składa się do naczelnika urzędu skarbowego. Można to zrobić osobiście w urzędzie skarbowym albo przekazać je za pośrednictwem placówki pocztowej lub za pomocą środków komunikacji elektronicznej (po opatrzeniu kwalifikowanym podpisem elektronicznym albo – w przypadku przesyłania zgłoszenia przez portal podatkowy – podpisem zaufanym).

Natomiast w przypadku zgłoszeń identyfikacyjnych oraz zgłoszeń aktualizacyjnych podatników będących osobami fizycznymi wykonującymi

działalność gospodarczą stosuje się formularz wniosku o wpis do Centralnej Ewidencji i Informacji o Dzia-

łalności Gospodarczej, zgodnie z ustawą z dnia 6 marca 2018 r. o Centralnej Ewidencji i Informacji o Działalności

Gospodarczej i Punkcie Informacji dla Przedsiębiorcy (Dz.U. z 2019 r. poz. 1291, 1495 i 1649). **S**

ROZWIĄZANIE PRZEZ PRACODAWCĘ UMOWY na czas określony za wypowiedzeniem

Kodeks pracy przewiduje możliwość wyboru umowy o pracę spośród trzech rodzajów, tj. umowy na okres próbny, na czas określony oraz na czas nieokreślony. Najważniejsze różnice między nimi dotyczą dwóch kwestii. Pierwszą jest oczywiście odgórne wskazanie czasu trwania stosunku pracy w przypadku dwóch pierwszych rodzajów umów, drugą zaś kwestia stabilności zatrudnienia.

Dr **Jakub Szmit**, starszy specjalista w Zespole Prawnym KK NSZZ „Solidarność”

CO OCZYWISTE, NAJWIĘKSZĄ GWARANCJĘ TRWANIA

zatrudnienia daje umowa na czas nieokreślony. Przejawia się to w tym, że pracodawca, chcąc ją wypowiedzieć, musi podać przyczynę uzasadniającą, skonsultować zamiar wypowiedzenia z zakładową organizacją związkową, a pracownik nieprawidłowo zwolniony może żądać przywrócenia do pracy lub uznania wypowiedzenia za bezskuteczne. W przypadku umowy na czas określony żaden z tych elementów nie występuje.

Ustawodawca wskazuje, że właściwie jedynymi wymaganiami w celu prawidłowego wypowiedzenia tego rodzaju umowy jest dochowanie formy pisemnej oraz zawarcie w tym piśmie pouczenia o prawie wniesienia odwołania do sądu.

Formalnie zatem nic nie stoi na przeszkodzie, żeby pracodawca wypowiedział umowę terminową w dowolnym momencie, bez uza-

sadniania tego kroku i konsultowania go ze związkiem zawodowym. W praktyce jednak wskazać można okoliczności, które ową pełną swobodę ograniczają.

Po pierwsze, przepisy Kodeksu pracy wskazują, jakie zdarzenia nie mogą stanowić przyczyny uzasadniającej wypowiedzenie umowy o pracę i dotyczy to również umów na czas określony. Okolicznościami tymi są skorzystanie przez pracownika z uprawnień przysługujących z tytułu dyskryminacji (art. 183e § 1 kp) oraz pomoc osobie, która korzysta z tych uprawnień (art. 183e § 1 kp), przejście zakładu pracy na nowego pracodawcę (art. 231 § 6 kp) oraz brak zgody na pracę w formie telepracy czy też zaprzestanie świadczenia pracy w tej formie (art. 679 kp).

Ponadto należy również mieć na uwadze fakt, że zgodnie z art. 183a § 1 kp pracownicy powinni być

również traktowani, m.in. w zakresie rozwiązania stosunku pracy, w szczególności bez względu na zatrudnienie na czas określony lub nieokreślony. Co więcej, w świetle art. 183b § 1 przejawem dyskryminacji jest rozwiązanie stosunku pracy ze względu na rodzaj umowy o pracę. W takiej sytuacji ciężar dowodu, że pracodawca, rozwiązując taką umowę, kierował się obiektywnymi powodami, spoczywa na pracodawcy, a pracownik może dochodzić przed sądem pracy odszkodowania (w wysokości nie niższej niż wysokość minimalnego wynagrodzenia za pracę). Innymi słowy, jeżeli pracodawca wypowiedzie umowę o pracę pracownikowi dlatego, że był on zatrudniony na czas określony, wówczas działanie takie jest dyskryminujące. Jest to zatem oczywiście zabronione, a w razie naruszenia tego zakazu pracownik ma wspomniane roszczenie o odszkodowanie. Warto przy tym wspomnieć, że roszczenie o odszkodowanie z tytułu dyskryminacji może być dochodzone przez trzy lata po wypowiedzeniu umowy i jest niezależne od odszkodowania za naruszenie przepisów o wypowiedzianiu (np. brak zachowania formy pisemnej). **S**

PYTANIA DO EKSPERTÓW

Pytania do naszych ekspertów prosimy słać na adres redakcja@tygodniksolidarnosc.com (w tytule wiadomości należy wpisać „prośba o poradę prawną”) lub listownie na adres: „Tygodnik Solidarność”, ul. Prosta 30, 00-838 Warszawa. Redakcja zapewnia anonimowość nadawcy.

Pytanie powinno być napisane w sposób zwięzły i dotyczyć jednego problemu (na wzór tych, które publikujemy powyżej).

SPORT

POŻEGNANIE **Paco Gento**

18 stycznia dotarła z Hiszpanii smutna wiadomość. W wieku 88 lat we śnie zmarł Francisco „Paco” Gento, **najbardziej utytułowany** piłkarz Realu Madryt. W barwach „Królewskich” występował jako napastnik w latach 1953-1971 i osiągał z tym klubem wiele sukcesów.

Łukasz Bobruk

„Real Madryt, prezes i zarząd wyrażają głęboki żal z powodu śmierci Francisco Gento, honorowego prezesa klubu i jednej z największych legend naszego klubu i światowej piłki nożnej. Real Madryt pragnie przekazać kondolencje jego żonie Mari Luz, synom Francisco i Julio, wnuczkom

Aitanie i Can-deli, wszystkim krewnym, kolegom i bliskim” – napisał w swoim oficjalnym komunikacie klub ze stolicy Hiszpanii.

Emilio Butragueño, niegdyś znany komity gracz Realu, obecnie pełniący w tym klubie

funkcję dyrektora ds. instytucjonalnych, na antenie radia MARCA wspominał zmarłego: „Co bym mu powiedział? Jeśli musiałbym wybrać jedno słowo, to byłoby to «dziękuję». Jesteśmy bardzo wdzięczni za to, że był przykładem i pomógł rozwinąć Real Madryt jako klub. Paco Gen-

to pozostawia wartości, które będą przechodziły z pokolenia na pokolenie. Odszedł jeden z największych w naszej historii i w światowej piłce, ale jego dziedzictwo pozostanie w naszych sercach i naszej pamięci”. Dodał również: „Sześć Pucharów Europy? To coś, co należy podkreślać i opowia-

dać nowym pokoleniom. Jest jedynym, który to zdobył w całej historii futbolu. Reszta jego dorobku czyni z niego giganta, który ponadto był osobą pokorną i ani trochę próżną. Był źródłem podziwu i mądrości. Wszyscy jesteśmy dotknięci i czujemy

głęboki podziw i wielki szacunek do postaci Paco Gento. Chciałbym skorzystać z okazji i podziękować wszystkim, którzy przyszedli na Santiago Bernabéu, by go pożegnać i łączyć się w bólu. Pirri przyszedł do klubu w bardzo młodym wieku i Gento traktował go niczym ojciec. To pokole-

nie wyrosło dzięki jego radom. Jak go zapamiętam? Jako kogoś, komu bardzo wiele zawdzięczamy, i kogoś, kto reprezentował piłkarzy Realu Madryt. Nigdy go nie zapomnimy”.

Francisco Gento urodził się 21 października 1933 roku w Guarnizo w Kantabрії w północnej Hiszpanii. W czasach juniorskich kopał piłkę w takich klubach jak S.D. Nueva Montaña, Union Club Astillero czy Rayo Cantabria. Jednak „dorosłą” karierę rozpoczął w Racingu Santander, w barwach którego w sezonie 1952/1953 rozegrał 14 meczów i zdobył 3 gole. W nim Racing zagrał przeciw Realowi Madryt, któremu bardzo się spodobał młody zawodnik, po czym 3 dni później go zakontraktował. Nie wysoki (168 cm) „Wicher Morza Kantabryjskiego” imponował szybkością i zdolnością utrzymywania się przy piłce. Pierwszy sezon Gento w ekipie „Królewskich” nie był zbyt udany. Mimo że udało mu się wywalczyć mistrzostwo kraju, w 21 spotkaniach nie zdołał trafić do siatki. Legendarny Antonio di Stefano przekonywał prezydenta Realu Santiago Bernabeu (jego imieniem jest nazwany obecny stadion madryckiego klubu), że Francisco „jest szybki i uderza piłkę jak armata. Tego nie można się nauczyć, to jest wrodzone. Możemy nauczyć go

PACO GENTO
JEST **JEDYNYM**
PIŁKARZEM, KTÓRY
12 RAZY WYGRAŁ
MISTRZOSTWO
HISZPANII I 6 RAZY
TRIUMFOWAŁ
W PUCHARZE
MISTRZÓW.



Fot. Nacho Doce / Reuters / FORUM

reszty”. Prezydent dał mu drugą szansę i potem nie żałował tej decyzji.

W ciągu 18 lat „Paco” Gento stał się najbardziej utytułowanym graczem „Los Blancos”. Żaden inny piłkarz nie wywalczył aż 12 mistrzostw Hiszpanii i 6 Pucharów Mistrzów (pierwsze 5 w pierwszych pięciu edycjach w latach 1956-1960). Poza tym jest jednym z dwóch piłkarzy (obok Paolo Maldiniego), którzy aż ośmiokrotnie wystąpili w finale Pucharu (Ligi) Mistrzów. Do tego dochodzą dwa Puchary Króla Hiszpanii, Puchar Interkontynentalny 1960 (pierwsza edycja w historii), Mały Puchar Świata w 1956 roku, a także dwa Puchary Łacińskie (w nich w latach 1949-1957 występowały czołowe zespoły z Francji, Włoch, Hiszpanii i Portugalii) w 1955 i 1957 roku. Łącznie daje to 24 trofea. Imponujący wynik.

ZE WZGLĘDU
NA SWOJĄ SZYBKOŚĆ
I POCHODZENIE
GENTO BYŁ
NAZYWANY
„WICHREM MORZA
KANTABRYJSKIEGO”.

Warto dodać, że w latach 1962-1971 Gento pełnił funkcję kapitana „Królewskich”, a gdy tworzył zabójczy tercet wraz z Di Stefano oraz Ferencem Puskasem, byli nie do zatrzymania. Dla Realu łącznie rozegrał 600 spotkań i strzelił 183 gole. W 1963 roku był autorem trafienia numer 2000 dla madryckiej ekipy w lidze hiszpańskiej. W reprezentacji Hiszpanii w latach 1955-1969 zanotował 43 występy i strzelił 5 goli (pierwszego wbił w 1959 roku Polsce w ramach eliminacji do Pucharu Narodów Europy 1960, czyli pierwszej edycji Mistrzostw Europy). Dwukrotnie (1962, 1966) pojechał na Mundial, lecz kadra z Półwyspu Iberyjskiego nie zdołała wyjść z grupy.

Po zakończeniu piłkarskiej kariery bez powodzenia był trenerem takich drużyn jak Real Madryt Castilla (czyli

Trumna legendy Realu Madryt,
Francisco Gento

rezerwy Realu), Castellon, Palencia, Granada czy Cantabria. W 2016 roku został honorowym prezydentem Realu. Wcześniej Międzynarodowa Federacja Historyków i Statystyków Futbolu (IFFHS) wybrała Gento najlepszym hiszpańskim piłkarzem XX wieku oraz jednym z trzydziestu najlepszych zawodników ubiegłego stulecia.

W piłkę grali również nieżyjący młodszy bracia Francisco, czyli Julio i Antonio. Ze sportem związali się także jego siostrzeńcy – José Luis Llorente i Toñín Llorente grali w koszykówkę, a Paco Llorente i Julio Llorente byli piłkarzami. Syn Paco Llorente, Marcos, również gra w piłkę, obecnie występuje na pozycji pomocnika w Atletico Madryt.

Na koniec pozostaje zatem napisać: Descansa en paz, Paco! **S**

Nasi narciarze w Pekinie

Polski Związek Narciarski opublikował w ubiegłym tygodniu skład reprezentacji PZN na XXIV Zimowe Igrzyska Olimpijskie. Zmagania zawodników rozpoczną się 4 lutego, a zakończą 20 lutego w Pekinie.

Barbara Michałowska

W KADRZE PZN ZNALAZŁO SIĘ ŁĄCZNIE

23 narciarzy, pięcioro snowboardzistów, a także 30 członków sztabu szkoleniowego oraz dwie osoby z kierownictwa PZN. Jednocześnie PZN zastrzegł, że ostateczny skład reprezentacji musi zostać zaakceptowany i zatwierdzony jeszcze przez Zarząd Polskiego Komitetu Olimpijskiego.

W Pekinie w rywalizacji skoków narciarskich mężczyzn zobaczymy Kamila Stocha, Piotra Żyłę, Dawida Kubackiego, Pawła Wąska oraz Stefana Hulę. Wystartują też dwie panie: Kinga Rajda i Nicole Konderla.

Zarówno panie (w konkursie indywidualnym), jak i panów (w kwalifikacjach) na skoczni HS-106 będziemy mogli dopinować już 5 lutego. Dzień później odbędzie się konkurs indywidualny mężczyzn na tej skoczni. Z kolei 7 lutego zawodnicy będą rywalizować w ramach konkursu drużyn mieszanych. Od 11 do 14 lutego odbędzie się rywalizacja na skoczni HS-140.

W kombinacji norweskiej, której zawody odbędą się 9 lutego (seria

skoków na skoczni HS-106 oraz bieg na dystansie 10 km) i 15 lutego (seria skoków na skoczni HS-140 oraz bieg na dystansie 10 km) wystartują Szczepan Kupczak oraz Andrzej Szczechowicz.

Do Pekinu pojadą też polscy biegacze narciarscy: Izabela Marcisz,

Monika Skinder, Weronika Kaleta, Magdalena Kobielusz i Zuzanna Fajak oraz Maciej Staręga, Dominik Bury, Kamil Bury i Mateusz Hartyk. Biegi kobiet rozpoczną się już 5 lutego.

Dzień później wystartują zawody mężczyzn.

Honoru Polski w konkurencjach snowboardu alpejskiego bronić będą zaś Aleksandra Król, Weronika Biela-Nowaczyk, Aleksandra Michalik, Oskar Kwiatkowski i Michał Nowaczyk.

Do Pekinu pojadą też nasze rewelacyjne narciarki alpejskie – Maryna Gąsienica-Daniel, Magda-

lena Łuczak i Zuzanna Czapska, oraz narciarze alpejscy: Michał Jasiczek i Paweł Pyjas.

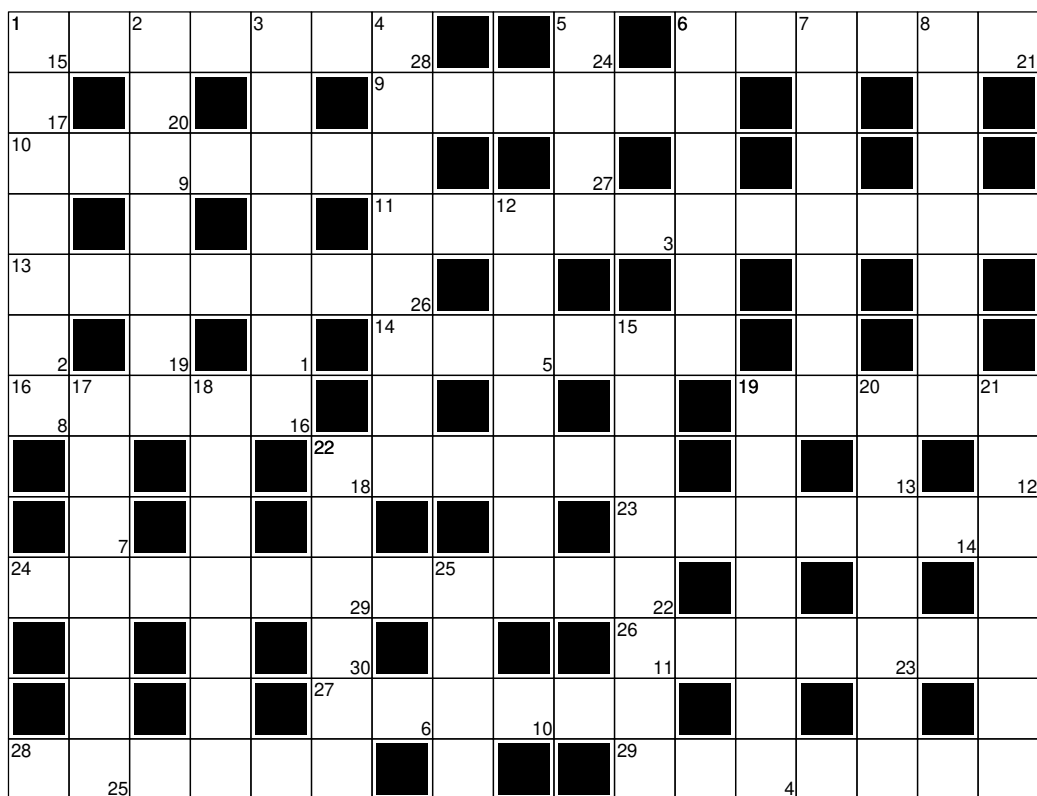
Jakie są ich szanse na medale? Spośród narciarzy największe mają nasi skoczkowie – twierdzą analitycy. Mówi się, że pewniakiem jest Piotr Żyła. Kibice mają też nadzieję na wielki powrót formy Kamila Stocha. Pamiętajmy, że będą to już piąte igrzyska z udziałem polskiego skoczka (pierwszy raz startował jako niespełna dziewiętnastolatek w Turynie w 2006 roku), być może wykorzysta swoje ogromne doświadczenie w Pekinie. Analitycy dają też szanse na medal polskim skoczkom w rywalizacji drużynowej.

Z kolei prezes Polskiego Związku Narciarskiego Apoloniusz Tajner niedawno mówił w mediach o sześciu szansach na medale dla polskich narciarzy. Według niego oprócz skoczków o krążki mogą także powalczyć nasi snowboardziści oraz najlepsza polska narciarka alpejska Maryna Gąsienica-Daniel. **S**

MÓWI SIĘ, ŻE PEWNIAKIEM JEST PIOTR ŻYŁA. KIBICE MAJĄ TEŻ NADZIEJĘ NA WIELKI POWRÓT FORMY KAMILA STOCHA.

Fot. Adobe Stock

KRZYŻÓWKA



Litery z pól ponumerowanych od 1 do 30 utworzą rozwiązanie - przysłowie polskie.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30

Poziomo:

1 sztukmistrz, magik **6** Krzysztof, żeglarz i podróżnik **9** obrzęd, ceremonia **10** wręczana laureatowi **11** metoda uszlachetniania drzew owocowych i roślin ozdobnych **13** metalowa osłona **14** podpora architektoniczna w formie posągu męczyzny **16** król do czasu koronacji **19** znak zodiaku **22** dowodzi kutrem **23** szkoda moralna **24** gałąź gospodarki

26 wzorek ze szkiełek **27** powóz dworski

28 wstrzemięźliwy, surowy tryb życia

29 zbędne kilogramy

Pionowo:

1 roślina włóknodajna **2** wśród odgłosów z podwórza **3** uiszcza stałą opłatę

4 urządzenie do spryskiwania trawnika

5 przewrót wojskowy, polityczny

6 troska, zmartwienie **7** roślina pastewna

8 solenizantka z 3 maja **12** plusk

15 uzależniony od kokainy **17** mieszkaniac Ameryki Łacińskiej **18** zorganizowany pobyt wypoczynkowy dzieci **19** zamęt, anarchia

20 obszar o płaskiej powierzchni **21** słynny wodospad na pograniczu USA i Kanady

22 cywilna lub komandytowa **25** zagrywka w tenisie lub siatkówce

TYGODNIK

Solidarność

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Czasopismo NSZZ Solidarność

Adres redakcji:

ul. Prosta 30, 00-838 Warszawa

E-mail:

redakcja@tygodniksolidarnosc.com

Tel./fax:

22 882 27 96

Wybór tekstów z każdego

numeru „TS” na stronie:

www.tysol.pl

Prezes zarządu:

Michał Ossowski

Redaktor naczelny:

Michał Ossowski

m.ossowski@tygodniksolidarnosc.com

Zastępca redaktora naczelnego:

Cezary Krysztopa

Sekretarze redakcji:

Ewa Banaszekiewicz, Beata Rojek

tel. 22 882 27 80

Dziennikarze:

tel./fax 22 882 27 96; 22 882 08 21

Bartosz Boruciak, Aleksandra Jakubiak, Mateusz Kosiński, Marcin Koziński, Barbara Michałowska, Marlena Nowakowska, Jakub Pacan, Robert Wąsik, Teresa Wójcik, Agnieszka Żurek

Felieton i komentarz:

Waldemar Biniecki, Marek Jan Chodakiewicz, Karol Gac, Grzegorz Gołębiewski, Grzegorz J. Kałuża, Cezary Krysztopa, Tadeusz Płuzański, Tomasz P. Terlikowski, Rafał Woś

Stali współpracownicy:

Andrzej Berezowski, Paweł Gabrys-Kurowski, Piotr Łopuszański, Tomasz Oleksiewicz, Jakub Szmit, Mateusz Wyrwich

Łamanie:

Andrzej Chojnacki, Małgorzata Lewicka-Koniak

Foto: Tomasz Gutry, Marcin Żegliński

Rysunki felietonistów: Barbara Sadowska

Artykułów niezamówionych redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo skrótów oraz zmian tytułów nadesłanych materiałów

Dział marketingu: Aleksandra Zawadzka

tel. 508 169 537, e-mail:

a.zawadzka@tygodniksolidarnosc.com

Konrad Wernicki

tel. 510 075 689, e-mail:

k.wernicki@tygodniksolidarnosc.com

Wydawca: TYSOL Sp. z o.o., 80-855 Gdańsk,

ul. Wały Piastowskie 24

nr konta: Mbank

58 1140 1065 0000 2038 9400 1001

Księgowość: 58 308 42 69



Cezary Krysztopa

Zmywarka egzystencjalna

Kiedy ma się już dzienny terminarz napięty do granic, kiedy się człowiek już nauczył jedną ręką prowadzić portal, drugą łapać siedmiolatka, który z sobie tylko znanych powodów postanowił rozbić głowę o stół, a nogą bujać fotelik z niemowlęciem, wtedy przychodzi czas na pewnego rodzaju rozwiązania nie-standardowe.

Bo mimo wszystko trzeba kiedyś jeść i spać, a nawet, choć pod presją czasu łatwo się z tego rezygnuje, kiedyś trzeba się zastanowić nad rzeczami wykraczającymi poza decyzję o tym, czy bułki kupimy dziś gorsze w delikatesach, czy jednak mamy chwilę, żeby podjechać do piekarni?

Ja znalazłem sobie taką niszę nad zmywarką do naczyń, a ściślej rzecz biorąc, podczas wyjmowania czystych naczyń ze zmywarki i wkładania brudnych do mycia. Sytuacja jest wtedy refleksji dość sprzyjająca, ponieważ zwykle jest już 2.00-2.30 w nocy, ja „po pracy”, wszyscy w domu śpią, a ja i tak przy wkładaniu czy wyjmowaniu naczyń ze zmywarki nie mogę robić nic innego, jak myśleć.

I tak przy ustawianiu talerzy najczęściej kończę jeszcze obmyślać tematy związane z pracą, których obmyślić do końca wcześniej mi się nie udało. I tak to leci – talerze po zupie pomidorowej, o! pietruszka się przykleiła – na jutro muszę wymyślić jeszcze dwa rysunki. Rany, a ten talerz jest w jakichś glutach, co to jest, u licha? – Mam do napisania felieton, wprowadzie późna noc, ale może rzutem na taśmę uda mi się coś jeszcze?

Przy kubkach pozbywam się złudzeń. – No nie, Cezary, oszalałeś? W nocy niczego twórczego już nie urodzisz, zajmij się czymś pożytecznym. – Dobra, jakie telefony mam jutro wykonać? Kurde, zapomniałem odpowiedzieć na wezwanie przedprocesowe, będzie dym. – Co jest z tym kubkiem? Coś zrobiło do niego kupę? – Znowu nas jako medium atakują, ale w sumie chyba powinienem to odbierać jako komplement.

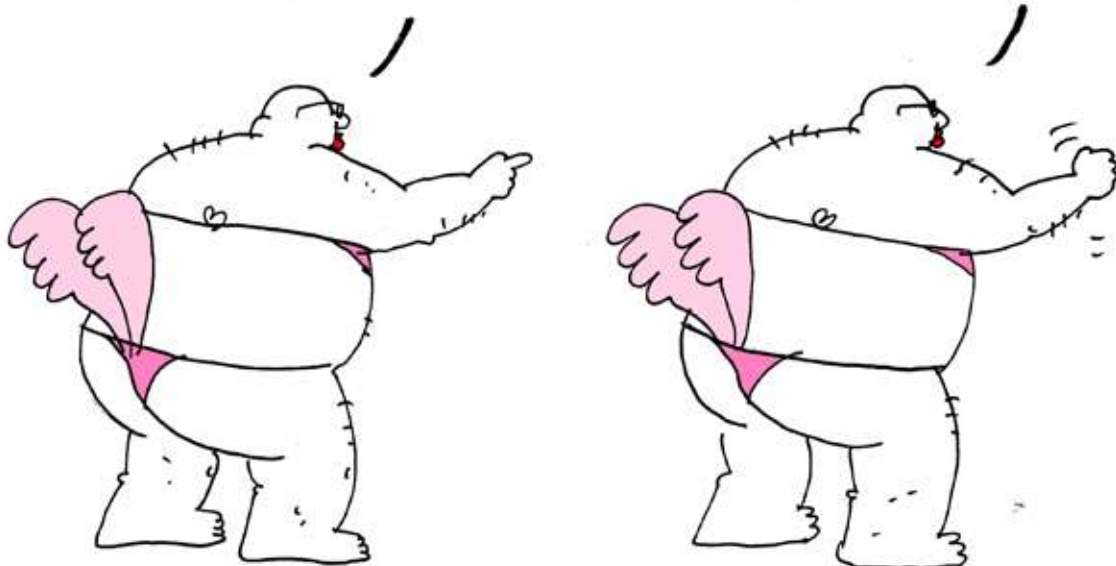
Przy garach wchodzę już na wysokie C. – Czy jestem dobrym ojcem? Chłopcy mnie potrzebują, a ja ciągle jestem zapracowany. – To my mamy taki garnek? – Starszy przyniósł dwóję z chemii, Średniemu trzeba pomóc zrobić laurkę na Dzień Babci i Dzień Dziadka, a Żona już sobie nie daje rady z wiszącym na niej Najmłodszym. No, ale pracy przecież rzucić nie mogę. Jak to ogarnąć? – No włącz do zmywarki, ty usmarkana skorupo.

Sztuące wprowadzają mnie już w nastrój wybitnie egzystencjalny. – Klepiesz pacierz, Cezary, zupełnie bezrefleksyjnie. To tyle warta jest twoja wiara? Ludzi może nabierzesz, ale Jęgo nie oszukasz. Myślisz, że jak ci się uda „załatwić wszystkie sprawy”, to trafisz do nieba? Chyba nie o to chodzi. – Nie chcę wiedzieć, gdzie był ten widelec. – Myślisz, Cezary, że masz jeszcze dużo czasu na ogarnięcie? Nikt nie wie, ile ma czasu. Być może nie masz go już wcale, ogarnij się. – Au, całkiem ostry ten nóż.

I tak mi nad tą zmywarką schodzi. Potem w ciągu dnia zapominam o większości wniosków, do których doszedłem, i wracam do nich znów nocą.

A teraz przepraszam, zmywarka czeka. **S**

Miłość nie wyklucza ty
nieokreślony kotłunie! ...I żeby cię tu
więcej nie widziało!



c e z z r y z r y s z t o a d

PRENUMERATA

Prenumeratę „Tygodnika Solidarność” można zamówić na cztery sposoby:

- 1) Bezpośrednio u wydawcy „TS” – TYSOL Sp. z o.o., 00-838 Warszawa, ul. Prosta 30, tel. 22 882 27 80, e-mail: prenumerata@tygodniksolidarnosc.com, numer konta: Mbank 58 1140 1065 0000 2038 9400 1001. Prenumerata przyjmowana jest na dowolny okres i w dowolnym momencie;
- 2) w wersji elektronicznej przez: tysol.pl;
- 3) „RUCH” SA na stronie: prenumerata.ruch.com.pl;
- 4) Kolporter SA na stronie: kolporter.com.pl.

Prenumerata krajowa

- I kwartał – 65,00 zł (13 wydań)
- II kwartał – 65,00 zł (13 wydań)
- I półrocze – 130,00 zł (od TS nr 1 do TS nr 26)
- III kwartał – 65,00 zł (13 wydań)
- IV kwartał – 60,00 zł (12 wydań)
- II półrocze – 125,00 zł (od TS nr 27 do TS nr 51/52)

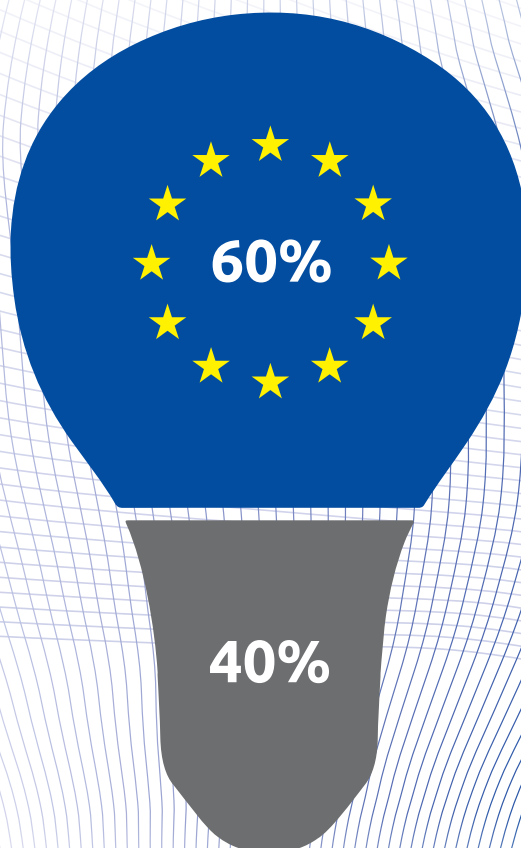
Roczna prenumerata – 255,00 zł

Prenumerata na terenie EU

- Roczna prenumerata – 200 euro – przesyłka priorytetowa

Przy większych zamówieniach cena podlega indywidualnej negocjacji.

Koszty wysyłki ponosi wydawca.



**Opłata klimatyczna Unii Europejskiej
to aż 60% kosztów produkcji energii**

**POLITYKA KLIMATYCZNA UE = DROGA ENERGIA
WYSOKIE CENY**